6397 f. 4

Bibl. Jag.

II

Tom IV:

Pamiętniki
Floryana
Zienistkowskiego
4 fragmenty

Odelam Excelencyi temu
swoo przyrzeczoną papiery
czyli porastalisci. po ś.p.
Heryanie Ziemiałkowskim.
T. j: Domejewski, i maja
denisya. Jan hr: Tarnowski
Marszałek. Rozbiór polski
w 100 letnia rocznica - 1876 - do 1877.
Widzenosi Krakowa - Miesko
narstwo Rosyjskie - Maryi
walogia po rozbiorze Polski -
1797 - aa do 1855 - / Przemowa
do Napoleona Stary papier 48 od

podczas wojny Krymskiej –
Sprawozdania Sejmu – 1868 – za lata
70-71-72. / 1861 – do 1867. 1863 –
pisz bez porządku, bo nie spieszą.
Uwagi Apologii cardui na Budo,
winie. 2 vo – 1885.

Franciszek Smolka: Instrukcja
z 63 roku przejrzę – przeczytam,
i inne uwagi drobne z rzeczy
przeszłych z życia politycz-
nego; i oddam do rąk łas-
kawej Pani, ubawiając nie
zbrania – miłej zabawy – sobie

dy wytchnienia miłego
lata przepędzenia - poleam
się miłej pamięci w na-
dziei zobaczenia się w jesieni.
z życzeniami —

Helena Ziemiałkowska

28/5 - 1900 roku

3a

Dunajewski

i

moja demisya. —

1888.

12.

Dunajewski.

Nazwisko to znane mi z czasów studenckich. Albin, teraźniejszy biskup krakowski, był moim kolegą szkol. nym na Wszechnicy Lwowskiej na II roku filozofii, poczem rozstaliśmy się, gdyż on, nie wiem już z jakich powodów, mu. siał powtarzać ten rok, podczas gdy ja poszedłem na wydział prawniczy. W parę lat potem kolegowaliśmy w spisku „Sto. warzyszenie ludu polskiego", nie znaliśmy się wszakże jako spiskowcy. I tu po niejakim czasie przestaliśmy być kolega= mi; gdy bowiem w r. 1837 spisek w „Ziemi Lwowskiej" z polecenia wyższej władzy spiskowej rozwiązany został aż do dalszego rozkazu, ja już dalej nie należałem do spisku, podczas gdy Chrzą. stowski nie czekając tego nowego rozkazu zawiązał nowy spi.. sek, do którego przystąpił także Albin Dunajewski; a że za. daniem nowego tego spisku była szybka, z uniknięciem do. tychczasowej tajemniczości, propaganda, więc nie trudno było poznać jego członków, wiedzieliśmy przeto, że Albin D. doń należy, a nawet że należy do tak zwanych rycerzy kam. forowych, t.j. do tych, którzy celem przykrycia swej krew. kości nosili przy sobie kamforę. Szybkie tempo propagandy tego spisku zaprowadziło w krótce do więzienia gorętszą młodzież gimnazjalną z Sambora, po niej kilkudziesięciu podoficerów i oficerów, za czem poszło przyaresztowanie kilku cywilnych spiskowców, którzy się propagandą między wojskiem zajmowali, między którymi znajdował się także Albin D., aż nareszcie

/.

w skutek zdradzenia przez Hellera i Hampla spisu członków dawniejszego Spisku, nastąpiło 16. Sierpnia 1841 aresztowanie en masse członków rozwiązanego w r. 1837 spisku, przy czem i ja dostałem się do kozy. Kolegowałem wtedy z Albinem D. po raz trzeci; i znowu po przeszło trzechletniem koleżeństwie rozstaliśmy się: ja bowiem w styczniu 1845 zostałem puszczony na wolność, podczas gdy on wywieziony do Szpielbergu, gdzie przesiedział aż do Amnestyi roku 1848. Odtąd nie widzieliśmy się, aż gdy zostawszy biskupem krakowskim przedstawił się w Wiedniu mnie jako ministrowi dla Galicyi. Wieść niesie, że Biskupstwu krakowskiemu, po przeprowadzonej już reorganizacyi tamtejszej kapituły, przywrócona ma być dawna godność książęca; gdyby się to sprawdziło, ks. Albin D. zostałby tem samem, jako książe-biskup, członkiem Izby Panów, i bylibyśmy kolegami po raz czwarty.

Prócz Albina był za czasów moich Studenckich na Wszechnicy Lwowskiej takie młodszy brat jego. Jak mu było na imię, nie wiem, nie znałem go też osobiście, młodzież akademicka unikała go, podejrzywano go bowiem o szpiegostwo.

Po wyjściu z więzienia zapomniałem z czasem o braciach Dunajewskich, aż gdy za czasów ministerstwa Thuna pojawił się jakiś Dunajewski w Krakowie, przeniesiony tamże z Brzegu, profesor ekonomii politycznej. Ten był Józef Dunajewski! a więc to, pomyślałem, ów młodszy braciszek Albina, którego młodzieńcza akademicka we Lwowie unikała, i byłem tego przekonania gdym się z nim poznał na Sejmie wybranym r. 1870. Że mu już skutkiem owej reminiscencyi nie był sympatycznym, rzecz

-/-

bardzo naturalna, przy pierwszej wizycie sposobności ostro się z nim starłem w Izbie, tem bardziej że przemówienie jego raziło profesorską iście arogancyą. Przypominam sobie jak dziś, że na porządku dziennym był szpital dworski. Stosunek między miastem a wydziałem kraj: co do tego szpitalu nie był jeszcze uregulowany, więc sprawa ta mnie, jako prezydenta miasta, bardzo interesowała. Szpital ten, którego zarząd objął Wydział kraj:, posiadał trzy odrębne fundusze, na specjalne wydatkowanie cele przeznaczone; wydział zaś krajowy uznał, aby na jakiś tam budynek szpitalny, jednemu tylko celowi służyć mający, wziąć pieniędzy ze wszystkich owych trzech funduszów. Ja sprzeciwiałem się temu, broniąc odrębności tych funduszów; na co poseł dr. Julian Dunajewski zabrawszy głos, zapatrywanie moje nazwał chorującem na subtelności, podczas gdy Sejm na rzeczy praktyczne zapatrywać się powinien; a wniosek wydziału kraj: właśnie jest praktycznym, bo wydział kraj: opiekuje się wszystkimi trzema funduszami, a „opiekunowi przecież wolno czerpać z majątku jednego ubogiego pupila na pokrycie potrzeb drugiego pupila". Że pan profesor Krakowski za takie pojęcie o prawach opiekuna należytą odemnie otrzymał odprawę, to się rozumie — a że to zajście parlamentarne nie przyczyniło się do wzajemnego zbliżenia się, to naturalna rzecz. —

W trzy lat później gdy byłem już ministrem, zaradł Julian D. z Radzic Państwa jako poseł Sądecki, a dotrzegłszy się jest w ścisłej zażyłości z pocciwym Baumem, zaczął mię tegoż pytać o przeszłość Juliana D., i tak dowiedziałem się, że prócz Albina i Juliana jest jeszcze trzeci ich brat, prawy honorowy Komisarz, cierpiący umysłowo. Od tegoż

/.

z tych dwóch braci Albina stronił młodzież krowicka prze-
dzając go o sepiegostwo.[2] Na samą myśl, że może nieświa-
mie przez tak długi czas uważałem Juliana za owego Duna-
jewskiego, którego o szpiegostwo posądzano, doznałem wyrzutów
sumienia, i wynagrodzić mu postanowiłem życzliwością za wyrządzo-
ną mu może krzywdę, za krzywdę bądź co bądź tylko myślną wy-
rządzoną, gdyż nikomu o mém podejrzeniu nie wspominałem. Zaczęłam
więc zwracać nań uwagę ks. Auersperga i ministra Lengra, a na pierw-
szym zaraz balu dworskim, na którym znajdowali się deputowani,
poprosiłem Andrassego, by prosił Cesarza aby Dunajewskiego, które-
go oboje obok siebie postawił, zaszczycił przemówieniem, - co się
też stało. Ciekawem przy tej sposobności było, że gdy Cesarz
przybliżał się do Dunajewskiego, tenże opuścił na ziemię swój
słomiany kapelusz, tak że Cesarz musiał się na chwilę zatrzymać
aby się nie zderzyć ze schylającym się po kapelusz Dunajewskim.
Później wyrobiłem mu u Stremayera podwyższenie pensyi o 500f
i uwolnienie od wykładów prawa administracyjnego, aby miał więc-
cej czasu do wykończenia dzieła o ekonomii politycznej, które,
nawiasem powiedziawszy, nie obaczyło światła dziennego.

Mimo tych wszystkich dowodów życzliwości z mojej strony, zda-
je się wszakże że pan D. nie odwzajemniał mi się wzajemnością; w
kole nie występował wprawdzie przeciw mnie, lecz jak się
później dowiedziałem, krytykował niesprzychylnie w Krakowie
przy każdej sposobności, i objawiał zdanie, że wkrótce będę
musiał zrobić miejsce komuś „godniejszemu"; nakoniec zaczęło
mu się zdawać, że on zajmie miejsce moje, bo nawet że już je za-
jął, tak że lekarze uznali konieczność wysłania go na jakie mię-
dzy na świecie powietrze. —

Jak już nadmieniłem, dowiedziałem się o tém dopiero później;

Dla tego też, gdy po ustąpieniu Kriegs-Auá zaczęto się oglą-
dać za ministrem finansów, a Taaffe między innymi wspo-
mniał i o Dunajewskim, nie wahałem się podnieść jego kandy-
datury do tej teki, a też powtórzyłem Cesarzowi, gdy mię się
o niego pytał. Stanęło tedy na tem, że mam Dunajewskie-
go, który ówczas bawił we Lwowie na Sejmie, zawezwać pod po-
zorem jakiegoś ważnego interesu do przybycia do Wiednia. Też
w skutek listu mego przyjechał, zaprosiłem go na herbatę do
mego mieszkania na Technikergasse, dokąd według poprzedniej
umowy przybył także Taaffe, i tu się Dunajewski od nas dowie-
dział, po co został do Wiednia powołany. Po wzajemnem wy-
mienieniu się i oświadczeniu Dunajewskiego, że teki finansów
przyjąć gotów, postanowiono że Dunajewski ma wracać do Lwo-
wa zachowując w tajemnicy naszą konferencyę, a gdy przyjazd
jego do Wiednia będzie potrzebnym, mam mu zatelegrafować:
„zamówiona przez pana księdza nadeszła". —

Już przed tem podało było pewne Konsorcyum do minister-
stwa prośbę o koncesyę na Bank, któryby przy emisyach papierów
państwowych był wolnym zrobić Rząd niezawisłym od grupy Rott-
schildowskiej, rządowi Taaffego nieprzychylnej. Gdy po odjeździe
Dunajewskiego do Lwowa, Konsorcyum to nalegało o odpowiedź,
polecił mi Taaffe, bym o projekcie założenia tego Banku po-
radził się Dunajewskiego, gdyż skoro jest deklarowanym na
ministra finansów, nie godzi się bez jego opinii kwestyę tego
Banku ostatecznie rozstrzygać. Uczyniłem jak żądano i otrzy-
małem od Dunajewskiego odpowiedź, że Bank taki, jeśli będzie
uczciwie prowadzony, uważałby za rzecz dla państwa korzystną. —

Dnia 12. Sierpnia 1880 zostało zamianowanie ministerium Taaffe,

/.

a w niem Dunajewski jako minister finansów. Zamianowawszy Hankiewicza, sekretarza Uniwersytetu Jagiell: Radcą ministerialnym i zaasygnowawszy sobie – jak złe języki utrzymywały – zaliskę na pewien czas by popłacić profesorskie długi, wybrał się nowy minister finansów ... do Ischl na wypoczynek. W owym roku bawiłem przez parę tygodni w Aussee; tam mię odwiedził Dunajewski z Ischl, w towarzystwie Rapaporta, adwokata krakowskiego, który za Dunajewskim pociągnął także na wypoczynek do Ischl. Wtedy to panowie ci spłodzili Länderbank, i dla tego Figaro nazwał potem stosunek Dunajewskiego do Länderbanku: le Ra(pa)port de Mr Dunajewski au Länderbank. Jakoż powróciwszy z urlopu dowiedziałem się, że Dunajewski wynalazł inne konsorcyum bankowe, nierównie lepsze niż to, które się poprzednio o koncesyę ubiegało, a z którem teraz stanowczo zerwać trzeba, choćby znaczną odprawę jeszcze dać przyszło. W istocie w krótce powstał zatwierdzony przez konsorcyum francuskie: Bontoux et Union générale, Länderbank. Ludwik Wodzicki został Jubernatorem, Rapaport doradcą prawniczym, Szczepański żurnalista krakowski, przedtem zgnity z Ultra-Radykała na Stańczyka, sekretarzem, a Dunajewski według słów „Czasu" austryackim Colbertem, nareszcie Taaffe, któremu Izba odmówiła tymczasem fundusz dyspozycyjny 50.000 zł., otrzymał według twierdzenia Dunajewskiego to 30.000 zł. od Länderbanku. –

Pragnąłem gorąco by między mną a Dunajewskim panowała najzupełniejsza jak tylko może być zgodność, by nie powtarzano kiedyś: oto jest dwóch Polaków w Ministerium i nie mogą się zgodzić; dla tego zaraz po zamianowaniu Duna-

/-

pierwszego ministrem prosiłem go, by przed wniesieniem ważniejszych spraw na radę ministrów, chciał się ze mną porozumieć. Cel tej propozycyi był uczciwy; Dunajewski albo nie chciał go pojąć, albo mię o inny jaki cel posądził; dość że prośbie tej mo. jej za dość czynić ciągle omieszkiwał.

Länderbank ukonstytuował się po wpłaceniu 10 milionów franków, t. j. połowy zakładowego kapitału; drugą połowę miała akcyonaryusze wpłacić za rok. Gdy się termin tej wpłaty zbliżał, w Czerwcu czy na początku Lipca odwiedziła mię w biurze dobra moja znajoma, Baronowa L... zostająca jak się później dowiedziałem, w przyjaźni z panem Bontoux. W rozmowie o tem i owem, wtrąciła że dobrzeby było kupić teraz Akcye Länderbanku, gdyż będą emitowane tak zwane młode Akcye (junya Akcyae) Länderbanku, w skutek czego Akcye Länderbanku gwałtownie pójdą w górę. Mówiąc jej zapał odwiodłem, że młodych Akcyi bez zezwolenia Rządu Länderbank nie może wypuszczać, Rząd zaś zezwolenia nie da, gdyż jest uchwała Rady ministrów, wiedza do wiadomości przez Najj. Pana, by nie zezwalać Bankom wydawać nowych Akcyi dopokąd dawniejsze nie będą w zupełności wpłacone; okazało się bowiem, że Krach 1873 spowodowany został głównie przez emitowanie tak zwanych młodych Akcyi t. j. takich które emitowano, chociaż dawniejsze nie były jeszcze w całości wpłacone. Wreszcie podanowienie takie znajduje się w projekcie do ustawy o Towarzystwach akcyjnych przez poprzedni Rząd wniesionym i przez poprzednią Izbę poselską uchwalonym. Projekt ten ugrzązł w Izbie Panów i nie stał się ustawą, wiadomo jak to samo że emitowanie tak zwanych młodych Akcyi

w Izbie pruskiej napiętnowanem zostało jako „Schwindel", rząd nie czyni, nawet gdyby chciał, niemożliwem zezwolenie na emisyę takich akcyi. Pani L... na to wszystko powiedziała tylko: Ah! a ja nie przywiązywałem do tej rozmowy żadnej wagi, aż oto przeglądając po powrocie z feryi protokoły konferencyi podczas mej nieobecności odbytych, spostrzegam ku niemałemu zdziwieniu, że po wyjeździe moim z Berlina, zwołano 4 ministrów na konferencyę i uchwalono zezwolić Länderbankowi zamiast wpłaty 100,000.000 franków na emitowane już akcye, emitować 400.000 akcyi nowych z wpłatą 50% nominalnej wartości, tak że znalazło się w obiegu 400.000 akcyi dawnych z wpłatą 50% czyli stu milionów franków, i 400.000 akcyi młodych także z wpłatą 50% tj. 100,000.000 franków. Dopłata 50% tak na dawne jak na młode akcye wynosząca 200,000.000 franków tymczasowo, miała nastąpić za dwa lat. Na zapytanie moje, dla czego to uczyniono, odpowiedziano że Länderbanku czekają w bliskim czasie wielkie operacye finansowe, które wymagają zwiększenia kapitału zakładowego, co przez emisyę młodych akcyi najlepiej się uda, tymczasowi; że zresztą obawy jaką spowodowała nadmierna uchwały Rady ministrów z r. 1873 co do młodych Akcyi, w tym wypadku nie ma, gdyż Akcye te ulokowane będą we Francyi. Jak rosa zaś, dla wykazania jak świetny interes się zrobił, opowiadał Bunajewski, że nie tylko Länderbank otrzymał 15 milionów na zamocnienie funduszu rezerwowego, lecz on własnemi rękami wręczył Paaffemu 400.000 na zatrzymanie przychylnego Rządowi dziennika.

Takie przyjemne rzeczy Rząd musiał słuchać w Izbie

./.

z powodu zezwolenia na tę emisyę, to wiadomo; wiadomo też jakiego rodzaju insynuacye pojawiały się w dziennikach z powodu kupna przez panią Dunajewską drogiej jakiejś sukni, to znowu drogiego bardzo futra. Nie będę wiele tego powtarzał. Tymczasem Akcye Länderbanku szły w górę szalenie; opiewające na 500 franków, wzniły na 1100, aż naraz nastąpił Krach, który francuzów kosztował setki milionów i spowodował także w Wiedniu panikę, upadek raptowny wszelkich papierów, i naturalnie olbrzymie z tąd straty. Pan Bontoux powędrował do więzienia, lecz to nie wynagrodziło strat, które poniosła nie tylko francya ale i Austrya, dzięki Colbertowi austryackiemu. Mnie zaś nie raz na myśl przychodzi pytanie: Czy pani L. była przystanią do mnie by mi wypadało jakie moje zdanie w tej sprawie? Albo jeśli nie była wystanią, czyli dowiedziawszy się jakie moje jest zdanie, nie powiedziała tego komuś, któremu wiedzieć o niem potrzeba było? Nareszcie: czy dla tego, że dowiedziano się w ten lub ów sposób, iż będą przeciwnym emisyi nowych akcyj zdybał je wniesiono na Radę ministrów, - czekano z jej wniesieniem mego wyjazdu na ferye? —

W czasie zdumiewającej owej hausse Akcyj Länderbanku przysłał mi Taaffe już późnym wieczorem do domu spory plik Aktów z listem, abym to przejrzał, i na drugi dzień rano dał mu moją opinię. Były to akta tyczące się Banku pod nazwą „Banque maritime" w Wiedniu założyć się mającego przez jakiś bank lyońskie, którego nazwy już nie pamiętam. Według przedłożonych statutów celem banku tego miało być podniesienie przemysłu budowy okrętów handlowych, rozpoczęcie handlu zamorskiego z Triestu; oprócz tego miał zaś bank ten otrzymać koncesyę na inne takie ogólno-bankowe czynności,

/.

a rise widocznie robić konkurencyę protegowanemu przez Rząd Länderbankowi. Ministerjalna komisya związkowa (Ministerial-Commission) przetrutynowawszy te statuta orzekła: że Rząd może oświadczyć petentom, iż gotów jest dać koncesyę na ten Bank, jeżeli pewne postanowienia statutów (wymieniono §§ odnośne) będą wypuszczone i tak przerobione statuta przedłożone zostaną. Petenci przedłożyli nowe statuta, i Akta odesłano do Ministerstwa finansów, by się dało opinię, czy koncesyę taką udzielić można, z kąd je zwrócono Ministerstwu Spraw wewnętrznych jako władzy udzielającej koncesye na banki, z Notą przez Durajewskiego podpisaną, w której tenże oświadcza, że zgadza się na udzielenie koncesyi na podstawie nowego tego statutu. Za sprawą tą chodził emigrant polski, Zbyszewski jeśli się nie mylę, i właśnie przed nadesłaniem mi przez Taaffego tych Aktów, przedłożył był temuż telegram swych wyońskich mocodawców urgujący bardzo dobitnie wydanie przyobiecanej koncesyi. Natarczywy sposób domagania się tej koncesyi jakoś mi się niepodobał, tak że choć było już po północy, zawróciłem Akta na nowo trutynować, a mianowicie orzeczenie komisyi co do wypuszczenia niektórych §§ statutu z nowym statutem porównywać, i ku niemałemu zdziwieniu spostrzegłem, że §§ których wypuszczenia żądano, zostały wprawdzie jako §§ wypuszczone w nowym statucie, że zaś niektóre z postanowień w onych §§ zawarte, pomieszczono w innych §§ których wypuszczenie komisya nie żądała. Przepędziwszy resztę nocy prawie bezsennie, udałem się rzeźnie rano do Taaffego, i

zakomunikowałem mu moje odkrycie. Taaffe niepomiernie zdziwiony powstał fiakra swego po Dunajewskiego, a ja tymczasem zaproponowałem mu, by mi pozwolił napisać do Jołuchowskiego, zastępującego wówczas ambasadora w Paryżu, z poufnem zapytaniem o stosunki owego Lyońskiego Banku, którego pożyczkowe przy zniżaniu statutów i natarczywe urgowanie wydania koncesyi dawało do myślenia. Gdy Taaffe na to przystał, napisałem w biurze Taaffego list do Jołuchowskiego i natychmiast na pocztę odnieść kazałem, prosząc przytem Taaffego by aż do nadejścia odpowiedzi wydanie koncesyi bądź co bądź zwlekał. Nareszcie przybył Dunajewski, a dowiedziawszy się o co idzie i przekonawszy się na własne oczy, że statut nowy nie został utworzony według uchwały komisyi związkowej, polecił gratyfikacyę i nakłonił jakimiś ministerialratowi finansowemu - podobno Bayerowi -, a gdy podczas tego nadszedł ponowny urgens o koncesyę, i on się zgodził, by nie spieszyć się z jej wydaniem. Odpowiedziano więc zastępującemu Bank Lyoński Zbyszewskiemu, gdy się osobiście zgłosił po koncesyę, że pełnomocnictwu jego ~~nie~~ brakuje jakiejś formalności, którą uzupełnić należy. Tymczasem nadeszła odpowiedź od Jołuchowskiego donosząca, że bank w mowie będący nie cieszy się dobrą sławą, że własny kapitał zakładowy banku nie jest jeszcze wpłacony, że w kuliśie sprzedaje jui asygnacye tymczasowe (Interimsscheine) na Akcye Banku maritime, i że sprzedaż tę urządził podobno by ratować zachwiany swój byt. Oczywiście nie było po tym liście jui mowy o udzieleniu koncesyi na Banque maritime, mimo że pan Z. groził procesem; do procesu też nie przyszło, gdyż w krótce potem ów bank Lyoński ogłosił bankructwo a Pan Z. wyniósł się. -

-/.

Coby był świat powiedział, gdyby Taaffe był dał koncesyę na założenie kilkudziesięcio milionowego banku, instytucyi zagranicznej, mającej w domu złą reputacyę, dopuszczającej się takiego czynu jakim jest sprzedawanie Interimsscheinów na Akcye Banku jeszcze nieskonsolidowanego, i bankrutującej z koncesyą na bank wiedeński w ręku? Z drugiej strony wolno się zapytać, co myśleć o ministrze finansów, który z taką lekkomyślnością położył swój podpis na nocie zezwalającej na udzielenie koncesyi, chociaż w Aktach odnośnych był dowód, że warunki pod którymi koncesya miała być udzieloną, nie zostały dopełnione? I czy wolno mu składać całą odpowiedzialność na jakiegoś tam ekspedyenta? Położyłem to na karb znanego mi lenistwa pana ministra, i nie przywiązałem sobie najmniejszej uwagi. ani podczas sceny która się wówczas odegrała między Dunajewskim i Taaffem w mojej obecności, ani też później. Teraz zaś nadmienić tu muszę że w parę lat potem ś.p. Edward Dzwonkowski, gdy się na korytarzu Parlamentu zgadało o biedzie gospodarczej wiejskich w Galicyi, śmiejąc się powiedział: „Ot ja mógłbym był teraz zartować z biedy, gdybym był posłuchał jegomości, który dowiedziawszy się z kąd się że żyję w przyjaźni z Dunajewskim, ofiarował mi półmiliona franków, bym się do niego wstawił za Banque maritime; ale że faktorować nie szlachcica rzecz, odprawiłem jegomościa jak się należało.". To mi przypomniało, że przedtém już opowiadano, iż Zbyszewski był w Krakowie u Biskupa, szukając protekcyi do ministra w jakiejś sprawie bankowej. —

Gdy się zbliżał termin wpłaty drugiej połowy tak na stare jako też młode Akcye Länderbanku, zaczęto mówić, że Landerbank w skutek powziętej na zgromadzeniu Rady nadzorczej uchwały podał prośbę do Rządu, aby go uwolnił od tej dopłaty, wynoszącej 200 milionów franków, a natomiast zezwolił na złożenie starych Akcyj z młodszemi, tak aby ze starej i młodej akcyj, wpłaconych do połowy,

powstała jedna Akcya całkiem wpłacona. i tym sposobem zrealizowano pierwiastkowo zamierzony kapitał zakładowy. W tém jednego pięknego poranku dostaję list od Taaffego z prośbą, bym go jeśli można zaraz odwiedził. Udałem się natychmiast na Judenplatz i zostałem przywitany przez Taaffego słowami: Ah, bonjour Dir wird mir Dunajewski zimna wnyść, i położył przedemną dwa pisma; jedno z nich była Nota ministerstwa finansów, podpisana przez Dunajewskiego, w której oświadcza iż się zgadza na żądane przez Länderbank złożenie starych i młodych Akcyj, jako na środek dla banku niezbędnie potrzebny, gdyż w przeciwnym razie byłby prawdopodobnie zmuszony likwidować, ile że w obecnym stanie finansowym Francyi, dopłata na Akcye gdyby ją żądano, byłaby niemożliwą; z drugiej strony zwolnienie Länderbanku od tej dopłaty interesom publicznym bynajmniej nie zaszkodzi, gdyż przy obecnej stagnacyi Länderbank nie wiedziałby co począć z tymi milionami, gdyby mu je wypłacono. – Przeczytawszy tę Notę, wziąłem do ręki drugie pismo. Był to list prywatny Dunajewskiego do Taaffego, w którym oświadcza, iż kroku na który się w Nocie zgodził, w Izbie bronić w żaden sposób niemógłby, dlatego gdyby go Taaffe od bronienia takiego nie uwolnił, prosi by list ten uważał za podanie się do demissyi.

Cóż pan Dir na to? spytał mię Taaffe gdym skończył czytać. Odrzekłem, że jeśli Dunajewski kroku tego bronić nie może w Izbie, więc krok jest oczywiście zły, a jeśli jest złym, to nie może się nań jako minister zgadzać. Dla tego oddałem mu Pan tę Notę i napisz prywatnie, aby przysłał do Pana taką Notę, w której oświadczy, iż zadośćuczynienia prośbie Länderbanku nie

/.

mógłby bronić. Ale zdaniem mojem nie idzie tu tyle o ewentualną obronę tego kroku w Izbie, jak raczej o to, czy Rząd w ogóle może zezwolić na żądane składanie starych i młodych Akcyi w jedną akcyę. Otóż ja sądzę, że Rząd na to zezwolić nie może, bo jeśliśmy przetorowali drogę wywołaniu przez Emisyę młodych Akcyi, co broniliśmy przez potrzebę większych kapitałów w kraju, to składania starych akcyi z młodemi, by uniknąć dopłaty na takowe, nie przeżyłibyśmy z pewnością, gdyżby nam z pewnem uprawnieniem rzucono w twarz, że Emisya młodych Akcyi była tylko szwindlem giełdowym, czem, jak się okazało, była niestety! w samej rzeczy. Co się zaś tyczy grożącej Länderbanko wi likwidacyi na wypadek żądanej wpłaty, to niebezpieczeństwo to usunięte być może w inny sposób: Länderbankowi na prośbę o zezwolenie na składanie starych i młodych Akcyi w jedną całkowicie opłaconą Akcyę nie dać żadnej teraz odpowiedzi, - Twardzickiego poprosić tu i powiedzieć mu, że Rząd nie będzie nastawał na wpłatę, gdyby takowa w terminie umówionym nie nastąpiła, niech więc Länderbank nie żąda teraz od Akcyonaryuszów tej wpłaty, a za rok lub dwa, gdy ludzie zapomną o Emisyi młodych Akcyi i spowodowanym przez nią krachu paryskim, Rząd da przychylną odpowiedź na wniesioną teraz prośbę, i operacya przez Länderbank zamierzona odbędzie się bez krzyków, na które się teraz Rząd narazić nie może.

Taaffe poszedł za moją radą, i coś w rok potem podczas sesyi parlamentarnych odbyła się spokojnie operacya; - wilk został syty i owca cała; Länderbank nie potrzeborał likwidować, a Dunajewski demisyonować; Taaffe zaś, który gdyby niechciał strącić Dunajewskiego był odmówił prośbie Länderbanku, naraziłby się był

/.

na zarzut, że to on sprowadził na Lauderbank niemczęście, przed którem Duńajewski ostrzegał, – wyszedł z tej sprawy bez zarzutu; a może też być, że nie wpadł w tapkę umyślnie na niego zastawioną.....

Zaprowadzone w Niemczech nowe cła od zboża, bydła i drzewa zmusiły w r. 1886 i nasz Rząd do rewizyi taryfy celnej. Galicya domagała się przy tej sposobności podniesienia cła od surowej nafty z 1.10 na 2 fl przynajmniej; a to z tej przyczyny, że destylarnie węgierskie sprowadzały z Baku naftę tam już destylowaną, a potem dodaniem trochy odpadów zabarwioną, jako naftę-surowę, a więc za cłem tylko 1.10, co nietylko skarbowi, lecz i galicyjskiej industryi naftowej wielką wyrządzało szkodę. Przy konferencyach między węgierskim a naszym ministrem finansów odbytych zgodzono się na cło 1.40, i taki wniosek Sbie przedłożono. Gdy galicyjscy posłowie stanowczo w kole przeciw temu wnioskowi się oświadczyli, a lewica, by Rządowi robić opozycyę, z odmiennego od rządowego a dla Galicyi korzystniejszego wnioskiem wystąpiła, zachwiało niebezpieczeństwo, że wniosek rządowy w Sbie upadnie. Wtedy to na żądanie Duńajewskiego powzięła Rada ministrów uchwałę, iż Duńajewski ma się jawić w komisyi i odczytać sformułowane na radzie ministrów oświadczenie Rządu: że lewicy w nowe pertraktacye z rządem węgierskim wchodzić nie wolno, gdyż zobowiązał się przeprowadzić w Radzie państwa ustawę cłową tak jak z Węgrami umówioną została; że przeto gdyby wniosek rządowy co do cła od nafty został zmieniony, Rząd podałby się do demissyi lub roz-

/.

wiązałby Izbę. Gdy Cesarz uchwałę tę Rady ministrów przyjął do wiadomości, Dunajewski na najbliższem posiedzeniu komisyi odczytał to oświadczenie, a gdy Cesarz wyraźnie Taaffemu powiedział, że demisyi ministerstwa nie przyjąłby, lecz niebyłby nie miał przeciw rozwiązaniu Izby, nie robili ministrowie z tego tajemnicy, że w razie nieprzyjęcia wniosku rządowego Izba będzie rozwiązana. Była to zimna woda na prostaków galicyjskich, zaczęli też rozważniejsi zastanawiać się, czy warto dla kilkunastu nafciarzy narażać kraj, który właśnie co przebył kampanią wyborczą, ~~narażać~~ na nowe agitacye wyborcze. Ale Grocholski uparł się przy 2 fl., jego wiec zwolennicy po korytarzach wprawdzie na nafciarzy wygadywali, ale otwarcie za wnioskiem rządowym przemawiać nie śmieli. W tem, gdy dwa dni po owem oświadczeniu Dunajewskiego gromadki posłów galicyjskich na korytarzu w najpiękniejsze się spierają, czy stać przy Grocholskiego wniosku, czy głosować za wnioskiem rządowym, jawi się chłopiec Wołański i woła: co się kłócicie? Dunajewski właśnie oświadczył, że się zgadza na 2 fl. I tyś to słyszał? pytam. Słyszałem. Gdzież Dunajewski? W bufecie Izby panów. Biegnę by od niego prawdy się dowiedzieć, temu bowiem co Wołański mówił, wiary dać nie mogłem. Oświadczenie które przed dwoma dniami Dunajewski odczytał, było uchwałą Rady ministrów, przez Cesarza wziętą do wiadomości; obowiązuje przeto dopóki nie będzie zmienione inną uchwałą Rady ministrów do wiadomości Cesarza podaną, co w danym wypadku nie miało miejsca. W bufecie nie znalazłem Dunajewskiego, przy jednym ze stolików siedział Wodzicki z Różmianem; pytam

czy nie było tu Dunajewskiego? Był, ale już poszedł. Na drugi dzień rano wyczytałem w dziennikach, że minister finansów oświadczył w komisyi, iż zgadza się z podwyższeniem cła od nafty surowej na 2 f. Na najbliższem posiedzeniu Rady min: zastrzegłem się przeciw temu, by pojedynczemu ministrowi wolno było zmieniać powziętą przez radę ministrów uchwałę, i wyraziłem ubolewanie że Dunajewski tego się dopuścił względem uchwały w komisyi imieniem Rządu wygłoszonej, a przez to powagę Rządu na szwank naraził. Na tę moję uwagę nikt z ministrów słowa nie wyrzekł, lecz Dunajewski błysnął na mnie okiem tak złym, że aż dreszcz przejął, tak jadowity wzrok bowiem nigdy przedtem na mnie nie spoczął. – Przy rozprawie w Izbie szydziła opozycya, jak było do przewidzenia, a rząd z powodu owego oświadczenia, wołającj pomiłowanie: Und nimm deinen Knüppel aus unserm Gesicht? Lecz i posłowie galicyjscy nie byli zadowoleni, gdyż minister odmówił ich żądaniu zmiany dotychczasowej Instrukcyi dla urzędów celnych, według której zabarwiony sztucznie destylat uważać mogły za surowicę, a więc zamiast 10 k od centnara pobierać tylko 2 f cła; a nadto w tekst ustępu o ocenie surowicy wkradła się bardzo drobna na oko, ale wielkiej doniosłości w praktyce poprawka. Tekst ten brzmiał dawniej: roh und rohe Raffinerie-Erzeugnisse zu Beleuchtungszwecken untauglich; w nowym tekście potwierdzono po słowie „roh" przecinek, a komisarz rządowy Forkasch zainterpelowany, czy to nie jest błąd druku, oświadczył, że przecinek ten z umysłu dodano. Aby zaś zrozumieć doniosłość tego znaku „," po słowie roh, trzeba wiedzieć, że w Ameryce, chociaż w małej ilości, znajduje się petroleum, które bez destylacyi, do oświecania jest przydatne; otóż aby takiego petroleum nie wprowadzano za cłem 1.10 dla surowej nafty wymierzonem, powiedziano: że temu niskiemu cłu podlega petroleum

/.

surowe i bez poprzedniej destylacyi do oświetlenia niepżydatne, tak że te dwa przymioty łącznie znajdywać się musiały, podczas gdy według nowego tekstu po oddzieleniu słowa „woj" przecinkiem od reszty słów, przymioty woj wymienione należało brać oddzielnie – dysjunctive, jak się wyraził komisarz rządowy; w skutek czego kaukaski destylat sztucznie zabarwiony podlegać miał takiemu samemu cłu co surowica, ponieważ podpadał pod kategoryę nafty bez poprzedniego oczyszczenia do oświetlenia niepżydatnej. Stało się więc, że gdy przedtém taki zabarwiony destylat zawierający przeszło 90 stopni świetlanych przepuszczano przez nadużycie za cłem na surowicę zawierającą 35-40 stopni świetlanych przeznaczonym, a więc skarb defraudowano, teraz defraudacya ta została „legalizowaną", jak się wyraził komisarz rządowy.

Z takiego obrotu rzeczy kraj był w wysokim stopniu niezadowolony, i ostre przeciw Dunajewskiemu pozwały się po dzienników polskich krytyki. Byłem w owczas na wsi, a że tam chcąc wypoczął w całem słowa znaczeniu jeden tylko i to urzędowy czytywałem dziennik, nie wiedziałem nic o tych atakach na Dunajewskiego; w tem przy samym już końcu mych ferzi przysłano mi z biura „List otwarty szlachcica wiejskiego" i Numer „Nowej Reformy" zawierający odpowiedź na ów List otwarty. List ten, jak mi równocześnie napisano, rozesłany był przez Administracyę „Czasu" prenumeratorom tegoż dziennika; szlachcic wiejski bronił w nim Dunajewskiego od zarzutów przez dzienniki polskie niezamiernie jemu czynionych, a całą winę za niefortunny obrót sprawy naftowej na mnie zwalał, argumentując: że nafta jest rzeczą krajową, do bronienia rzeczy krajowych jest minister dla Galicyi, jego więc należy pociągnąć do odpowiedzialności że nie umiał lub nie chciał należycie bronić rzeczy krajowej. Nowa Reforma odpowiedziała

./.

szlachcicowi wiejskiemu, że nim zamieniał pług na pióro i zaczął pisać o sprawach publicznych, powinien był przerytać konstytucyę austryacką, a w niej byłby znalazł, że ta należy do spraw które w porozumieniu z Węgrami mają być załatwiane, porozumienie się zaś to odbywa się między węgierskim ministrem skarbu i austryackim ministrem finansów; więc i w sprawie tej od nafty nie Ziemiałkowski lecz Dunajewski układać się i w dodatku dostało się Dunajewskiemu kilka duszerów. W kilka dni potem wróciłem do Wiednia, i tu z przedłożonych mi dzienników dowiedziałem się, że walka ze Szlachcicem wre na całej linii, i że w tej walce strzelają właściwie do Dunajewskiego, zwłaszcza gdy jest więcej niż podejrzenie, że manuskrypt owego Listu otwartego nadszedł do Krakowa z Ischl, gdzie D. bawił. —

Około 6: Września przybył Dunajewski z Ischl do Wiednia, a po 8mej przyjechał Taaffe z Ellischau gdzie bawił podczas śmierci żony i najstarszej swej córki Maryi. Gdy do niego przyszedłem, by mu zdać sprawę z zasłyszanego w Prezydjum, znalazłem go jakoś nie w humorze, przypisywałem to zmęczeniu drogą i chciałem odejść, lecz zatrzymał mię i zapaliwszy dla Konstynansu cygaretko rzekł: Der Dunajewski ist mir unklar, sagt Ihr Ihr Britannier unser ihn müssten. To kalumnia, odrzekłem; ja nie jestem wolny tak niej infamii; do dzienników nie piszę, z żadnym dziennikiem nie jestem w styczności, przez czas pobytu na wsi nie czytałem dzienników i dopiero wróciwszy do Wiednia z przedłożonych mi dzienników dowiedziałem się o atakach na Dunajewskiego, atakach wymierzonych przez pewien List otwarty, przez „Czas", a więc pismo z Dunajewskim w bliskich stosunkach zostające, porozsyłany i przeczytany mnie wymierzony. Niech więc Dunajewski szuka się autora owego Listu otwartego, a znaleźć go może w Ischl. — Od tego czasu

/.

datuje się oziębienie stosunku Taaffego do mnie, a ciągłe nadskakiwanie Dunajewskiego Taaffemu. W Izbie przysiadywał się do niego prowadząc jakieś poufne rozmowy; rozstał się Taaffe z Izby, Dunajewski za nim; na obiadach poselskich sadowił się obok niego; w dnie konferencyjne zastawaliśmy go już w biurze Taaffego; po skończonej konferencyji gdy inni ministrowie odchodzili, on zostawał z Taaffem, a często podczas obrad konferencyjnych wchodził i wyprowadzał Taaffego do przyległego biura Taaffego zamykając drzwi za sobą. Słowem, stał się cieniem Taaffego, a bodaj czy nie złym jego duchem. —

W Styczniu (22ej) 1887 zawiadomił Dunajewski Radę Ministrów, że Rząd węgierski przystał na 2½ cła od surowej nafty pod warunkiem rewizyji ustawy o podatku gorzelnianym, i odczytał Notę węgierskiego ministra finansów zawierającą zasady nowej ustawy. Zabrałem głos i sprzeciwiałem się zmianie ustawy, która dopiero przed dwoma laty weszła w życie, zmuszając właścicieli gorzelń do przedsięwzięcia kosztownych zmian i zaprowadzenia innego jak przedtem płodozmianu w gospodarstwie. Zaznaczyłem że sama wieść, iż nowa ustawa ma być zaprowadzoną zaniepokoi kraj, gdyż ciągłe zmiany ustawy tak ściśle z rolnictwem połączonej, zgubne na kraj wywierać muszą skutki; dodałem nareszcie, że gdyby ustawa taka jaką węgierski minister proponuje, została wniesioną, powstałaby w kraju burza taka, iż ustawą (z bodaj) czy nie obaj ministrowie z Galicyi t. j. ja i Pan Dunajewski wypaść by musieli. A skoro już rewizya ustawy przyrzeczoną została, ta, skoro mianowicie z wódki wiśniowego jak dotąd podatku wyższa należy, zgodziłem się na podwyższenie podatku (od produktu) z 11 na 16 Zł. a przy pauszalowym o 8% co najwięcej. —

/. 6.

6.

Rozpoczęły się między naszym a węgierskim ministrem finansów pertraktacye ustne i pisemne, zwróciwano ankiety, aż nareszcie na dniu 19.ym Lipca przedłożył Dunajewski Radzie Ministrów projekt ustawy o podatku „wódczanym", t.j. podatku w całem state zwanem konsumcyjnego, w wysokości 35–45 złr od 100 litrów spirytusu przy sprzedaży onegoż pobierać się mającego. Ponieważ taki podatek pociągnąć-by musiał za sobą zmianę całkowitą dotychczasowego procederu gorzelnianego, więc zwróciłem uwagę Rady ministrów na tę okoliczność i na jej następstwa, mianowicie, że trzeba będzie przebudowywać w wielu miejscach budynki gorzelniane, przerabiać naczynia, czego czyść właściciele bądź z braku funduszów, bądź z powodu niedostatecznej liczby majstrów nie będą mogli uskutecznić, tak że czyść gorzelni stanie; dalej że w skutek bardzo wysokiego opodatkowania wódki, konsumcya jej zmniejszy, a tem samem i produkcya zredukowana zostanie; że i jedno i drugie pociągnie za sobą zmniejszenie produkcyi kartofli, która w kraju naszym jest warunkiem dobrej uprawy roli a więc produkcyi zboża; zakończyłem dowodzeniem: że podatek taki zagroziłby nie tylko jedyną u nas większą industryę, gorzelnictwo, ale byłby klęską dla samego rolnictwa, któreby nie tylko lepszej uprawy roli wskutek zmniejszenia produkcyi kartofli, ale i znacznej części nawozu przez zmniejszenie pogłowia bydła przy gorzelniach, pozbawione zostało. Radziłem przeto, aby minister finansów starał się wszystkie w Węgrzech zatrzymanie dotychczasowego systemu opodatkowania gorzelń, — podwyższając dochód podatku przez równoczesne opodatkowanie wódki w handlu będącej.

Gdy Dunajewski proboszcz nakłonić do tego Węgrów, nie mógł, w jesieni przedłożył ostatecznie wypracowany projekt do ustawy o podatku konsumcyjnym od wódki, twierdząc że Węgry o zatrzymaniu dotychczasowego opodatkowaniu gorzelń ani słyszeć nie chcą

/.

i prosił o umocowanie prezesa Cesarza o zezwolenie wniesienia tego projektu do Izby, które mu też dano. Gdy zaś wniesiony został, zakipiało w całym kraju. Nastąpiły zjazdy gorzelników, burmistrzów miast mających większą propinacyę, towarzystw rolniczych, delegatów kredytowego Towarzystwa ziemskiego, a po nowym roku zaczęły do Lwowa, gdzie się już był ukonstytuował komitet centralny do bronienia kraju przed następstwami zaprojektowanego podatku, podążać z kraju deputacye, jedna po drugiej, od miast, od towarzystw rolniczych, od powiatów, od delegatów Tow. kredyt ziemskiego. Deputacye te jawiły się w kole polskim, u ministra finansów i u mnie, prosząc o zatrzymanie dotychczasowego systemu opodatkowania gorzelni i wykazując straty jakieby podatek konsumcyjny od wódki, zwłaszcza w tak ogromnej wysokości sprowadził na gorzelnictwo, rolnictwo i dochód z propinacyi, tę jedyną podstawę dochodów miast. Na czele wyżej wymienionego komitetu stał Artur Potocki, ten do mnie się nie zgłaszał; deputacye zaś w których byli tacy ludzie jak: ks. Andrzej i Adam Lubomirscy, ks. Kalikst Poniński, Stanisław Dzieduszycki, Leon Piniński, Mieczysław Borkowski, Antoni Wodzicki, Bonawentura Borowski, Vivien i wielu innych obywateli ziemskich reprezentujących różne powiaty; dalej prezydent m. Lwowa, burmistrze Przemyśla, Złoczowa, Sambora, Tarnopola i t. d. przedstawiały mi się jedna po drugiej prosząc o obronę kraju przed grożącą mu przez zaprojektowany podatek ruiną. Wszystkim bez wyjątku powiedziałem, że podatek konsumcyjny od wódki zaprowadzony być musi, że o uchyleniu takowego mowy być nie może, że wszelako ulgi pewne, dla gorzelń rolniczych zastawiam, nie są nie-

v/-

możliwe do osiągnięcia, o nie więc niech się starają, a i ja w tym kierunku starań dołożę.

W kole polskiem jeden tylko był głos, głos oburzenia na ten podatek. Domagano się pozostawienia podatku pauszalowego prawie ogólnie. Ci którzy się godzili na podatek konsumcyjny od wódki, żądali zniżenia podatku na 20-25 fl; żądano dalej 2 milionów fl: rocznie za ubytek w dochodzie propinacyjnym. Grocholskiego nie było, bawił w Abbazii, Jaworski więc jako Zastępca prezesa koła zażądał konferencyi z Taaffem, na którą ten i mnie zaprosił. Jaworski opisawszy Taaffemu usposobienie koła, oświadczył wyraźnie, iż nie ma nadziei, że koło polskie za tym podatkiem głosować będzie, chyba że Rząd wniesie i przeprowadzi w Radzie Państwa ustawę o odpisaniu pretensyi państwa do funduszu indemnizacyi galicyjskiej, na co Taaffe odrzekł - i słusznie - że to w obecnej chwili nie możliwem. Na tem się skończyła konferencya. W tem stadium zastał sprawę Grocholski, który na wezwanie przybył do Wiednia i objął rzecz w koło, a obmyślawszy sobie projekt w Abazzii, sformułował go tak: kwalifikacyę gorzelń rolniczych, z których wódka miała podpadać podatkowi 35 fl, oznaczoną na 1, 2, 3, 4 od hektolitra dotychczasowego dziennego wypędu, podnieść na 5, 6, 7 i; podatek zniżyć z 35-45 fl na 25-35 fl; każdemu nareszcie właścicielowi gorzelni dać ze skarbu 1000 fl na koszta przekształcenia gorzelni. Wniosek ten pod prezyą Grocholskiego miałby być przedstawiony na 15. Marca Kole, lecz rząd nań godzić się nie mógł, więc Cesarz zwołał Radę ministrów pod swoją prezydencyą. Na konferencyi tej skreślił Dunajewski niepomyślny dla wniosku rządowego stan rzeczy, szczególnie w kole polskiem, przypisując to sztucznym agitacyom prowadzonym w kraju przez ks. Adama Sapiehę, przyjaciela Rządu. Do całym

i przekupniów wódki (Brüsyndikat)

Kraju, mówił dalej, odbywają się zjazdy, na których uchwalają rezolucye przeciw wnioskowi rządowemu skierowane, wysyłają deputacye do Króla polskiego, a Namiestnictwo wszystko to cierpi; nawet Towarzystwo kredytowe ziemskie uchwaliło na tajném posiedzeniu wysłanie deputacyi do Wiednia z protestem przeciw zamierzonemu podatkowi wódczanemu, a Namiestnictwo nie zawiesiło tej uchwały sprzeciwiającej się statutom Towarzystwa i nie wstrzymało wyjazdu deputacyi. W ogóle dzieją się, dodał, w tem Towarzystwie inne jeszcze rzeczy, które mię zmuszą rzucić bliżej w jego gospodarkę. Wszystkie te deputacye, zakonkludował, nadchodzą na koło polskie, terroryzują posłów, i z tąd pochodzi opór przeciw wnioskowi rządowemu, a nawet konszachty z Lewicą.

Nie miałem zamiaru zabierania głosu na tej konferencyi, chyba zawezwany do tego przez Cesarza. Lecz przemówienie Dunajewskiego, w którem przedstawił nasze miasta, nasze Reprezentacye powiatowe, najznakomitszych obywateli kraju, prezesów najznaczniejszych miast, Marszałków powiatowych, z których się deputacye one składają, jako podłe narzędzia żydowskich rachmanów agitacyi, a jako bezmyślne owce, które biegną za baranem-przewodnikiem, ba, nawet na najporażniejsze nasze Towarzystwo kredytowe cisnął zarzut nieuczciwych jakichś praktyk, – przemówienie to, mówię, zmusiło mię do proszenia o głos. Zacząłem od tego, że do zaniepokojenia kraju nie potrzeba było sztucznej agitacyi; miasta i właściciele dóbr mający propinacyę, właściciele gorzelni, hodowcy bydła, rolnicy wszyscy, a więc wszystkie warstwy kraju zostały zagrożone wnioskiem rządowym o podatku wódczanym; wszak już wówczas, gdy po raz pierwszy pan minister Dunajewski zapowiedział na konferencyi zmianę ustawy o opodatkowaniu gorzelni, oświadczyłem że sama

7. wieść o tem zaniepokoi kraj, a uchwalenie zapowiedzianej zmiany wywoła burzę. Gdy w parę miesięcy później pan minister wniósł na konferencyę projekt, nie zmiany dotychczasowej ustawy o opodatkowaniu gorzelń, lecz ustawy podatku konsumcyjnego, przedstawiając tem, że to pociągnie za sobą koniczność przeistoczenia urządzeń obecnych gorzelń, że w skutek tego mnóstwo gorzelń stanąć musi, częścią dla tego że nie wszyscy właściciele posiadają potrzebne do tego środki, częścią zaś dla tego, że niepodobna, nawet gdyby środki były, poczynić w 600 gorzelniach te przeistoczenia w tak krótkim czasie jaki projekt ustawy wymagał; nadmieniłem dalej że następstwem tego będzie przerwa gospodarstwa rolnego przez koniczne zmniejszenie produkcyi kartofli i nawozu. Czy w obec tego wszystkiego trzeba było aż sztucznej agitacyi do zaniepokojenia kraju? A coś dopiero gdy się kraj dowiedział, że nie 16 f od hektolitra, jak to podczas zeszłorocznej (artykuły) mówiono, lecz 35-45 f podatek wynosić ma, że przeto Galicya płacąca wszystkich podatków bezpośrednich razem, około 10 milionów, ma za jedną wódkę płacić 9 milionów, gdyż tyleby na Galicyę podług projektu ustawy wypadło. Tu już rzecz naturalną, że zaniepokojenie zamieniło się w panikę. Czy stanowisko powinno było zabraniać zjazdy towarzystw rolniczych i uchwalanie rezolucyj, lub wysyłanie deputacyj? Sądzę że nie, gdyż tu szło rzeczywiście o rolnictwo, a w Austryi Bogu dzięki wolno obywatelom petycyonować. Co się zaś tyczy rzekomej uchwały i deputacyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego, to pan minister finansów rzecz błędnie przedstawił. Towarzystwo, które przedstawia Prezes T.K. hrabia Rzewocki i Dyrektorowie, nie uchwalało żadnej rezolucyi

/.

i nie wysłało żadnej deputacyi. Deputacya która tu była, składała się z kilku delegatów, reprezentujących, jak to zapewne Panu ministrowi finansów wiadomo, nie Towarzystwo kredytowe, lecz właścicieli dóbr pożyczką z tego Towarzystwa obciążonych. była to deputacya ~~tego~~ właścicieli dóbr ziemskich, a nie Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Po mnie zabrał głos Dunajewski, i oświadczył, że czytał składane protokoły konferencyi odnoszące się do dzisiejszego przedmiotu, lecz tam tego, co minister Ziemiałkowski twierdził, nie ma.

Po Dunajewskim zauważył Cesarz Taaffe do dania o tym projekcie opinii pod względem wpływu na rolnictwo, po którego przemówieniu zebrował sesyę, tak że nie mogłem już Dunajewskiemu odpowiedzieć na zadane mi kłamstwo. Puścić wszakże płazem tego nie mogłem; napisałem więc zaraz do prezydium ministrów o przysłanie mi protokołów z konferencyi na których mowa była o tym podatku. Odpisano mi, że protokuły te są u ministra finansów, że ich zwrotu również zażądano, a gdy stamtąd nadejdą, zaraz mi będą przysłane. Jakoż trzeciego dnia otrzymałem je, a przekonawszy się, że miałem słuszność, udałem się do Taaffego i pokazawszy mu dalszego ustępy, zażądałem by je Cesarzowi okazał, gdyż nie chcę uchodzić w oczach niego za kłamcę, a roli oskarżyciela kolegi brać na siebie nie mogę. Taaffe przyrzekł to uczynić, czy uczynił nie wiem. Na drugi dzień przyszedł do mnie z przepisanym na czysto protokołem konferencyi pod prezydencyą Cesarza odbytej, i pokazał mi że kazał arkusz, na którem zapisane było wyżej wymienione oświadczenie Dunajewskiego, wyjąć i zastąpić go innym, w którym oświadczenie Dunajewskiego sformułowanem zostało w sposób, który mię powinnicu zadowolić, gdyż zgodne jest z prawdą. Przeczytawszy nowe to sformułowanie, które brzmiało, że

/.

na konferencyi, na której żądał umocowania do proszenia Cesarza o zezwolenie wniesienia tego projektu do Izby, ja temu się nie sprzeciwiałem. – Tak było rzeczywiście, lecz na owej Konferencyi nie obradowano już nad treścią projektu, która była już na poprzedniej konferencyi przyjętą; szło tylko o to, czy projekt ma już być wniesionym do Izby. Ja zaś powoływałem się na poprzednie protokuły, a Dunajewski powiedział że w protokułach – nie w protokule ostatnim – nie znalazł tego, na co się w obec Cesarza powołałem. – Na takie fałszowanie protokułu, obmyślane na to by Dunajewskiego z krytycznego wydobyć położenia, nie mogłem przystać, a widząc że Taaffe się niecierpliwi, powiedziałem: dla świętego spokoju zadowolę się, jeśli cały ten ustęp, w którym się pierwotne jego oświadczenie o protokułach znajduje, opuszczonem zostanie, gdyż wtedy spokojnym będę, że ci co kiedyś protokuł z konferencyi pod prezydyum cesarza odbytej czytać będą, nie znajdą w nim, że mi przez Dunajewskiego zostało zadane kłamstwo. – Na to Taaffe odrzekłszy, że na to nie może przystać bez przyzwolenia Dunajewskiego, odszedł.

Na drugi dzień była konferencya ministrów, po konferencyi poprosił mię Taaffe do swego obok sali konferencyjnej położonego biura, i wziąwszy mię w framugę okna, gdyż w drugim pokoju rozprawiał o czemś Dunajewski z Bacquehemem, oświadczył, że Dunajewski na opuszczenie ustępu w mowie będącego nie chce zezwolić, na co ja kłaniając się odrzekłem: Excellenz, ich werde ihn Ihrem Ihnen nun. yon mein Demissionsgesuch zu überreichen. A on ściskając mię za ramię: aber um gotteswillen, das werden Sie jetzt nicht thun. Usłyszawszy że Taaffe ze mną rozmawia, Bacquehem wyszedł drugiemi drzwiami, a Dunajewski wszedł do biura Taaffego, i dwaj

./.

sterszy się o co idzie, a może uprzedzony przez Taaffego, zaczął od tego, że ma dobrą pamięć i obstaje przy tem, iż mówił o protokole w którym prosił o umocowanie do mianowania ustawy wódcarzy do Izby. Odrzekłem, że Hofrat Jäger, któryby nie miał porodu fałszować słowa pańskie, ma w zapiskach, że pan mówił o protokułach w ogóle, i tak też brzmiał pierwotny czystopis protokułu o konferencji na której pan to powiadziałeś. Prosz tu nie mówić o fałszowaniu" krzyknął gniewnie Dunajewski i chciał coś więcej mówić, lecz mu Taaffe przerwał mówiąc: już, dla Boga uspokój „Protocolle". Na to Dunajewski: kiedy tak, to ja muszę dokładnie ten protokuł przeczytać, prosz mi go dać, a gdy mu go Taaffe wręczył, powiedł do sali konferencyjnej i tam zaraz do czytania, ja zaś do Taaffego rzekłem: widzi Pan że lepiej będzie gdy się zaraz podam do demisyi; pan nie wiesz z jakiemi intrygami ja od pewnego czasu mam do walczenia, niż Bóg sam wie. Wtedy Taaffe na nowo zaczął mię prosić, bym do demisyi się nie podawał w chwili dla Państwa tak krytycznej. Gut, odrzekłem, po bliżu się, urbor Dir was. Dem Frieden, ne wird nicht lange dauern, i z tem pożegnałem Taaffego. Na drugi dzień przyniesiono mi protokuł, w którym ustęp, którego opuszczenia żądałem, był opuszczony, więc go podpisałem. W krótce potem zawezwał Cesarz Jaworskiego – niechcąc fatygować do siebie chorego Grocholskiego – i, jak Jaworski w kole opowiadał, wspomniawszy o tem że zawsze bronił Polaków, zaapelował do lojalności Polaków, że go nie opuszczą w tej ważnej sprawie, i głosować będą za podatkiem 35–45 f. Rozumie się, że to uchwalili głosować za 35–45 f podatku, lecz pozostała jeszcze bonifikacya dla gorzelni, odszkodowanie za ubytek propinacyi, zapomoga na przeistoczenie gorzelni i inne dyferencye, i sprawa podatku wódrożanego w kole polskiem, a tem samem i w komisyi nie postępowała na

8.

przód. W onym to czasie przyjechał do Wiednia Pisza. Znając go od dawna powziąłem myśl pomówienia z nim, nie jako minister austryacki z ministrem węgierskim, lecz jako Polak z Węgrem, i przedstawienia mu, by nie obstawał przy tak niskiej bonifikacyi dla gorzelń rolniczych, jaka jest 1, 2, 3 f, tudzież przy protegowaniu tak zwanej kostkowej produkcyi wódki, gdyż jedno i drugie zabiłoby gorzelnictwo galicyjskie, a nie byłoby dobrze, gdyby klęska ta zadaną była Polakom przez Węgrów. Z myślą tą zwierzyłem się Jaworskiemu, który ją zaaprobował i zapytał: czy może o tem powiedzieć Grocholskiemu? pozwoliłem, lecz wyraźnie tylko Grocholskiemu; mu, bo tylko bowiem płotek; a gdy mi Jaworski doniósł, że Grocholski także myśl tę pochwala, powiedziałem mu ni mniej ni więcej, tylko to co powyżej nadmieniłem. Co do produkcyi kociołkowej dał mi zaraz przyrzeczenie, że na ograniczenie takowej bezwarunkowo przystanie, względem podwyższenia zaś bonifikacyi musi się zastanowić i przyszle mi odpowiedź przez swego przyjaciela a mego znajomego, poetę Julińsza Horwatha (obecnie wiceprezydenta Izby poselskiej). W parę dni potem zjawił się do mnie Horwath, oświadczając że teraz toczy się między węgierskim a austr. ministrem finansów sprawa o wyznaczeniu kontyngensu wódki dla Węgier i dla tutejszej połowy monarchii; że kontyngens wypośrodkowany dla każdej połowy monarchii będzie przez dołączonego ministra finansów rozdzielany między fabryki i gorzelnie rolnicze, i że Pisza przystanie na bonifikacyę 2, 3, 4 f. od kontyngensu na gorzelnie rolnicze przypadającego, a gdyby po nad kontyngens wyrabiały, bonifikacyę 1, 2, 3 f od tej nadwyżki. Mówiliśmy także o nastąpić mającem zniesieniu regalicyi propinacyjnych w Węgrzech i prawdopodobnem wtedy zniesieniu podatku zniesionego

-/.

na konsumcyę środki i na dochód z prawa propinacyi w naszym kraju. Zapytany o ile dochód ten prawdopodobnie zmniejszy się, powiedziałem, że wnoszące z tego co się już teraz dzieje, zmniejszy się prawdopodobnie o trzecią część t.j. około miliona łk rocznie.

O tej propozycyi Pizzy powiadomiłem Taaffe'go, który ją wziął ad referendum i poprosił Rosenstocka, najinteligentniejszego gorzelnika w kole polskiem, by się zastanowił, czy byłaby do przyjęcia. Rosenstock przedstawiwszy się Horwathowi i zbadawszy rzecz z stanowiska w rękach oświadczył, że na taką bonifikacyę zgodzić się można, i że ma nadzieję, iż koło o tem przekona. I w istocie koło dało się przekonać, tem łatwiej że rząd zgodził się na znaczne ograniczenie prerogatyw produkcyi kociołkowej.

Pozostały więc jeszcze tylko kwestye wynagrodzenia za ubytek propinacyjnego dochodu i wymyślana przez Jochelsheiego zapomoga dla przekształcenia gorzelń. Zapomoga ta oburzała prawie wszystkich naszych posłów, więc przy niej w obec ministra Dunajewskiego, go nie obstawali; tem twardziej stali przy wynagrodzeniu za możliwy ubytek w dochodzie z propinacyi, zwłaszcza że zgodziwszy się na wyższe podatki 35-45 f, zmniejszenie konsumcyi było rzeczą nieuniknioną. Dunajewski targuje się ciągle, dawszy do 600.000 f rocznie, koło polskie żądało daleko więcej, rzecz nie posuwała naprzód, a w Węgrech zbliżał się termin zamknięcia sesyi, i to ostatniej przed nowymi wyborami; zatelegrafował więc Pizza, by Dunajewski skończył targi i ofiarował milion za ubytek w propinacyi. Horwath zakomunikował mi treść tego telegramu, a ja pragnąc także by się ta sprawa już raz skończyła, powiedziałem to Trzem czy czterem najzaufańszym posłom, prosząc aby, gdy to będzie koncedowane, dalszych już trudności nie robili. Potrzebie tedy nasi zasiadający w komisyi postawili Dunajewskiemu ten milion jako ultimatum; brocił się, a na drugi dzień Taaffe z przekąsem zapytał mię, czy to prawda, że ja posłom polskim radziłem

/.

by obstawał przy milionie? Odrzekłem: tak jest, ale pod warunkiem, by już żadnych dalszych trudności nie robili; który z posłów Taaffemu doniósł, iż ja radziłem żądać milion, i obstawać przy tem, jest dla mnie tajemnicą, której nawet odsłonić nie chciałem dziś. Na wieczornem posiedzeniu komisyi zgodził się Dunajewski na milion; projekt rządowy ze zmianą co do banderyi i co do produkcyi kociołkowej, jak to wyżej podałem, tudzież z dodatkiem paragrafu o wynagrodzeniu miliona rocznie za ubytek propinacyi został przyjęty w komisyi, a następnie w Izbie, a gdy Węgry na poczynione powyższe zmiany zgodziły się, wniesiono uchwałę Izby posłów Lasera, która ją bez zmiany przyjęła, i podług tej dyskrecyina podano ustawę wódczaną do sankcyi, przy czem dodać tu muszę, iż od czasu opisanej wyżej konferencyi pod prezydencyą Cesarza, żadnej już dla tej sprawy nie zwołyrano konferencyi, chociaż w ustnem porozumieniu Rady ministrów projekcie różne działy się w komisyi z przyzwoleniem ministra finansów zmiany, i chociaż tej dorocznej kwocie miliona przez 22 lat płacić się mającej za możliwy ubytek w dochodzie propinacyjnym Galicyi przez tegoż ministra przyznaną została. Że mnie też od czasu owej konferencyi nie mówił ani Dunajewski ani Taaffe, z wyjątkiem że mnie, jak to nadmieniłem, zapytał: czy to prawda że ja obradzam żądać milion wynagrodzenia, - a i wówczas cała rozmowa na tem się ograniczyła.

Co uchwaleniu podatku wódczanego rozjechali się posłowie, i ja też w połowie lipca zamieszkałem do siebie za dwuletniego wakacyjnego urlopu wyjechać. W tém czytam z jednym i drugim dziennika polskim, naprzykład w „polskiej Correspondenz" a wiec z pismu półurzędowém, że przysłano Namiestnictwu wniosek rządowy o zniesieniu za wynagrodzeniem całej propinacyi z poleceniem, aby porozumiawszy się z Wydziałem kraj-

wypracowało projekt do odpowiedniej ustawy krajowej. Nie mogłem wierzyć oczom moim, bo podług wyraźnych słów najwyższego postanowienia normującego mój zakres czynności, wniosek taki bez zasięgnienia mej opinii nie mógł być do Namiestnictwa wysłany, a opinii mojej nie zasięgano. Idę więc do Taaffego i pytam, co w tych doniesieniach dziennikarskich prawdy? Taaffe wyjeżdżał do Ellischau, więc mi tylko powiedział: Ja Panu to każę postać, to się Pan najlepiej dowie, o co to tam idzie. Jakoż otrzymałem 29. Czerwca 1888 od Hofrata Klapka pismo tej treści:

„E.E. haben in Ihrer im J. Austrägen Z. Exc. ehe Sie M. präsid. Grafen Taaffe ihr Concept ihr Gutachten wegen der Statthalter in Galizien zwei wie der Landesgerichtspräsidenten der Bukowina vorgetragenen Klage wegen Vorbereitung einer Landtags Intrigue betreffend die Verwendung der Propinations-Commissionen zu Ihrer Kenntnis Ihrer Amtsjahr mit dem Ersuchen zu übersenden, dasselbe mir gefällig morgen Früh wieder gütigst mehr einsenden zu wollen."

Reskrypt do Namiestnika z Galicyi miał datę 11. Juni 1888 Z. 662 M.P. a więc wyszedł od Ministra prezydenta, który jako taki z sejmami krajowymi nie ma nic do czynienia; koncept sam nie był w formie referatu urzędowego napisany, lecz był czystopisem jakiegoś konceptu, na którym na górze napisano czerwonym atramentem pozycyę prezentatum; na końcu znajdowało się Expedatur Taaffego, a po niżej ołówkiem: Gyurkovics Weingartnera i Lidla z datą późniejszą, a więc nieformalne. Treść tego quasi konceptu była: Jego zadaniem będzie przy najbliższem zebraniu się Sejmu przedłożyć wniosek względem sposobu użycia przyznanego miliowego wynagrodzenia za możliwy wzrost z dochodzie propinacyjnym, prowizyę tedy zająć się tą pracą bezzwłocznie i w ciągłem porozumieniu się z wydziałem krajowym sprawę tę we wszystkich kierunkach rozważyć, nie

Spuszczając przedewszystkiem z oka, by ten znaczny datek państwowy na rzeczywistej i trwałej korzyści kraju obrócony był, przy czem na stępującemi myślami kierować się należy: Przy zupełnem zniesieniu uprawnień (Befugnisse) ustawą kraj z 30. Grudnia 1875 pojedynczym osobom prawo propinacyi mającym tudzież miastom pozostawionych, miałby kraj objąć prawo propinacyi. Rząd z całą stanowczością musi obstawać, by przy tej sposobności najrazniejsze uchylenie (den wirklichen Wegfall) ustawy z 30/12 1875 t.j. pozostawienie na wieczne czasy jednego szynku rzeczonego, uniknięte zostało. Z dochodów przez kraj z propinacyi aż do r. 1910 pobierać się mających, z ustawowych dochodów funduszu propinacyjnego i z milionowego datku państwowego mogłyby być wyszukane środki do oprocentowania i umorzenia pożyczki, którąby kraj miał zaciągnąć celem indemnizowania uprawnionych do propinacyi.

Nie niechcąc tłumaczeniem zmniejszać sławy autora tego Reskryptu, przytaczam dosłownie oryginał: „Den provisorischen oder definitiven Verzicht auf die Obligationen und Zuschläge, deren jährliche Verzinsung jenen zunächst in voller Höhe und bis spätestens jährlichen Entrichtung zu verbleiben. Diese Obligationen müssen bis Ende 1910 vollständig getilgt sein, so daß mit Beginn des Jahres 1911 sich alle provisorischen oder definitiven in Besitz des Capitalisirten Verzichtes befindlichen Summen, mit diesem Zeitpunkte in die Disponibilität alle Folgen des Gesetzes vom 30/12 1875, somit auch des Verbleibens von einem Schnapsschanke zur Gemeinde [illegible]."

Nieformalnością na przystanym mi quasi koncepcie dostrzeżone i galimatyas zawarty w przytoczonym właśnie ustępie, spowodowały mię, że udałem się osobiście do prezydium Ministrów i zażądałem Akten $\frac{662}{M.P.}$ ex 888, gdy tam nic nie znalazłem prócz konceptu

/.

reskryptu z 18. Czerwca r tymże przedmiocie do Prezydenta Buko-
winy wystosowanego, zapytałem gdzie jest właściwy koncept
reskryptu do Namiestnika Łazeckiego, gdyż to co mi przysłano
zdaje się być czystopisem, a mam powody sądzenia, że odpisa-
ny zostat z pierwiastkowego konceptu z pomyłkami. Na to
mi Klaps odpowiedział, że innego konceptu nie było; to co mi
udzielono, przysłał był pan minister finansów, a Hr. Taaffe kazał
tu w prezydium przepisać i ekspedjować, a po ekspedycyi Mini-
sterstwu spraw wewnętrznych do wiadomości podać, co się też stało.
W krótce potem doniósł mi Namiestnik, iż wysłał do Wiednia kolegata
Karasińskiego w sprawie wykupu propinacyi, sądzi bowiem iż tym
sposobem prędzej, niż drogą pisemnych korespondencyi dojdzie do wyro-
zumienia zamiarów Rządu. Jakoż zgłosił się do mnie na drugi dzień
Karasiński z plikiem papierów, i prośbą o pomówienie w sprawie wyku-
pu propinacyi. Odrzekłem mu że mu wyjaśnień żadnych dać nie mogę,
gdyż sprawa ta bez porozumienia się ze mną w tak poważną została,
a reskrypt ministerjalny do Namiestnika bez mojej wiedzy wysłano; niech
więc o wyjaśnienie sprawy uda się do Hr. Taaffego; a gdy mi na to
odrzekł, że ma polecenie od Namiestnika porozumieć się przedewszyst-
kiem ze mną, powiedziałem mu, że w takim razie gotów jestem pomówić
o tej sprawie, lecz nie jako minister, tylko jako obywatel kraju, które-
go ta sprawa także obchodzi. Wtedy oświadczył mi ile sobie gotowy na-
tamali, by ułożyć projekt ustawy, któryby o ile to dałoby się pogodzić z
istniejącemi stosunkami, odpowiadał myślom w reskrypcie wyrażonym.
I tak, tłómaczył, Rząd chce aby uprawnieni otrzymali <u>cały dotychcza-
sowy</u> dochód propinacyjny, a pożyczka na ten cel zaciągnąć się mająca, mia-
łaby być umorzoną do końca r. 1910. To zaś jest wprost niemożliwem, bo
trzebaby przeprowadzić dochodzenie jaki był <u>dotychczasowy</u> dochód, a z prak-
tyki po ustawie z 30/12 1875 wiemy, że na to ledwo dwa lat wystarczyło
by, więc termin amortyzacyi pożyczki i tak krótki, jeszcze by się skrócił. –

/.

Dalej chcąc uprawnionym dać cały ten dochód, trzebaby zaciągnąć tak wielką pożyczkę, iż dochody jakieby kraj ponóść mógł, na jéj oprocentowanie i umorzenie do końca r. 1910 żadną miarą nie wystarczyły by. Dla tego proponuje namiestnictwo orzeczenia z r. 1877 za podstawę wynagrodzenia, i 18to razowy dochód z 5% obligacji jako wynagrodzenie. Trudność zaś powstającą z tąd, że Rząd chce aby jako wynagrodzenie wydane były obligacye, których roczne oprocentowanie dawałoby najprzód (zunächst) ów dochód jaki uprawnieni mają z propinacyi, te zaś obligacye były do końca r. 1910 umarzane, tak aby z 1. stycznia 1911 uprawnieni byli w posiadaniu skapitalizowanego dochodu propinacyjnego, — rozwiązało namiestnictwo w ten sposób, iż wydane będą asygnacye na rentę, a co roku odbywać się będzie losowanie; wylosowani otrzymywać będą kapitał w obligacyach, i tak do końca r. 1910 wszyscy uprawnieni będą w posiadaniu skapitalizowanego dochodu, a zunächst będą pobierać rentę przedstawiającą dochód propinacyjny.

Wysłuchawszy ten wywód powiedziałem Kazańskiemu, iż bardzo wątpię, by taki projekt przez Sejm został przyjęty. Pojmuję bowiem, że ktoś mający obciążony długami majątek, a takich jest przeważna część uprawnionych, chętnieby przyjął kapitał indemnizacyjny zaraz teraz, chociażby mu dał mniejszy procent niż dotychczasowy jego dochód z propinacyi; ale chcieć by zaraz puścił się tego dochodu za rentę mniejszą od tego dochodu, a na kapitał indemnizacyjny czekał może aż do roku 1910, to znaczy chcieć rzeczy niemożliwej; a potem jakżeby to umarzanie odbywało się? czy losowanoby pewną liczbę uprawnionych? w takim razie roczna suma zamortyzowana byłaby bardzo nierówna; czy losowanoby corocznie pewną sumę i rozdzielano ją między wszystkich uprawnionych, na teraz otrzymywaliby indemnizacyą kapanina; czy też rozdzielanoby ją tylko między niektórych, którzyby także losem byli wskazani? Zarówno dalej uwagę na to, iż należałoby w ustawie postanowić, co się ma stać z kontraktami dzierżawnymi sięgającymi po za czas, w który propinacya ma przejść na

/.

kraj; naraziście dałem do zrozumienia, że jeśli się żąda od uprawnionych ofiary, a ofiarą jest zrzeczenie się funduszu propinacyjnego i realnego szyn-ku, to należy dać im sposobność zrobienia coś dobrego przynajmniej dla ogółu n.p. uchwalenie, że należytości za licencye szynkowe wpływające teraz do funduszu propinacyjnego, po r. 1910 wpływać mają do funduszu krajowego.

Po tej ze mną rozmowie poszedł Kazanówski do Ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie jak się później dowiedziałem długa pertraktacya, od była się konferencya między nim i delegatami tegoż ministerstwa, tw. dzieć ministerstwa finansów i sprawiedliwości, na której się zgodzono na propozycye Kazanówskiego zastosowanie do uwag przezemnie nań poczynionych. Urzędownie nie powiedziano mi nic ani o konferencyi ani o jej rezultacie; dopiero gdy bawiłem na wsi za urlopem, przysłano mi do widzenia projekt o wykupie propinacyi w Sejmie wnieść się mający, a przez Namiestnictwo po owej konferencyi wypracowany, z którego wszakże Rząd wcześniejszy mieć chciał § stanowiący, iż Sejmowi służyć ma prawo uchwalania poborów należytości szynkowych na rzecz funduszu krajowego od r. 1910 powszechny. Oprzeczniem tego § sprzeciwiłem się stanowczo, i Rząd zgodził się ostatecznie na jego pozostawienie, a otrzymawszy na to przyzwolenie Cesarskie, wniósł ten projekt do Sejmu.

Po powrocie moim z urlopu objąłem urzędowanie i nie spostrzegłem najmniejszej zmiany w zachowaniu się względem mnie bądź to ze strony Cesarza, bądź to kolegów; przeciwnie Cesarz gdym go prosił o pozwolenie udania się do Lwowa na Sejm, był bardzo uprzejmym, wypytywał się o rozmaite szczegóły kraju dotyczące, mianowicie czy jest nadzieja, że wykup propinacyi będzie uchwalony. Nie przeczuwając tedy nic złego pojechałem do Lwowa, gdzie już nie mówiono o niczem innem jak o wykupie propinacyi, tworzą najrozmaitsze projekta; ogólnie zaś obawiano się objęcia na kraj propinacyi i proponowano na fundusz in: demnizacyjny zaprowadzić dodatek krajowy do podatku wódczanego, lub od pośredni podatek szynkowy. Wybrano też już komisyą ad hoc, której Przewodniczył był Jaworski. Ten skoro przyjechałem do Lwowa, niepowstrzymanie się zemną, wniósł na komisyi by mię zaprosiła na posiedzenie dla dania

jéj wyjaśnień i skazówek. Gdy mi uchwały komisyj zaproszonéj mnie na posiedzenie zakomunikował, prosiłem go, by komisyj zatém zaszczyt podziękował, oraz przeprosił że wezwaniu jéj zadość uczynić nie mogę; nie chciałbym bowiem ubliżyć sprawozdawcy, który tu ma dawać objaśnienia i skazówki, nie zaś ja będący tu zwykłym posłem; a powtóre że wobec wiadomych mi projektów o dodatku do podatku wódczanego, lub podatku szynkowego, nie chciałbym, bym dać w tym kierunku zapytanym, powiedzieć coś, coby się mogło nie podobać ministrowi finansów, do którego resoru kwestyje te należą. Wszystkim zaś posłom, którzy o tym przedmiocie ze mną rozmawiali, perswadowałem, by porozumiawszy się z ministrem finansów, który miał przybyć w krótce, uchwalili wykup propinacyj i usunęli tym sposobem pozostały z czasów pańszczyźnianych szkopuł, o który się rozbija dojście do porozumienia drogą zgody. Niechęć ku projektowi rządowemu była wszakże nie mal ogólną; najnieprzychylniéj się nim był posłowie ze stronnictwa krakowskiego i arcobiskupiego Grocholskiego; inni zarzucali mu że mniéj korzystnym jest dla pierwotny, który przyznawał całkowite wynagrodzenie dotychczasowego dochodu; najprzychylniéj bali się odpowiedzialności kraju, gdyby dochód z propinacyj nie wystarczał na oprocentowanie i umorzenie pożyczki zaciągnąć się mającej. Robiłem co tylko mogłem by nakłonić posłów do załatwienia téj sprawy; jakież było zdziwienie moje, gdy powróciwszy z Sejmu zaraz na wstępie dowiedziałem się, że jeden z ministrów miał powiedzieć: coż dziwnego że projektu rządowego przyjąć nie chcą, skoro minister odradza, że go bronić nie może. Tak skomasowano moje bojalne odmówienie jawienia się w komisyj. Lecz wkrótce spotkała mię większa jeszcze niespodzianka.

Przyjechawszy do Wiednia udałem się do Prezydyum ministrów o godzinie 2ciéj o któréj zwykł tam Taaffe urzędować, by mię zdeń

-/.

sprawie o mojej bytności we Lwowie. Nie zastałem go; powiedziano mi, że podobno pojechał do Cesarza. Przyjechałem drugi raz o 3ciej, powiedziano mi, że go dotąd nie było i nie wiadomo czyli i kiedy przyjedzie. Prosiłem by mu powiedziano, że chciałem się z nim widzieć i odjechałem do domu. Na drugi dzień spodziewałem się że Taaffe przyjedzie do mnie; czekałem do godziny 4tej w biurze, a gdy nie przyjechał, pojechałem do domu. Trzeciego dnia ledwom wszedł do biura, zaanonsowano mi Hofrata Blumenstocka, Dyrektora kancelaryi Izby powiatowej, dawniej urzędnika biura prasowego, a odtąd zwłaszcza Dyrektorem kancelaryi Izby posłów, używanego przez niektórych ministrów do załatwiania delikatnych spraw sejmowych. Przywitał się, zaczął się jąkać, przepraszać, zapewniać mię o swej życzliwości i wdzięczności za doznane względy, nareszcie głosem grobowym wyjąkał, że przyszedł by mię ostrzedz, iż stanowisko moje jest całkiem zachwiane; więc to od kogoś który o tem wiedzieć musi, lecz od kogo powiedzieć nie może, gdyżby całe swoje stanowisko stracił. „Cesarz jest jim takim przyjacielem, dla tego najlepiejby było, gdybyś Ekscelencya, nie wiedząc niby co się dzieje, prosił o demissyę." – Nic, mój Panie, tak (Dyrektorem) ja nie postąpię; na ministerstwie mi nie zależy, więc się do demissyi podam, ale muszą mi powiedzieć dla czego mię tu pozbyć pragną. Po zapewnieniach ze strony Blumenstocka, iż wolałby był iść na stracenie, niż z tą wiadomością do mnie, i że to jedynie z życzliwości dla mnie uczynił, żebym mu prosto kroku tego za złe nie miał, zapewniłem go z mej strony, że mu wdzięczen jestem za to co doniósł, że go nie zdradzę, i że nie potrzebuję mieć żadnych wyrzutów sumienia, gdyż to co mi powiedział, wcale mię nie przeraziło i nie było dla mnie niespodzianką. I z tem pożegnałem go. Jeżeli zaś przyrzekłszy mu tajemnicę, wymieniłem mimo to nazwisko jego, to czynię to dla tego, że po mojej demissyi Grocholski opowiadał mi, iż mu Duniajewski podczas bytności we Lwowie mówił, że Taaffe przysłał do mnie Blumenstocka, by mię do podania się do demissyi nakłonił –

/.

o czem Blumenstock natychmiast zawiadomiłem, dodając: towar bę-
dę mógł mówić że pana Taaffe do mnie przysyłał, gdyż o tem dowie-
działem się nie od Pana, lecz od Grocholskiego. —

W południe tegoż samego dnia, co Blumenstock, odwiedził mię Taaffe.
Po krótkiej rozmowie o sejmie galicyjskim, a mianowicie o szansach
wykupu propinacyi, przeszliśmy na tutejszy Parlament. Czekają nas, (rzekł,)
mówił trudności, dla tego niezbędną jest jak największa zgodność w to-
warzystwie Rządu, inaczej tym trudnościom nie damy rady. Niektóry w ostat-
nich czasach między panem a ministrem Dunajewskim powstały takie
kwestye, iż pożądana ta zgodność w Rządzie jest zagrożoną. Rozu-
miem, przerwałem mu; jeden z nas powinien ustąpić, a ponieważ mnie
łatwiej zastąpić, niż ministra finansów, przeto oświadczam Panu
i to bez najmniejszego do pana lub do kogo innego żalu, iż natych-
miast proszę o demissyę moję. — Ależ ja tak nie myślałem, zapro-
testował Taaffe; ja właściwie nie wiem co Dunajewski przeciw Panu
ma, i nigdy nie uważałem że między panami panuje nieprzyjaźń;
ja tylko chciałem prosić pana, i proszę o to w imię starej naszej
znajomości, i śmiem powiedzieć przyjaźni, by pan pojechał do Duna-
jewskiego i z nim się rozmówił; może to jakie nieporozumienia,
jakbym tak chciał byście się z sobą pogodzili. Wymawiałem się, bo
mi była wstrętną ta komedya, lecz tak nalegał, iżem wziął do powozu
i pojechał do Dunajewskiego. Na wstępie zaraz przeprosiłem go, że mu
wizytą moją sprawię przykrość, lecz przychodzę tu na nalegania Taaf-
fego. Był a mnie i powiedział mi, że pozostanie nas obudwóch w
ministerstwie byłoby niekorzystnem dla spraw publicznych; ofiarowa-
łem mu natychmiast moję demissyę, bo łatwiej dla mnie znaleźć
następcę niż dla Pana. O, proszę bardzo, wtrącił Dunajewski; ja
zaś nie zważając na to, mówiłem dalej: Taaffe nie chciał przy-
jąć mej ofiary, którą chciej mi wierzyć z lekkim uczuciem serca —
wierzę, wtrącił znowu, skoro się ma Dęborzec, — nie chciał przyjąć,

/.

portretyście, lecz nalegał bym Pana wyrozumiał, czy nie mogłibyśmy nadal obaj pozostać w ministerstwie. Prosił sobie nie zadawrać żadnego przymusu, gdyż jeszcze raz powtarzam, iż bardzo chętnie ustąpię. Przyznam się, rzekł wtedy Dunajewski, że to postępowanie Taaffego wydaje mi się bardzo dziwnem; ja gdybym był ministrem Prezydentem, tobym wiedział jak sobie złożyć Ministerium, ale nim nie jestem.. Na to rzekłem i przeprosiwszy jeszcze raz za niepoprawność, którą mu mimo mej woli wizytą moją sprawiłem, pożegnałem go i pojechałem wprost do Taaffego, a portretyzowawszy mu rozmowę z Dunajewskim, i nadarzywszy mu przyjść do słowa, rzekłem: Ich will Sie nur bitten, zerstören mir und dem Dunajewski gar nichts, nur schauen; in einer halben Stunde halten Sie mein Demissionsgesuch. Na co Taaffe: Viel Hoffnung habe ich eigentlich nicht gehabt, aber ich wollte nur Ernstes versuchen, um Sie nicht zu verlieren.

I jak zapowiedziałem, zrobiłem. Na drugi dzień była konferencya, która się odbyła, jak gdyby nic nie zaszło. Po konferencyi zostałem z Taaffem, i zapytałem go, czy zgadza się z treścią mej prośby o demissyę: bogwi, nie Sie zu immer wissen, odrzekł. Tymczasem Cesarz pojechał na polowanie z niemieckim Cesarzem, więc prośba moja, o której stosownie do żądania Taaffego nikomu nie wspomniałem, leżała niezałatwioną od 5. do 11. paźdz., którego to dnia Cesarz podpisał list odręczny uwalniający mię od służby ministra.

Dnia 12. paźdz. wiedeńska gazeta równocześnie z mojem uwolnieniem przyniosła nominacyę Schönborna ministrem sprawiedliwości, a Zaleskiego ministrem bez teki. Rozeszła się też wiadomość, że Badeni przeznaczony jest na Namiestnika w Galicyi. Rzecz ta przygotowana była od dawna. Badeni pragnął zostać Namiestnikiem, i z tem się nie taił; robiąc Badeniego Namiestnikiem, trzeba było znaleść miejsce Zaleskiemu, to miejsce ja mu miałem zrobić. Cały ten plan skartowany został jeszcze na wiosnę, gdy tu bawił Artur Potocki,

11. Badeni i Koźmian. Już mię wtedy uderzyło, że ani Potocki ani Badeni nie odwiedzili mię, chociaż bawili tu podczas rozpraw nad podatkiem ródczanym przez parę tygodni; zauważano zaś, że Badeni i Koźmian bardzo często i gościnnie byli pani Taaffe, a Koźmiana nawet w loży z nią widywano.

Cesarz, gdym mu za daną mi przy demisyi dekoracyę dziękował, przyjął mię nader łaskawie, podał mi rękę, podziękował za wierne dotychczasowe usługi, iż żałuje mię i mówił: Ihre Ansicht war richtig Count, und sollte Sie von Ihrem Entschluss und Ihrem Rücktritt mich [illegible] Ihnen [illegible] etc.

Ustąpiłem się więc z drogi Dunajewskiemu i Co; zdawałoby się że powinien się był tem zadowolić. Lecz tego niedosyć mu było; chciał mię jeszcze przed światem zohydzić. I tak opowiadał mi Grocholski, iż będąc we Lwowie podczas Sejmu, rozgłosił, że mi mimowolnie prośby o demisyę, byłem u niego (Dunajewskiego) i prosiłem go, by się przez 24 godzin namyślił, czy nie mógłbym przecież pozostać na posadzie, i dopiero gdy on prośbie tej odmówił, podałem się do demisyi. Podczas jego też pobytu we Lwowie, dnia 13. paźdz: nadeszło ze Lwowa do Wiednia prasse telegram następujący: „Ein Rathmann Ziemiałkowski ist jetzt hier angekommen und [illegible] will er in Wien gegen [illegible] und Galizien bei [illegible] Gravamina-Deputation - Deputation, [illegible] sich in einer schiefen [illegible], und welcher gefährlich [illegible], doch er mit [illegible] Ministerium - Verletzung [illegible] gegen [illegible], während er im Ministerrath [illegible] Verletzung [illegible] gegenstimmt hat." Że telegram ten tylko od Dunajewskiego, lub z jego polecenia pochodził, wynika już z tego, że 13. paźdz: 1888 prócz Dunajewskiego nie

/.

było we Lwowie nikogo, ktoby się był mógł powołać na to co się działo w Radzie ministrów; a dalej: z tąd, że telegram ten co do mego rzekomego zachowania się przy obradach nad ustawą wódczaną, zawiera to samo, co Dunajewski swego czasu twierdził na konferencyi pod prezydencyą Lasera odbytej.

Aby zaś złożyć dowód, że twierdzenie to Dunajewskiego było kłamstwem, przytoczę tu, skoro w owym telegramie powołano się na Radę ministrów, a więc nie wahano się zdradzić tajemnicę służbową — wyciąg z protokołów konferencyi nad podatkiem wódczanym.

Ministerrath-Protokoll vom 22. Jänner 1887. M.R.Z. 9.

Herr Vorsitzender Se. Exc. der Königl. ungarische Finanzminister Dunajewski, ferner Se. Exc. der gemeinsame Reichskriegsminister v. Baumgarten sowie auch die Vertreter der ärarischen Produktenbranntweinbrennereien nicht ungarischen Ursprungs, waren der Ansicht, dass die Erwägungen der Regierung bei der Produktenbranntweinbrennerei ausschliesslich landwirthschaftlichen Charakters. Ferner sei es, dass die Landwirthe sich jeder Erhöhung der Steuer widersetzen würden, zumal die Erhöhung und die letzten Steuererhöhungen drohen, die Möglichkeit der Uiberwälzung des Plus auf die Consumenten sehr fraglich erscheint. Endlich spräche es dafür, dass die Einnahmen dieser Steuer 20% der gesammten Steuereinnahmen zu Gunsten des ungarischen Spiritus-Exportes beträgt.

„Minister Freih. v. Kierski-Kowski bemerkt, dass schon die Zumuthung, dass wir uns einer neuen Verantwortung

/

reform hervorrufen sollen, sich und mit ihm die Brennereibesitzer ungünstigeren Verhältnissen gegenüberfinden sei. Erst vor zwei Jahren wurde die Branntweinsteuer reformirt, und nun sollen wieder weitgreifende Aenderungen vorgenommen werden, wozu mir nicht nur die wirthschaftlichen Calculs anzustellen, sondern auch wieder Produktions-Einrichtungen nothwendig geworden. - Nicht blos die Einführung dieser Reform, auch schon das Gerücht, daß eine Reformvorlage im Herbst bevorstehe, würde die Preise drücken müssen.

Wenn, wie gesagt wird, der ganze Ausfluß mit unserer von der Reform der Branntweinsteuer erhofften, wenn will er Derselben nicht entgegentreten; daß sei es Ihre Aufgabe, daß Sie beiden Ministern und Gelegenheit, Ihre Ansichten, gemeinschaftlich mit der Branntweinsteuer werden sollten müssen.

Was nun das Detail anbetrifft, so könnte man die Erhöhung des Brennrechts von 11 auf 16 ℳ schon wenigstens zugestehen. Bezüglich der Brennereiregelung beim Export, wäre zu bedauern, daß wir über die mäßigsten Erhöhung in Folge des höchsten Brennrechts hinaus nicht weiter gehen können.

Hinsichtlich der Kartoffelmaischbottich hätten wir die Erhöhung um 8 ℳ als die äußerste Grenze festzuhalten. Uebrigens bezweifeln wir nicht zu jedem Punkte der ganzen Note jetzt schon eine Stellung zu nehmen, da auch diese Note selbst, wie dann Abänderungen vorgeschlagen seien."

Der Finanzminister erklärt, daß er sich den Ausführungen des Vorredners über die von der Branntweinsteuer-Reform schon im Allgemeinen zu erwartenden Eindruck, und über

/.

die Folgen desselben für die beiden Minister und Galizien vollkommen unpflichtig.

Ministerrathsprotokoll vom 19. Juli 1887. M.R.Z. 44.

„Minister Freih. v. Ziemialkowski glaubt, dass man bei der Consumsteuer nach der Fabriks- als der landwirthschaftlichen Brennereien im Auge habe. Er weist auf die Wichtigkeit des Bestandes und des Gedeihens der letzteren im allgemeinen wirthschaftlichen Interesse hin. Es sei übrigens nicht richtig, dass nur bei den wirthschaftlichen Brennereien Besteuerungsverbesserung vorkommen. Insbesonders könnte der Landwirth bisher ebenso von der Brenner profitiren. Auch sei in Galizien, wo es fast nur gewerbliche Brennereien gebe, niemals beanstandet worden können, dass die Fassionsverhältnisse Anlass zu Weiterungen gegeben haben.

Mit der Einführung der Consumsteuer sollen den Vortheil der Besteuerung nach, die wirthschaftlichen Brennereien mit den Fabriksbrennereien in eine Linie gestellt werden; daher bedinge die nothwendige Aenderung der bisherigen Manipulation. Während man jetzt bei landwirthschaftlichen Brennereien bestrebt sein müsste, in der kürzesten Zeit so viel als möglich Vortheile zu erzeugen, damit es sich nun lohne, und den Betrieb die möglichst grösste Ausdehnung fortwährend zu bringen. Das vorliegende Verfahren, durch eine gänzliche Aenderung der bisherigen Brennerei-Einrichtungen verschiedene, und bedeute es fast Ruin in Galizien eine grosse Anzahl landwirthschaftlicher Brennereien

26 ~~24~~

Mein sehr lieber Herr abgeschickt d. 13/10. 1888

Telegramm Homburg 13/10 „Die Meldung Z. geht Ihnen heute ab unterdessen, wird er im Verein gegenüber den Ihnen Ihnen bei ihm wiederholten Gerüchtlichen Deputationen sich in seiner Absicht äußerte, daß welchen gefolgt werden könnte, daß er mit der Entwicklung Ihrer Angelegenheit nicht ganz einverstanden sei, äußerte er in Beziehung seinerzeit diese Antrag nicht selbst bestimmt habe. Ktamotro!

Chamisso Briefkasten No 3.

durch einzahlen müssen.

Der Minister giebt zu, daß von Lauenburg ein großer Bauernverkehr nach Polen stattfinden wird. Aber er möchte zu erwägen geben, ob es sich nicht empfehlen dürfte, den bisherigen Bestimmungen bezüglich des unbefugten Handels in den Grenzbezirken Geltung zu verschaffen."

—, —

Jan hr. Tarnowski, Marszałkiem.

Będąc na Sejmie, na którym Zyblikiewicz po raz ostatni ta-
kę marszałkowską dzierżył, spostrzegłem iż dawniejsi jego Protektoro-
wie chcą się go pozbyć. Przed odjazdem ze Lwowa ostrzegłem go, gdyż
bądź co bądź był to człowiek uczciwy, – i prosiłem by się miał na bacz-
ności, gdyż mniemani jego przyjaciele pchają go do fałszywych kroków
w tym jedynie celu, by skompromitowawszy się stał się niemożliwym na
zajmowanem stanowisku i zrobił miejsce nowej ich kreaturze. Czy ustą-
chał mej przyjacielskiej przestrogi, nie wiem.

Dnia 6. Listopada 1886 otrzymałem od Radcy Sekc: Hörmana, prezy-
dialisty hr. Taaffego odpis szyfrowego telegramu Zaleskiego do Taaffego
dtto 5/11 treści następującej: Landmarschall Zyblikiewicz, mit welchem
gestern wiederholt mir spricht, theilt mir gestern vertraulich
mündlich mit, dass er Seine Majestät den Kaiser um Enthebung von
Landmarschallwürde bitte, und bezweckt dann Allerhöchste Absicht
Seiner E.E. mir gestern nicht klar. Zaleski.
Taaffe polecił drogą telegraficzną Zaleskiemu, by prywatnie Zybli-
kiewicza wybadał, czy przy demisyi trwa, a gdy Zaleski odtelegrafo-
wał, że Zyblikiewicz, któremu lekarze polecili wyjazd na dłuższy
czas do Włoch, przy demisyi obstaje, zadecydowano prośbie jego
zadość uczynić. Trzeba tedy było pomyśleć o następcy. Taaffe za-
wezwał Zaleskiego do Wiednia, a ja przypomniawszy sobie, że przed
zamianowaniem Zyblikiewicza marszałkiem, godność tę poufnie
ofiarowano Janowi Tarnowskiemu z Dzikowa, który w ówczas wy-
mówił się potrzebą niezbędną zajęcia się uporządkowaniem odziedzi-
czonego przez żonę majątku w Polsce, napisałem do niego list z na-
pisem u góry „ściśle poufny", zapytując go, czy teraz przyjąłby
tę godność, gdyby mu ją ofiarowano, oraz prosząc by mi natychmiast
drogą telegraficzną odpowiedział: „Tak" lub „Nie". Celem tego listu by-
ło, aby w razie gdyby po przybyciu Zaleskiego, on lub kto inny za-
proponował Tarnowskiego, nie tracono czasu na korespondencyę z nim.

/.

Minęło cztery dni od owego listu, a odpowiedź nie nadchodziła. W tem przyjechał Zaleski, i tego samego dnia przyszedł do mnie, oznajmia jąc, że proponował będzie Adama Sapiehę jako najodpowiedniejszego, na bowiem bardzo silne stronnictwo, uspokoi się i idzie ręka w rękę z Rządem. Przyklasnąłem tej propozycyi, bo znając księcia byłem tego przekonania, że otwierając mu takie stanowiskiem pole dla jego ambicyi powstrzyma go się od możliwych wybryków i spożytkuje na dobro kraju bogactwo jego zdolności. Umówiliśmy się tedy, że nazajutrz rano udamy się do Taaffego i obydwaj kandydaturę księcia Adama poprzeć będziemy.

Przyszedłszy w umówioną godzinę do Taaffego, zastałem tam już Dunajewskiego i zaczęliśmy mówić o kandydatach; ja zawiadomiłem Taaffego, że Zaleski proponować będzie ks. Adama i że się z tą propozycyą najzupełniej zgadzam. Na to Taaffe odrzekł, że na niego Cesarz nie przystanie, a Dunajewski zauważył, że może się przecież znajdzie i kto inny, i wymienił kilka nazwisk nieskończenie się na Marszałka kwalifikujących, między innymi Kozielewskiego, Badeniego, Jana Siedleckiego. Na to nadszedł Zaleski i przystąpiliśmy do formalnej narady. Zaleski zaproponował Adama Sapiehy przytaczając wszystko co za nim przemawiało; Taaffe sprzeciwiał się, Dunajewski także a to z powodu, że to człowiek niepewny, na którego Rząd nie będzie mógł liczyć. Ja stanąłem w obronie Sapiehy, dodając że człowieka z tak wielkim w kraju wpływem należy zobowiązać sobie i tym sposobem obecne jego dobre dla rządu usposobienie utrwalić. A gdy Dunajewski wtrzcił ironicznie: Albo on idzie teraz z Rządem? zainterpelowałem wprost Zaleskiego, jak on stoi z ks. Adamem? Zaleski odpowiedział, że bardzo dobrze, i zaczął wyliczać wypadki, w których mu ks. Adam znaczne w Sejmie oddał usługi.

Z kabinetu, w którym się naradzaliśmy, prowadzą drzwi do prywatnych Taaffego apartamentów; przed drzwiami tymi stoi na

/.

sztaludze wielka mapa Austryi zasłaniająca zupełnie drzwi. Otóż gdy Zaleski wyliczał zasługi Lapichy, wychyla się z po za tej mapy głowa Pani Taaffe, — a wiedzieć trzeba, że drzwi za mapą są zawsze na oścież otwarte, — i pyta: Dziś jest środa? Czemu mąż pyta? Zerwaliśmy się z krzeseł, a Pani Taaffe niecierpiąca odpowiedzi wcześniej wyszła przed nas w ramiona arcyksięcia prowadząc za sobą Ludwika Wodzickiego. Alfa Tarnowski, pyta pani Taaffe dalej, czy nie Zamoyska żona Feliksa jest? Spojrzeliśmy z Zaleskim na siebie, przywitaliśmy się z Panią Taaffe i z Wodzickim i wszczęła się rozmowa o tem i owem, nareszcie Pani Taaffe rzekła: jakże mąż się miał nabrać drzwi, znikła za mapą, Wodzicki zaś zasiadłszy obok nas koło stołu konferencyjnego, zaczął referować rzecz widocznie już poprzednio ułożoną, to jest: że telegrafował do młodego Tarnowskiego (bankiera) w jednym z zakładów hutniczych w Styryi, należących do Landerbanku, by natychmiast przyjechał, że nie zadługo będzie już tu, gdyż mu odtelegrafował, że przybędzie pierwszym pociągiem; będzie więc nierównie lepiej, jeśli Taaffe zamiast pisać przez pocztę do Dzikowa, wyśle młodego Tarnowskiego jako kurjera, gdyż ten nawet gdyby przypadkiem nie zastał ojca w domu, będzie wiedział gdzie go szukać i list zaraz go dojdzie, podczas gdy list poczta przybyły do Dzikowa mógłby tam leżeć. Dziwi się Alfa in Ordnung, rzekł na to Taaffe, und jetzt muss ich mich etwas um Politik bekümmern.

Po takiem dictum nie mieliśmy już co robić u Taaffego, więc ja, Zaleski i Dunajewski pożegnawszy się z Taaffem wyszliśmy, lecz w sali pozrekalnej Dunajewski przypomniał sobie, że ma jeszcze coś Taaffemu powiedzieć, wrócił się, a my z Zaleskim zostaliśmy, patrząc jeden na drugiego jak gdybyśmy się ze snu obudzili. Co to ma znaczyć? zapytałem go naraziu. Domyślam się odrzekł, i opowiedział mi, że ~~wczoraj~~ wróciwszy odemnie do hotelu i zjadłszy obiad pojechał do Wodzickiego, któremu wyjawił, że

/.

przybył do Wiednia na wezwanie Taaffego w sprawie obsadzenia mie-
sca Marszałka, i że proponować będzie Sapiehę; dalej, że Wodzicki
chociaż późno już było, wyjechał równocześnie z nim z domu, o to
osobnym fiakrem, chociaż Zaleski ofiarował się zawieść go gdzie
każe, swoim fiakrem. Widocznie więc Wodzicki pojechał był do
Taaffego i tam cała rzecz została ukartowana, a z nami odegrano
dziś komedyę, — której, dodatem, z drugiego pokoju przysłuchiwa-
li się pani Taaffe i Lulu.

Podczas gdy to się dzieje, miejscki prezes Rady powiat: krakow-
skiej, Stańczyk czystej wody, rozesłał do wszystkich rad powiatowych
do podpisu adres do Zyblikiewicza prosząc go by nie ustępował, a
do Taaffego telegraficzną prośbę by Zyblikiewiczowi na podanie tyś do
demissyi odmowną dał odpowiedź, natomiast udzielił mu kilkumiesięcz-
ny urlop(!) Adres uzyskał 50 kilka podpisów, lecz gdy Zyblikiewicz
już był otrzymał na swe podanie odpowiedź przyznającą na
demissyę, adres nie mógł mieć już żadnego skutku — chyba ten że wy-
wołał list otwarty Sapiehy do miejsckiego, w którym mu książę zarzuca
że go na adresie bez jego zezwolenia podpisano, i że podpisani na
adresie po większej części nie są Marszałkami powiatowymi.

Tymczasem Tarnowski przyjechał do Wiednia, a Taaffe rozmówiwszy
się z nim zaproponował go na najbliższej Radzie Ministrów na Mar-
szałka Galicyi; naturalnie przeciw Tarnowskiemu nie miał żaden
z Ministrów nic do zarzucenia, więc zapadła uchwała, przedstawienia
go Najj. Panu do nominacyi.

Został tedy Tarnowski Marszałkiem, a równocześnie pojawił się
w „Czasie" mój list „ściśle poufny" do Tarnowskiego, a właściwie
treść onego tak zniekształcona, iż czytający mógł mniemać, że ja Tar-
nowskiemu ofiarowałem godność Marszałka. Czy to było godziwem?
zostawiam odpowiedź ludziom honorowym. Dla czego mi Tarnowski na
mój list nie odpowiedział? Nie wypadało mu. Dla czego zaś w
„Czasie" o tym liście wspomniano? Na to odpowiadam bez namysłu:
Aby mnie poróżnić z Sapiehą, i światu — ad majorem Dei gloriam — pokazać,
że nie przestałem być spiskowcem, intrygentem!

w Grudniu 1886.

Wdzięczność Krakowa.

Jużto ja nigdy nie byłem ulubieńcem Krakowa, - miałem zanadto sztywne kręzyce; jeśliem od czasu do czasu zaglądnął do Krakowa, to czyniłem to nie dla tamtejszych lusji, lecz dla czcigodnych jego zabytków; Kraków na wzajem mię ignorował, - i było mi z tém dobrze. Dopiero w r. 1867 gdym pokrzyżował plany krakowskich Panów z czeskimi Panami uknute, gdym 2ᵍᵒ Marca przeprowadził, wbrew ich zabiegom i danym przez nich Czechom przyrzeczeniom, w Sejmie wystanie delegacyi do Rady Państwa, rzucił się na mnie Kraków z całą furyą: wielcy i mali prześcigali się w miotaniu na mnie błotem, tak że nitki czystej na mnie nie zostawiono. Odpowiedziałem drogą listami otwartymi, w których nadmieniłem, że moi przeciwnicy z 2ᵍᵒ Marca przemawiali i głosowali wprawdzie przeciw wysyłaniu do Rady Państwa, lecz że nie takiś stanowczy przed ewentualnością zostania w większości, i że po zapadłej uchwale wszelkimi starali się środkami o wybór do Rady Państwa.

Dano mi wtedy spokój; i znowu ignorowano zupełnie, chociaż w ciągu r. 1867, 1868 dość często w sprawach najważniejszych głos w Radzie Państwa i w delegacyach wspólnych zabierałem, Dzienniki krakowskie nigdy o tém nie wzmiankowały. Nie zapomniano mi wszakże 2ᵍᵒ Marca, to też gdy „Demokraci„ dworscy zawezwali mię na 27ᵍᵒ Czerwca 1869 do zdania sprawy z czynności poselskich, przybyło do dworu rannego

-/.

pocztą tysiąc egzemplarzy pamfletu przeciw mnie w Krakowskim „Kraju" z 27. Czerwca 1869 wydrukowanego, i takowe gratis po ulicach rozdawano, na zgromadzenie zaś wysłano Żydków, by byli świadkiem, jak „Demokraci" krowy będą nicować Zioka. A gdy potem w r. 1870 przyszło w Sejmie podczas wyboru do Rady Państwa do ścisłejszego wyboru między mną a Smolką, stronnictwo krakowskie (zwłaszcza) dać głosy swe prezesowi towarzystwa demokratycznego, niż mnie. Zasada ustąpiła przed nienawiścią.

Zostawszy w r. 1873 ministrem, nie tylko nie starałem się tym Panom odwdzięczyć pięknem za nadobne, lecz przeciwnie uczyniłem Kraków przedmiotem szczególnej mej pieczołowitości. Jedną z najpierwszych mych czynności było odgrzebanie zapomnionej w kancelaryach ministeryalnych sprawy dismembracyi biskupstwa krakowskiego. Pisemnie i ustnie tak długo upominałem się o tę sprawę u ministra wyznań i ministra spraw zagranicznych, aż wystosowaną została Nota do Petersburga i wkrótce zawiązała nowa pertraktacya w Warszawie między delegowanymi (Radcą skarbu Szlachtowskim) i delegowanymi rosyjskimi, które po trzechletnich targach doprowadziła do tego, iż Rząd rosyjski wypłacił rozmaitym kompetencyom duchownym w Krakowie przeszło 4 milionów Złp.

Równocześnie poruszyłem w ministerstwie sprawę klinik krakowskich, i przeprowadziłem do skutku zamianowanie Chałubińskiego Dyrektorem szkoły sztuk pięknych, i przydzielenie go do wiedeńskiej celem omówienia organizacyi i działalności tej szkoły.

Przy zaprowadzeniu szkoły przemysłowej w Krakowie,

o/o

po zwinięciu tamtejszej szkoły technicznej nieodpowiadającej swej nazwie dotyczyłem – wbrew własnemu lepszemu przekonaniu, i tylko by próżności krakowskiej zadość uczynić – wszelkich starań, by założono tam nie szkołę przemysłową, jak to Rząd zamierzał, lecz Akademię przemysłową. Dziwolągu tego po kilkunastoletniem chowaniu i stwarzaniu dużo pieniędzy, musiało ostatecznie być zniesionego i w miejsce jasnego tytułu przyjęć skromniejszą ale odpowiedniejszą nazwę szkoły, z odpowiednią organizacyą. Wspominam o tem tylko dla tego, by zaznaczyć, że nawet zakrzątnionem Krakowa starzatem dla zadość uczynić.

Gdy milion, który Sejm zezwolił Krakowu zaciągnąć na wodociągi, bruki i kanalizacyę, wydano na fantazyę, na Reklamacyę Sukiennic, trzeba było wziąć z kapitału pieniędzy na szkoły i uporządkowanie miasta. Pozwolił też Sejm miastu Krakowu pobierać tzw. eksyzę od gorących trunków, i to na czas nieograniczony. Uchwały tej Rząd nie chciał żadną miarą przedłożyć do Sankcyi, zastawiając się przepisami, które ustawie takiego prawa gminom tylko na pewien czas, najwięcej na 7 lat dozwalają. Opór ówczesnego ministra finansów był tak wielki, że nawet Zyblikiewicz, ówczesny Prezydent m. Krakowa, mimo całej swej krewkości, zaczął kapitulować; ja wszakże nie dałem Panu Prezesowi za wygrane, i przez wyższe wpływy osiągnąłem cel: Uchwała ta została do Sankcyi przedłożona, i miastu rocznie dochód powiększono 70.000 f na czas nieograniczony zapewnio-

ny. —

Od lat kilkudziesięciu rządzili Biskupstwem Krakowskiem Administratorowie. Kanonii nie obsadzano, w Seminarjum było kilku tylko Alumnów, Duchowieństwo diecezalne zdemoralizowane. Tak wyglądało, gdym został ministrem, pierwsze niegdyś znaczeniem swem Biskupstwo polskie. Przez lat kilka w Ministerstwie wyznań, u Nuncyusza, u Najśw. Pana, kołatałem prozno, by skończono z Administracyą i przystąpiono do zamianowania Biskupa dla diecezyi krakowskiej. Szło mi jak z kamienia, bo ks. Administrator Gałecki, autokratek niezwyczajnego prowadzenia się, miał w Krakowie między świętobliwymi i świętobliwemi potężnych obrońców. Lecz narzeczeństwo przeprowadziło jego usunięcie, i Kraków po kilkudziesięciu latach dostał znów Biskupa.

Last but not least: Za moją rekomendacyą został Prezydent m. Krakowa Marszałkiem krajowym, a profesor Dunajewski Ministrem fin: A Kraków co za to wszystko?

Przez pierwszych 6 lat ministerstwa mego, ignorował mnie; nie istniałem dla niego. Po nowych wyborach do Rady Państwa r. r. 1879 znalazł mię „Czas" między prelatami, a dając charakterystykę prelatów, scharakteryzował mię jako charakter czarny, jako przeciwnika tego zasadami ciemnościowemi, lubiącego drogi kręte, stworzeniem niepewnego człowieka; jako istne przeciwieństwo szczerego, prawego, pełnego charakteru poety Sarmopolskiego.

Minęło od owego czasu lat dziewięć; „charakter czarny" ciągle siedział na fotelu ministerjalnym; nie można mu było zarzucić ani spiskowania, ani chodzenia krętemi drogami, ani należenia do przyczyn swej korzystania. Miejsca o to: Panom Krakowskim trzeba było miejsca dla ks. Bednarskiego na którem siedział Załęski, a gdy temu trzeba było dać inne odpowiednie miejsce, więc Panowie Krakowscy tak długo chodzili razem z p. Ministrem finansów około Ministra Prezydenta i strzygli Dziennikarskiem, aż zmusili mię do podania się do demisyi 5ego paźdz: 1888. Taj tyle, powiedziałby P. Onufry.

Franciszek Smolka.

Franciszek Smolka.

Przed dwoma laty pojawiła się biografia Dra Franciszka Smolki napisana przez Karola Widmanna z notatek Smolki. Przeczytawszy ją i zpotrzegłszy iż brakuje tam niektórych ciekawych szczegółów, o których Dr Smolka zapewne przez skromność zamilczał, pozbawionem tem pozwoliłem sobie wiadomości przyjaciół i wielbicieli Dra Smolki, ~~[illegible]~~ a przy tej sposobności ~~[illegible]~~ uzupełnić ~~[illegible]~~ w uzupełnionej ~~[illegible]~~ biografii zakreślane.

Franciszek Smolka urodził się w Stebniku, gdzie ojciec jego, rodem Czech z Morawy, piastował urząd przy zapisie soli. Matka jego z domu Nemethy była córką jakiegoś ck. urzędnika, niemczonego węgra.

~~[illegible]~~ Jako syn i wnuk urzędnika przepędził młodzieńcze lata w kołonji urzędniczej; językiem jego ojczystym był język niemiecki, to też dość nie umie dobrze po polsku, co się zaś tyczy umieć polskiego, to zdaje się były mu obce nawet jeszcze w r. 1831, skoro będąc już studentem prawa, a więc dorosłym, nie poszedł za głosem, którego usłuchali nawet tysiące obcych krajowi urzędników, jak Pohl, Reitzenheim i inni.

W roku 1803 przybył do Lwowa niejaki Dawid, ukończony uczeń akademii górniczej Szemnickiej, przeznaczony na urzędnika przy kopalniach krajowych żup. Brat Franciszka Smolki był także górnikiem z akademii Szemnickiej, i przez niego to ów Dawid poznał się z Franciszkiem Smolką i z jego przyjaciółmi Hamplem, Hefternem, Hubrichem i Raiskym, synami ck. urzędników, i ~~[illegible]~~ z nimi ich do Karbonaryjów. —

Rok później Nowicki, członek głównego Komitetu Karbonaryi ~~[illegible]~~ przy-

ze Szwajcaryi
był do Galicyi, by tu zawiązać silny węzeł spiskowy polskich, ~~wojsk~~
a zastawszy we Lwowie wypoczniony zawiązek karbonarski, wciągnął
go do swej organizacyi, z której potem powstało tajne „towarzy-
stwo ludu polskiego", którego (dla ziemi lwowskiej naczelnikiem)
został franciszek
Smolka, ponieważ, jak powiada najcelniejszy jego przyjaciel
Robert Hefern, miał największe wady....

Skutkiem zdrady Hampla dostał się w r. 1841 Smolka
wraz ze stukilkudziesięciu członkami swego tajnego towa-
rzystwa do więzienia. Oswobodzony w raz z wielkoną innymi to,
warzyszami na kaucyą śmierci, zaszył się w r. 1845 uskakiwiony
i odzyskał wolność.

W marcu r. 1848 gdy po wiadomości o wypadkach zaszłych w
Wiedniu zawiązał się w Krakowie Komitet narodowy w celu popie-
rania adresu posłanego do Cesarza na ręce Hadrona ówczesnego Guber-
natora, zgromadził tenże Gubernator około siebie tak zwany
Bajrat do którego należał Smolka. Z końcem marca wybrała
się z tąd deputacya, by samemu Cesarzowi wręczyć podobny adres,
jak ten który wręczony był Hadrónowi; po drodze przyłączyli się
do tej deputacyi obywatele ze wszystkich miast i obwodów, na-
zwisko takiej deputacyi krakowska, tak się także galicyjska deputacya liczyła do 120 członków była rzeczywiście prze-
stawicielką kraju. Smolka do niej nie należał. Gdy deputacya ta robiła w Wiedniu kroki
ku wyzyskaniu audyencyi u Cesarza, przybyła inna deputacya
„bajratowska" złożona z 4 członków: X. Leona Supińskiego, kupca
Świgera, Dr. Jana Rajchowskiego, Maurycego Kraińskiego, ~~xxxxxx~~
także z adresem do Cesarza, paraliżującym adres deputacyi galicyjskiej.
Mimo perswazyi, próśb, gróźb deputacya „bajratowska" nie
dała się nakłonić do zaniechania swego adresu, a skutkiem
tego tego, że Cesarz który był już dał (audyencyą) łaskawą
odpowiedź na adres galicyjskiej deputacyi, odesłał go Hadrónowi do dania opinii, a to dla tego, że pojawił się drugi, odmienny adres. Hadrón dał jak najgorszą opinię o adresie de-
putacyi galicyjskiej, a deputacya otrzymała piśmienną odmowną odpowiedź cesarską. —

To zdepopularyzowało „Bajrat" do reszty, a gdy przyszło do wyboru posłów ze Lwowa do parlamentu wiedeńskiego, nie śmiano nawet stawić w micrce kandydatury Smolki. Wybrano go w Lubaczowie, gdzie 10ciu z 12tu przyjaciół Smolki (stanęło do losu, reszta wyborców nie stanęła w obronie agitacyj mistrz ludu, by nie brać udziału w tak niemiłej rzeczy jak wybory posłów). ~~odrzucenie jego posłem~~.

W parlamencie wiedeńskim zasiadł Smolka wraz z większą częścią posłów polskich z niemiejscowej na lewicy; z Czechami siedli jak wtedy: x. Jerzy Lutowiński, Edmund Krasicki, Jan Jaworowski, Adam hr. Potocki, Ludwik książę Sapieha grecko-obrządku z wyjątkiem x. Aleksandra Dobrzańskiego, narodowi ruscy obrządku greckiego i łacińskiego z wyjątkiem dwóch Ukraińców i jednego rusina z Bukowiny (Kobylicy). Poparły przez lewicę tak polska jak niemiecka został Smolka wybrany wiceprezydentem podczas prezydentury Czecha Strobacha. W kwestyi mniejszości podczas posiedzenia drugiego, przy wstępie dziś wyjęty, zdali na to, aby za wynagrodzeniem lub bez wynagrodzenia głosować: Ich komme nicht.

Dnia 6. października, po micrce Czechów z Wiednia, Smolka objął jako wice-prezydent przewodnictwo w parlamencie; po raz pierwszy na który był wybrany wice-prezydentem (wybierano co miesiąc prezydenta i wiceprezydenta) wybrano Smolkę prawie jednogłośnie prezydentem, i gdyby godności tej utrzymał się do końca; w kronice tych bowiem gdy Czechy wrócili do parlamentu, wybór prezydenta był rzucą zasady. Czechy utrzymywały, że wszystko to co się stało w Wiedniu po ich nieobecności, jest nieważnem; ci którzy zostali (w Wiedniu, musieli utrzymywać ważność, przeto musieli dać konsekwencyi przy Smolce przeciw Strobachowi kandydatowi stronnictwa czeskiego.

Jeszcze w Wiedniu wybrano komisyę konstytucyjną. Dla wyprowadzenia konstytucyi. Z każdej z 11tu prowincyj wyprowadzono,

wanych w Parlamencie wybrał Lewi po trzech posłów do tej komisyi. Z Galicyi wybrani byli: Biskup obr. gr. Sachmowicz, Dr. Franciszek Smolka, i Dr. Seweryan Liciniałkowski. W obradach komisyi tej Smolka brał bardzo stały udział, jak to świadczy projekt I. części tak zwanej konstytucyi komisyjskiej o prawach zwadniczych, wydrukowany ze wszelkimi wnioskami mniejszości i z nazwiskami posłów którzy wnioski te stawiali i popierali. Nazwisko Smolki nie przychodzi tam ani razu.

Podczas obrad nad II częścią, czyli właściwą konstytucyą powołali członkowie komisyi: Palacki, Rieger, Pinkas wniosek podziału Galicyi na dwa kraje koronne. Na posiedzeniu na którem obradowano nad tym wnioskiem, Smolka wcale nie przyszedł; walkę z Czechami i z Sachmowiczem który się natarczywie do Czechów przylgnął, stoczył sam Dr. Liciniałkowski, a jak z niej wyszedł chlubnie świadczy broszura Leszka Borkowskiego „Portrety posłów na sejm radecki". Po tem pamiętnem posiedzeniu sankcyi Dr. Liciniałkowski za Smolką i posłami go — grzącego preferansa z Leszkiem Borkowskim i Walewskim, Potkowskim, a Sierakowskiego.

Po rozpędzeniu Parlamentu radeckiego (7go marca 1849) ~~[illegible]~~ mierzono się na wybitniejszych liberalnych posłach; uwięziono Trichtlera, Fischera, Zimmera, Violana, Goldmarka, Bilińskiego, Kudlicha, i inni umknęli się ratować ucieczką, Dr. Liciniałkowskiego wypuszczono do Tyrolu na wygnanie. Franciszkowi Smolce ofiarowano ministerstwo, ~~[illegible]~~ które on sprawdzić nie przyjął, ale kilka krotnie publicznie (np. w r. 861 na zgromadzeniu wyborców w sali radzieckiej) szczycił się tem, że ~~[illegible]~~ mu takowe ofiarowano.

Parlamentu

Podczas trwania ~~sejmu~~ galicyjskiego odczytał Smolka akt[?] aplikacyi amnestyi dla Mierosławskiego, który był wkrótce w r. 1845 wydalony do kraju stał się najpopularniejszym człowiekiem; stronnictwo liberalne popierało go wtenczas jako dawny swój sztandar; stronnictwo konserwatywne było nam wdzięczne za to, że za wynagrodzenia za zniesienie poddaństwa głosował z ~~nimi~~ nami; stronnictwo rządowe szanowało w nim „chu chu[?] Chmielowskiego wojownika chłopskich wolności". Spotykając na ulicach i ciekaw się tą popularnością, nie troszczył się o to co się w kraju działo pod rządami Bachowskimi; ku wiosnie w parę lat po powrocie z Konstantynopola wiózł (Moszczyca), przesiadywał tam wiosnę, część roku, budował, drenował, wypalał szlachcie cegły i purki drenowe - słowem: bawił się i mógł się bawić, bo dochody z Kameleryi prowadzonej przez Dra Liciniałkowskiego, wystarczały nie tylko na wszystkie te kosztowne zabawki, ale zostawało z nich jeszcze tyle że gdy dyplom ~~na~~ ~~tytuł~~ ~~hrabiowski~~ diecezalny powstał nas mnóz do akcyi politycznej, Smolka prócz ~~dyrekcyi~~ pierwszej kamelaryi adwokackiej we Lwowie, posiadał Moszczyca i 40000 f. na kapitale na hypotekowanego ~~na~~ ~~Moszczycu~~ na samej Moszczycy.

Jedząc się do akcyi politycznej, Smolka wiekuiście[?] nazwał najbliższym przyjaciołom, kazał sobie zrobić strój polski i wyjechał z nim pierwszy we Lwowie, chociaż krótko przedtem na naradzie z kilku przewodzącymi politykami był tego zdania że nie należy akcyi wszczynać demonstracyą stroju narodowego.

W Grudniu 1860 gdy urządzono wyjazd deputacyi do Wiednia, Smolka zaproponował, aby parę dni przed wyjazdem deputacyi ze Lwowa udał się do Krakowa, a to w tym celu by zapobiedz wszelkim demonstracyom na rzecz tej deputacyi, gdyż

to mogłoby spowodować rząd wiedeński do dania polecenia
~~x~~ władzom krakowskim, nie puszczenia deputacyi do Wiednia.
Której Adam Sapieha podjął się tej misyi, i jechał już
w Krakowskie con amore, powodowany może innymi względami, lecz w to nie należało wchodzić, skoro miał do tego
takie wprowadzenie Smolki. Skutkiem tego przyszło do
nieprzyjemnych zajść między Kościołem a władzami Krakowskimi pragnącymi wyprawić jakiejś Smolce gdy przyjedzie do Krakowa. Smolka przybywszy do Krakowa nie
tylko ~~nie~~ przyjął tę owacyę, lecz nie zaprzestał ściągać
od oczynionych mu zarzutów, że agitował przeciw Kościelnemu z osobistej ku Smolce niechęci.

Gdy po ogłoszeniu kandydatury Ludwiej rozpoczęła się akcya przedwyborcza we Lwowie, akcya ta ~~ten~~ gorszyła że brat
w niej wziął rząd w kierunku przeciwnym ~~tych~~ życzeniom narodowym, ~~xxx~~
~~xxxxxx~~ a z rządem trzymał się Ks. i Ks. Leon Sapieha,
podczas gdy z drugiej strony mieszczaństwo niechętnie
widziało ~~xxxx~~ ujmowanie się ludzi liberalnych na ziemiach — Smolka nie pokazywał się na żadnem zgromadzeniu przedwyborczem, między nie przemawiał; w Bożnej
gdy w której starozakonni chcieli złożyć wyznanie wiary
Kandydatów nie pojawił się, i Sapieho na ostatniem
zgromadzeniu wyborców, gdy jego kandydaturę poparł
Jakób Kornibel rządowy, chciał by wytłomaczyć swoje wyznanie wiary, a raczej by ~~wytłomaczyć~~ ~~xxxxxxxx~~
~~xxxxxxxx~~ przyjednać wyborcom swoją działalność
w parlamencie zakuskim, przy czem nie zapomniał wspomnieć się na ofiarowane mieszkanie — i ~~xx~~ dać wyborcom

/.

rad, aby nie wybierali na posłów kurzy „wyniosłych", gdyż ~~xxx~~ wyniosła potrzebna nie jest w sejmie, a może być szkodliwą. Był to przykład wymierzony widocznie przeciw Niemiałowskiemu, który nie mogąc się dowiedzieć kiedy wódz rozpocznie akcyę, rzucał się w nią sam i okarał się przy kilku sprzeciwach—(a mianowicie w Sali redutowej, gdzie rozpędził Kominek niemiecki, i w Xxx bożnicy gdzie porwał za sobą Izraelitów),—jako niepotrzebny mówca, i zarazł uzyskaniu przez to rozgłosem sławać się niebezpiecznym dla popularności Smolki.

Wybrany przez Sejm do delegacyi, wypowiedział Smolka w Radzie państwa sławną swą mowę w obronie praw Kossuth Szczepana, za co wielkie liczne gminy wzięły, ber i gmina miasta Lwowa obdarzyły go obywatelstwem honorowym. Gdy po niejakimś czasie Hr. Adam Potocki miał znakomite także mowę w obronie praw naszych, wyborowali mieszkańcy miasta Lwowa adres uznania dla obydwóch tych posłów; z początku chciano tylko Hr. Adamowi Potockiemu adres uchwalić, gdyż to on a nie Smolka sławał w obronie praw naszych, ber niechcący zbliżyć Smolce, wyborowano adres do obudwa. Adresu tego nie chcieli przyjąć ani obydwa razem, ani żaden z nich pojedynczo, walał się więc w klubie polskim i gdzie się podział, nie wiadomo. Podczas dyskusyi, Rady państwa uchwalono w komisyi wyznaniowej której przewodniczącym był Smolka, projekt nadawy wyznaniowej redagowany przez Müldfeldta, poczęty się dzisiaj nasze adresy uznania dla Smolki, który je z największą flegmą przyjmował, chociaż się natrudzały Müldfeldowi. O jego skromności świadczy zresztą wyjątek z listu (**) tu załączony.

W lecie 1862 r. wrócił Smolka do domu za urlopem, i już więcej do Wiednia nie pojechał. Przyjaciołom swoim mówił, że mu Grocholski, ówczesny prezes koła polskiego, pobyt w Wiedniu czynił nieznośnym; na zgromadzeniu wyborców z dnia 27 Czerwca 1869 r. dziedzicu ratuszu krowickiego odbytem utrzymywał zaś, że już w r. 862 był za opuszczeniem Rady państwa, lecz nie mogąc tego przeszkodzić w kole, wolał się ratować ucieczką, niż zasiadać w Radzie państwa. Mógł się wprawdzie od zasiadania w Radzie państwa uwolnić przez złożenie mandatu, lecz zdaje się że o tym środku zapomniał. . . .

Podczas gdy za owym urlopem bawił w kraju, a mianowicie w Krakowie bawił się dziennikarstwem, golowały się w Warszawie rzeczy, których smutny koniec wszystkim nam dziś w pamięci. Jeden z członków owczesnej organizacyi w Kongresówce (Jurgens) zamierzał zwołać zjazd najznakomitszych obywateli ze wszystkich części Polski, by się naradzić nad środkami zapobieżenia wybuchowi powstania, do którego zanadto pchać stronnictwo skierowało. Między zaproszonymi z Galicyi znajdował się także Smolka, i przyrzekł się przybyć skoro będzie wskazane miejsce i dzień zjazdu; lecz gdy na ten zjazd został wezwany, odpowiedział, że nie może przybyć pomimo rozkazu drukowania pola jakiegoś, i przerwać tej roboty nie może. Zjazd ów nie przyszedł wprawdzie

/.

do skutku z powodu że zaprzestajemy nam[iestnictwa] przytrzymany w Warszawie; rozgospodarowała się więc i u nas organizacyja ruchu (Microslawskiego), ponieważ nic poprzedziła ją zamierzona organizacyja pracy. Smolka temu nie winien, bez odpowiedź dana przez niego na zaproszenie na zjazd mający na celu zaprowadzić tę organizacyję pracy, dowodzi że mu bardziej na sercu biały drogi....

Demonstracye warszawskie znalazły i u nas naśladowanie; a gdy demonstracye te zamierzały wyprowadzić represyje wojskowe, dziennik polski, którego wydawcą był Smolka, w artykule wstępnym ostrzegł mieszkańców miasta Lwowa, aby nie prowokowały niepotrzebnemi demonstracyami rządu wyprowadzającego już wojsko przeciw demonstrantom. W artykule tym skarżył Dobrzański jako głównego winowajcę tych demonstracyj; Dobrzański więc udał się do Smolki z żalami na dziennik polski, a Smolka podpisał ów artykuł, co Dobrzański nie omieszkał rozgłosić po całem mieście; wnioskować więc że Smolka jest za demonstracyami. Dodać tu należy, że przed pojawieniem się owego artykułu, była w redakcyi dziennika narada, na której także był Smolka, i wraz z innymi zgodził się, by nareszcie wyekspiować otwarcie przeciw demonstracyom.

Po zebraniu się Sejmu galicyjskiego w Grudniu 1862 a trzy których Księżna zawezwał był na wyznaczony wyżej zjazd [: książę Adam Sapieha, Franciszek Smolka, i Teofyan Dzieduszycki, Kowalski :] dobrawszy sobie Hr. Alexandra Dzieduszyckiego wielki mir między średnią szlachtą, postanowili ~~przeprowadzić~~ zamierzoną przez Księżnę organizacyę przeprowadzić w Galicyi, a celem na uznanie całego kraju zawiązali się w komitet,

z nich
przyrzekając sobie solennie, iż ten który by na własną rękę
po za plecami reszty, cokolwiek przedsięwziął w tym przed-
miocie, winien odebrać sobie życie, lub raz na zawsze zrzec
się wszelkiej publicznej roli. Po tem właściwie stało się
plan (po jakiemu z najbardziej wpływowych powiatów z każ-
dego z 12tu obwodów wileńskiej gubernji, i postanowiono
aby wróciwszy do domu pozawiązywali komitety obwo-
dowe w celu przeprowadzenia organizacyi prawy X Podczas
gdy to się dzieje nadeszła wieść że komitet centralny war-
szawski zawezwał do powstania na dzień 22. stycznia 1863.
Wezwaniu temu odpowiedziała dworska „stara" (z organizacyi
komitetu centralnego warszawskiego) wysyłając słoniki.
Dziesiątki młodzieży pod dowództwem Czarnockiego, przesła
komitetu czerwonych przy Mierosławskiego, pod Tomaszów. Biedna
powiatowa młodzież, raptem wezwana do marszu, bez odpowiedniego
ubrania i obrania, wybierała się w drogę ubrana tak jak
się chodzi po bruku miejskim. Litość zbierała patrzeć na te
młodzieńcze, niepodzielający nigdy tego kroku ludzie, nie mogąc
związanej przysięgą młodzieży się odwieść od udania się na
tę rzeczy niż kazardowną wyprawę, chociaż biedniejszych ich
trzeba przyznać w odpowiednie ubranie i ciepłą odzież;
postanowiono więc na prędce zrobić składkę dla zakupienia
trochę butów i płaszczów. Udano się do Smolki, który odno-
wił wszelkiej w tym kierunku pomocy; „niech ranej, rzekł,
giną z mrozu." W kilka dni potem wiadomość, gdy zaczęły
nadchodzić wiadomości, że powstanie trzyma się w Kongre-
sowce, kupił dla siebie, synów swoich i bawiących przy nim
dwóch broń i inne przybory potrzebne, głosząc otwarcie
wszystkim, że on swoich synów do powstania

6. Wypadek powstania zmienił całą sytuację; nie czas było rozpoczynać organizacyi; trzeba było dać broń tym co ją mieli i do walki: komitet wyprzejął się Dzierżanowicem broni powstańcom.

O wypadku zaszłem wiecu, gdy w komitecie (do którego po wyjściu Alex. Hr. Dzierżanowskiego weszli Antoni Hr. Jabłonowski Antoni Hr. Gołuchowski) powzięto sprawę dalszego zaopatrywania powstańców w broń amunicyę, żywność i odzież; postanowiono wniosek, by wyruszać do kompanii uzbrojone już hufce, i tam je oddawać do dyspozycyi naczelnika narodowego, nie poddając się przesłanej żadnym tegoż wydawanym rozkazom. Przy tej sposobności przyszło do przykrych słów, w skutek czego Jabłonowski oświadczył się wyjść z komitetu; za jego przykładem poszedł Smolka, oświadczając nawet, że odtąd do niczego mięszać się nie będzie. Mimo to na drugi dzień zwołał Smolka kilku znajomych, między innymi Kazimierza Grocholskiego (który żadnego udziału w organizacyi pracy brać nie chciał, a po wybuchu powstania stał całkiem na boku) i przedłożył im potrzebę utworzenia nowego komitetu do wyjednania powstania, komitetu z wyborem obywateli wyjść mogącego. Jeden z pozostałych w komitecie członków zamierzamy także na to zgromadzenie, zaprosić, ale powstał przeciw temu, ponieważ wedle pierwotnej umowy, w razie wydalenia z komitetu jednego lub drugiego członka kooptacyi, pozostali w komitecie mieli mieć prawo uzupełnienia się, co się też stało po wydaleniu Dzierżanowskiego. Do zawiązania się zamyślanego przez Smolkę komitetu nie przyszło – lecz skonstatowano, że Smolka zamiar ten jemu przynależący przy zawiązaniu się komitetu przez członków oznajmił członkom nawzajem wobec dane.

Pozostali w komitecie członkowie, acz kolwiek mieli prawo uzupełniania się, zajęli w obec tego kroku Smolki za obowiązek, poddać się sądowi opinii naszej zamiarem z 12 obwodów Galicyi wschodniej, którzy zwołali. Wszyscy byli zdania, iż z powodu że mnóstwo rozbitków z Królestwa napłynęło do Galicyi, nie potrzeba ograniczać się na wysyłaniu broni i amunicyi, lecz trzeba wysyłać uzbrojone oddziały; do komitetu wybrano na powrót X. Adama Sapiehę – i Ks. Adama Lubowskiego, i dodano im Rubickiego, Młodzińskiego wybrano oraz Kazimierza z nich zastępcę, który miał wezwać w razie

nacué, gdyby jeden lub drugi z komitetowych wyskapił, lub za-
dał prześkodzony (sic.)

W Lipcu po nieszczęsnej wyprawie wyrobionej uwięziono X. Adama
Sapiehę i Dicentalowskiego. Powstańcy poddali się rządowi narodowemu
i przyłączili do składu komitetu Zygmunta Rozałowskiego, który
zaraz po wybuchu powstania razem z Zygmuntem Kazakowskim,
Armatyckim, Piątkowskim i Baltutowskim zawiązał był komi-
tet miejski obejmy pod bezpośrednimi rozkazami rządu naro-
dowego, jako prowincjalnemu istniejącemu już komitetowi,
który nazwano szlacheckim, mimo że dwóch postów miasta
Lwowa w nim zasiadało. ×

Na wiosnę 1863 Smolka ogarnął rodzaj melancholii; unikał ludzi,
~~Smolka~~ zatrzymał się do ogrodu
Hefrona leżącego na odległem przedmieściu, i tam między ogrodami
przepędzał całe dnie nie pokazowany. Gdy mu perswadowano, odpo-
wiadał, że jest żebrakiem, że dzieci będą umiały żebrać; nie
mię pomagały prośby ni na wieś skorzyn i 40000 fr na Sewastopol
cach, że przeto żebrać nie potrzebuje; on zawsze swoje powtarzał,
unikał wszystkich, ~~bez~~ tylko z Hefronem i żoną jego przepędzał zwykle
milczący wieczory w zmianowanym ogrodzie. W Jesieni wyplatany
~~tyna~~ dzieci na wieś, podeznał sobie brzytwą gardło z tamtej;
niespodziewanie przybyć dynowca, który niezadawszy otrzyja
w pokoju zastał na nim wszystkie oznaki, i znalazł go nie,
reszcie na pół żywego z krwawicą, ~~uratowało~~ mu życie. Dni
kilka walczył między życiem i śmiercią, gdyż krtań była prze-
cięta; tygodni kilka leżał w stanie ubytku krwi, nim wyzwolił
z niebezpieczeństwa. Po nowym roku 1864 był już zupełnie
zdrów nie tylko cielesnie, lecz i umysłowo, znawano nawet
że zlat się nie powrócił monomanijczyny i żywszym był [illegible]
wiek prawdziwy. ~~Czyż~~

× Tu nadmienić wypada, że Smolka był zastępcą Dicentalowskiego; po skazaniu
Dicentalowskiego widział Smolka w pobieraniu pensyi za Dicentalowskiego; publicznie
opowiadał, że te pieniądze oddaje Dicentalowskiem; było to fałszem, ale robiło
Smolkę ~~ś~~ popularnym. —

Na wiosnę zwrócił znajomych by kupowali akcye Karola Ludwika na Dyferencyę, i sam zaangażował się z całym kapitałem swoim 40000 ℓ które podczas jego choroby, wydobył bez Heleny z depozytu sądowego. Synowcowi swemu będącemu lat 20 wyrobił jako opiekun uwielolecznicie, podniósł z depozytu sądowego kapitały tegoż sumowe wynoszące prawie 30.000 ℓ, i zaangażował go także w grę giełdową akcyami Karola Ludwika, kupując takowe po 235 a nawet po 240; namówił do tej gry także Helenę, zapewniając go że akcye muszą wyjść na 300.

Dnia 22. Czerwca 1869, w dzień odczytania Uczestnikowi wyroku na 3 lat forteczy, odwiedził Smolka Uczestnik jego, po raz pierwszy od uwięzienia, i podtrzymawszy mu, że zaborczy rekurs przeciw wyrokowi na nic się nie przyda, że kara odsiedzieć musi bo taka jest wola z góry, rzekł do niego: „Dowiedziałem się że masz w filii Zakładu kredytowego 15000 ℓ. na późniejsze procencie, ja ci mianuję tutaj zakładowi pieniądze i opłacam 8% procent; daj mnie twój kapitał, ja go wyjdę na wypłacenie czynsze mego Długu w Zakładzie, a tobie będę płacił 8%; tobie nie zrobię przez to żadnej przeszkody bo mnie wszystko jedno, czy tobie czy Zakładowi płacę 8%; twoja żona zaś będzie miała podczas twojego uwięzienia więcej dochód". Uczestnik widząc, że Smolka w Zakładzie oczywiście robić romanse mógłby przeciwnie dla swych klientów, zgadza się że to z jakiegoś takiego interesu tego o którym Smolka wspomina pochodzi, wreszcie wpłaca kasa klerowi Smolki, napisał w przytomności drugiego więźnia Kapitana Beer przekaz do filii Zakładu kredytowego na Smolkę, i wszyst

mu takowy, nie żądając nawet skrypku dłużnego, gdyż będąc skasowany, bezkarnie się akcyi gdy uczęstnie się dowiedzą, że posiada majątek, nie był pociągnięty do zwrotu kontom Konsyjej i śledztwa.

W Sierpniu powrócony za granicę na wolną stopę, dowiedział się z Zieminkowskiej że Smolka podniósł jego kapitał w filii Zakładu kredytowego i kupił na swój rachunek 300 sztuk akcyi po 240. Akcye Karola Ludwika poniżej były byłe sprzedane na 260. Smolka był na nie; i z tamtąd dał polecenie sprzedania wszystkich zakupionych przez się akcyi, przy czem zyskał 60–65.000 Zł. Znajomi Smolki, i zacerza publiczności dowiedziawszy się o tej szczęśliwej spekulacyi, zaczęli wierzyć w jego rozum finansowy; ze wszystkich stron często garnęli się do niego po radę: jak to należy grać na giełdzie by wygrać. Oczekując, odpowiadał wszystkim, teraz jeszcze nie czas; akcye Karola Ludwika będą jeszcze spadać, a gdy je zacznę kupować, krzyczą tłoki, bo akcye te wyjdą potem na 300. W styczniu 1868 spadły akcye Karola Ludwika na 230 a to z bardzo naturalnej przyczyny, że zasiewy ozime przedwiośnie podrosły ciągle trwającej przez jesień stoły: nie rokowały urodzajnego z przyszłym roku, nie rokowały wiele eksportu, a tem samem dobrego z kolei dochodu. Mimo tej dla każdego myślącego człowieka namacalnej okoliczności akcye kolei Karola Ludwika spadać dalej musiały, zaczął Smolka spekulować na hossę; i im więcej akcye spadały, tem więcej się zapalał, tak że do pół roku kupił do 7000 sztuk tych akcyi, wyobrażających kapitał 1½ miliona Reichsth. Znajomi Smolki, postrzegli za jego przykładem, nie rozumiejąc bez wiedzy o jego zamiarze, którego świecy przed oczyma mieli dowód

A jakież fundusze miał Smolka rozporządzać w grze giełdowej na tak kolosalnych rozmiarów? Po zrealizowaniu wygranej w lecie roku 1864, kupił Smolka cztery majątki: Dołhe, Kruszelnicę, Korczyn i Majdan. X Że Dołhe obowiązał się sprzedającemu płacić rentę dożywotnią, 2000 f, a po śmierci wypłacić 20.000 f Komu rozporządzi; na tem więc majątek nie zaciążał w ofiarach nic. Korczyn kupił za 66 kilka tysięcy, przejął długi intabulowane do 50000 f i karał się w kontrakcie pokwitować z realizującej ceny kupna, dawszy sprzedającemu (Chadzyńskiemu) parę tysięcy Ruj na wypłacenie drobnych wpisanych długów, i jakieś świadectwo na które skato że ma na płacić rocznie 1800 f czynszu 5% od realizującej ceny kupna. Kruszelnicę kupił także coś za 60000 f, a obejrzawszy intabulę długi wypłacił rentę coś około 40000 f; za majdan nareszcie zapłacił połowę t.j. 10000 f a resztę miał płacić w pięciu równych ratach. Tak więc zapłacił za kupione te majątki około 60000 f. - mógł więc wchodzić w grę nie 40-45.000 f.

Że fundusz ten na pokrywanie wynikającej przy ciągłym spadku dyferencyj nie mógł na długi czas wystarczyć, to widoczne. Calowicki uważny przyszedłszy do kresu tego funduszu, byłby sprzedał akcye i poprzedał na stracie 40 lub 45000 f. Smolka uważał się wygrać przynajmniej ½ miliona, co byłoby niezawodnie nadążyło gdyby akcye wyszły na 300. Aby mógł pokryć dyferencyę, ~~wkazał~~ zawiózł do Banku cały majątek cyrkowca swego wynoszący około 50000 f, potem zaczął tam nocie deponowane u siebie przez klientów jego, weksle i papiery wartościowe, i tak: pani Baronówny 133 sztuk akcyj Kolei Lwowskiej; Matolcielich miała deponyt 5000 f pani Korytowskiej Rafałowej deponyt około 12000 f, Dembowskiej Stanisławskiego deponyt tysiąc kilkaset Rubli; nieznanej wtórzyć on

/

196 sztuk

akcyj Karola Lindwika [illegible] Mroczej Franciszkowy na swój rachunek

[illegible] chcąc mu [illegible] Mrocka [illegible] dawny 96 akcyj, na sakonie 100 sztuk [illegible] za 23000 ℓ [illegible] na swoje imię [illegible] kupić polecenia. Robiąc to na swój [illegible] rachunek pokrywał [illegible] resztę, wartości około 28000 ℓ swój dług w Banku, przez co pani Mrocka [illegible] te akcyje całkiem straciła. Gdy depozytów nie, stało zarząd przyjął pieniądze w znacznych na rachunek, i tak pożyczył w Smolińskiego 6000 ℓ, w Kolichera 5000 ℓ w Xiędza Drozdowskiego 11000 ℓ, w Siedmiogrodzkiego 18000 ℓ w Hlichiewicza 6 czy 10000 ℓ, i to w czasie gdy już wiedział, że stan biorący majątku jego przewyższa stan czynny o 200000 ℓ przeszło. O pożyczonych w Kr. Wdzy Drozdowskiego 70000 ℓ warto wspomnieć osobno. Wiedząc że Kr. Włodzimierz Dunz gotowych pieniędzy nie ma, a rachunku nie podpisze, posłał mu w liście blankiety rachunków z prośbą by swe imię i nazwisko w dziale położył, przyczem „całą twoją [illegible] znasz", że to jest czysta formalność, której on potrzebuje, bo że z tego dla Hrabiego żadna odpowiedzialność nie wynikuje. Hrabia znając Smolkę od dawna, nie wahał się na [illegible] blankiety swój podpis położyć. Rachunek ten Smolka zaczerpował na Bank [illegible] i wziął na podrzucie [illegible] długu swego w Banku.

Nareszcie, bo nie wytrzymało, akcyje spadały ciągle, i to po kilka rubli przez jeden dzień; Smolka potrzebował do pokrycia [illegible] około 100000 ℓ, ofiarował Bankowi zapis hypoteczny na dobrach, Bank nie mogąc tego przyjąć, gdyż pokrycie musi być dane gotówką lub papierami na giełdzie kurs mającymi, przysłał do przymusowej sprzedaży znajdujących się u niego akcyj Karola Lindz zakupionych przez Smolkę — Bank wypuścił te akcyje, dla innych nic, oprócz [illegible] zrabowane dobra ziemskie Smolki.

Czysta wartość owych dóbr wynosiła w owym czasie około 100000 f, a mianowicie: Morskyn wartości 75000 f po strąceniu nie tabelowanej kaucyi dyzonierej 6000 f, - f 45000. Dolhe wartości 45000 f odlicz. ne całkowicie. Korvyn wartości 60000 f po strąceniu 30000 f nie tabelowanych długów, f 30000. Krawelnica wartości 60000 f po strąceniu nie tabelowanych 15000 f - f 45000. - Miejsce kupiona za 20000 f, po strąceniu rzeczywistej ceny 10000 f - f 10000; razem więc 100000 f. razem około 100000 f.

Długi nie tabelowane, nie licząc dobrych kwot, z których pożyczyli kto w swych krewnych, były następujące:

Smolińscy	6000 f	Kabat	3000 f	Mleczka	20000
Dworkowscy	11000 "	Rajcki	3000 "	Gałębiowscy	10000
Kolickes	5000 "	Strawski	1500 "	Korytowska	12000
Baroni	30000 "	Miłke	5000 "	Stadnicka	10000
Liciniattowie	15000 "	Hichiewicz	6000	Lichniegrodzki	18000
Chadzynski	30000				
Karol Smolka	50000	Drzewiczki	70000	Laska proniewicz	3000
	147.000		88500		73000

Razem 308.500 f, z niczego ~~a dobrowolny dobry~~ ~~tudzież~~ należycie procenta, w. 100. około ~~290.000~~ f, tak że potrącając wartość czystą dóbr 100.000 f - zostawało bez pokrycia prędko ~~około~~ 200.000 f.

Bilans ten wypracowany przez kilku przyjaciół Smolki, których czyn jego władzy tak do obliczenia długów za, wezwał (: sam Smolka z nikim nie chciał ani mówić ani widzieć się, gdy katastrofa ta nadeszła :) nakazywał pozostawać w zgodzie z wierzycielami jako jedyny środek uniknienia konkursu wierzycieli, i zapobieżenia dalszym karnym ~~kroczeń~~ po ogłoszeniu konkursu musiałoby być nadejść, bez względu na ~~spodziewane~~ przyszłość przez Smolkę spodziewaną dopuszczoną, gdyż sama już okoliczność, iż przy wrzucie pieniądze na grę nawet w owym, gdy dług przez wynosił znaczne dług czynny jego majątku, dawała podług

nelaw lulejących zbrodnię oszustwa.

Zaproponowano więc Smolce by zawezwał swoich wierzycieli i odłożył im pozasądownie cały swój majątek na zaspokojenie ich wierzytelności, w którym to razie otrzymaliby oni około 30%. Propozycyę tę Smolka odrzucił, podając za powód, że mu przymusza, aby wszyscy wierzyciele na tę ugodę się zgodzili, a w takim razie wierzyciele niezgadzający się, wcale by do tabuli, celem zaprowadzenia rozpisania konkursu z nadesłaniem [illegible] właśnie co wspomnianemi, t.j. wdaniem się sądu karnego w tę sprawę.

Uczyniono mu więc propozycyę, by dał komu pełnomocnictwo do zarządu dóbr, którzyby z dochodu opłacał wierzycielom procenta, aż nadejdą może okoliczności korzystniejsze do sprzedaży dóbr – wówczas bowiem nieruchości w obecnie stanie jakiś kraj dostał przez grę giełdową, dobra Smolki za cenę jaką za nie dać sprzedane być mogły. Smolka i tę propozycyę odrzucił, z tego powodu, że nie mając na tych dobrach żadnej realności, nie może się zgodzić na ich utracenie, a przeto nie może dawać pełnomocnictwa do ich zarządu.

Tak więc ani wierzycielom dóbr odłożyć nie chciał, ani dać im możności pobierania choć procentu.

Nareszcie niektórzy z wierzycieli zaczęli się niecierpliwić. Pani Baronii która miała złożonych w Smolce jako depozyt 133 sztuk akcyj Karola Lubicha, podała do sądu skargę o oddanie tego depozytu. Dowiedziawszy się o tem syn Smolki, przybiegł w rozpaczy do Ziemiałkowskiego, błagając by ratował ojca od kaźni. Przy pomocy Hrabiów Wodzińskiego i Aleksandra Dzieduszyckich udało się Ziemiałkowskiemu wyblagać od Alfreda Haussnera 133 sztuk akcyj Karola Lubicha, które złożono w fizie Zakładu Kredytowego dla handlu i przemysłu. Ziemiałkowski będąc sympatykiem tego Zakładu zaprosił Panią Baronii, i zagroziwszy jej, że mężowi niezniszczonem orężem, pozbawionej prawie przytomności posadził o sprzeniewierzenie depozytu, podczas gdy depozyt ten znajdował się w Zakładzie,

oddał p. Baronowej 133 akcye za cofnięciem skargi i zwrotem kwitu depozytowego Smolki. Na potrzebę Hausnera wydawał Smolka skrypt Dłuży, prosząc by skrypta tego nie inkabulowano gdyż to podałoby innych wierzycieli i sprowadziłoby kryzys. Hausner projekt nie inkabulował się, wtoczył wszakże na Smolkę obowiązek ciągania z tabuli i uwiadomienia go o późniejszej inkabulacyi któraby zaszła do tego, aby w takim razie Hausner mógł zawczasu wejść do tabuli ze swoją pretensyą.

Zdawałoby się że obowiązek Smolki zaciągnięty względem Hausnera, który nie będąc nawet w zażyłości ze Smolką, a tylko przez pobożeństwo, by nie powiedziano że prawodzca chrześcijańskiego jest ateuszem, zatroszył za niego tak pracowicie sumę, - zdawałaby się mówić, że obowiązek ten będzie Smolce świętym, i że będzie czuwał by ten dobrodzieja nie był narażonym na stratę przez wejście do tabuli innych wierzycieli. Tymczasem Smolka pozwalił wejść do tabuli dawnym swym przyjaciołom Smolińskiemu i X. Drozdowskiemu. Kto wie kto jeszcze będzie wszedł do tabuli przed Hausnerem, bo Smolka nie uwiadamiał go o tych inkabulacyach, - gdyby przypadkiem adwokat Hausnera nie był zajrzał do tabuli. Uwiadomiony przez mego adwokata Hausner podał oczywiście swój skrypt do tabuli, a za nim podali i inni wierzyciele, którzy dotąd ufając Smolce, że nikt za jego przyjaciół nie wejdzie do tabuli, wstrzymywali się od zabezpieczenia swych wierzytelności. I tak wszedli Chodzyńscy z 30000 f. Dzieduszyccy z 15000 f. Dzierzkowscy z 52000 f. Sienkiewiczowie z 18000 f. wstawiennictwa gdyż się dowiedzieli że Smolka nie zapłacił przypadającej 1ej raty za majątek, fiskus prosił uznać go za niedotrzymującego kontraktu, i zamierzał wejść na wszystkie dobra Smolki z dopominaniem się za niedotrzymanie kontraktu.

Gdy to się dzieje zaczęto się z rozmaitych stron zgłaszać po depozyta. Ze podatek zaroboczny i zaległą należytości 3 przeniesienia własności zakupionych przez Smolkę dóbr zafundowano rachunki Smolki. Smolka jak widzimy to nie tylko się jego osobą kroku nie robił najmniejszego by się ratować. Mnożyli się na niego na niebie przyjaciele - a gdy najwierniejszy przyjaciel Smolki, Robert Hefter idąc za przykładem Smolki, i stracił nie tylko swój cały majątek, (przyjaciół o bardzo analne straty takie klientów swoich (Rylski stracił około 70000 ł Lilpop 130000 ł, Gumowski 30000 ł, ten z rozpaczy w niedzielę Hefter za, strzelił się, Miarki 500000 ł, Zaleski 400000) i ze zmarłwienia w ciężką zapadł chorobę, cały ciężar ratowania Smolki już nie majątkowo, bo do ratunku nie było, leer ratowania go od kary, ley wziął na siebie Kieniałtowski, Kieniałtowski który straciwszy przez Smolkę cały swój majątek, a przez wyjście z swój urząd w wyjściu krajowym, odpowiadał przyjaciołom pytającym go, czy nie możliby mu czym pomódz, stosunek: wspólpalącej Smolki! przy pomocy Stokowskiego)

Dla Urządzenia się (kolegi Faulowa, na jaki cenniejszych obrazów Smolki, z której za pośrednictwem przyjaciół i znajomych zebrał przeszło 3000 ł, które wzięto na pokrycie zaległości skarbowych. Obrazy zostały się Smolec. Depozyt p. Korytowskiej pokrył dla Dziedzinskiego - kolicha zaspokoje w nadchodzący sposób:

Smolka należał razem z Goluchowskim, Wład. Dziedzyckim Potockim alk. Krzyżanowskim i Kolicharem do założycieli gal. akcyjnego Banku hypot. Zwolawszy zeszłowanym na giełdzie miał Smolka tyle delikatności i wrodzonego rozsądku, że oświadczył swoim wspólnikom, iż niepodobna mu figurować jako założyciel banku. (Dwa lat później chociaż się dał majątkowy jego nie zniszczył, nie zezwolił się jim zadać założycielem Banku centralnego i jeneralnym radcą nadzorczym tegoż Banku!) Chociaż wówczas bank hipoteczny nie był jeszcze konsolidowany, a więc założyciele nie mieli

11.

żadnych zyskow, i nic widzieli czy mieć będą jakie zyski,
~~wpłacili wpłacili Smolki~~ na gmachu ~~Dwóch~~ Dwie
dwaj drugi ofiarowali Smolice po 1000 ℓ, co razem wyniosło
miał
to 5000 ℓ, które Smolka winien na zapłacenie długu u Kolischera.
Nie wyszło wskazuje tego; bez zapłacił Smolińskiego za cesyą na swoim dymie!
Maurycy Kabat, którego Smolka zarwał na 3000 ℓ ~~za~~
~~Dwóch ku przyjaciół z nim razem~~, widząc Smolkę zrujnowanego,
uczuł się sybarytkami miał dwóm na korzyść Smolki,
przez co teraz otrzymał pensyą 1400 ℓ rocznie.

Porbył się więc Smolka za pomocą swych przyjaciół, najbar-
dziej nadaremnych ~~z~~ wierzycieli jako to: Baronowa ~~z~~ Fiskus
Smolińskiego
i ~~Kabacchus~~; otrzymał nadto stałą pensyą ~~mogąc od kasy~~
(która razem z pensyą pobierana w wyjeździe trzyletnim
~~wypłacać zadatki~~. Żyje bez trosk ~~wydawał wiele~~ ~~pieniędzy~~. Myślał by kto, że teraz uspokojony zarząd
myśleć o jakimś aranżowaniu interesów ~~z~~ Gdzież tam. Do dóbr
swych nieprzykazywał się, oficyaliści gospodarowali jak im się po-
dobało, a nic odbierając żadnych polecenia zaczęli się wtrącać za
panów. Chałupnicki przejeżdżając przez Korczyn, i widząc jak
tam pan Rządca gospodaruje, udał się do Smolki z propozycyą
by jemu ~~wydzierżawił dobra~~, oddał zarząd
dóbr, ofiarując się ~~za wynagrodzeniem~~ to bezpłatnie, byle mógł zbierać
Korczyna, ofiarując się ~~za wynagrodzeniem~~ jako prokurent
który mu Smolka winien płacić 6 procent
Korczyna. Na tę propozycyą odpowiedział mu Smolka:
„jakże ja mogę Rządcę mego dopuścić, kiedy on mi nic złego
nie zrobił."

Jak o dobra się nie troszczył, tak się nie troszczył o swych
wierzycieli, których do siebie nawet nie przypuszczał. Za lek-
ceważeniem zaczęli niektórzy niecierpliwić. Mianowicie Żyd,
którzy, pikas z Kołaczkowskiego gmachu, często razy po
mieście wyjeżdżał i odgrażał się, że musi Smolkę
wsadzić do kryminału, jeśli mu niedda złotych 4 na
mięso 10000 ℓ albo nie da mu przyzwoitej dokumentu
na mocy którego mógłby się zabezpieczyć.

z żalem wracam i grobami przyszedł także do Księcia Adamowicza wiadomość że tenże zadaje się Smolką z Moszczeńskich przyjaźni: Książe Adamowicz chciał i biednemu przedmieszczaninowi pomódz, i Smolkę zastrzedz, wyjednał u Włoch Dzierżawy Chłędowskiego że tenże odda Gołembiowskiemu 9000 f na własności jego na Srbach Smolki zakupionej wieczystości, aby gdy przyjdzie do likwidacyi, Gołembiowski nie wyszedł z kwitkiem. Że wyprzedzić muszę dalsze wypadki, wspomnię zaraz, że Smolka zapłacił Gołębiowskiemu te 9000 f dopiero później, lecz zażądał kwitu na exhibitacyą, i wykreślił te 9000 f przez co porwał się długu Gołembiowskiego a oraz ukrócił wieczystości Dzierżawy Chłędowskiego o 9000 f. Pozostały Gołembiowski głosi po przedmieściu że nie ma uczciwego człowieka jak Smolka, bo nie wie nikczemnik że Smolka zapłacił mu z kieszeni Dzierżawy Chłędowskiego; sympatya Gołembiowskiej do Smolki nawet do tego stopnia, że gdy 27 Czerwca 1869 Smolka inwektował Księcia Adamowicza na tak zwanem zgromadzeniu wyborczem w Dziekanii ratuszowym, Gołembiowski należał do liczby najgłośniej oklaskujących Smolkę, zapominawszy, że to Księcia Adamowicza zawdzięcza uzyskanie ceny od Dzierżawy Chłędowskiego na owe 9000 f.

Lecz wróćmy do roku 1866. Podczas gminnej kadencyi 1866, Smolka albo się nie pokazywał wcale w Sejmie, albo siedział tam drzemiąc, tak że litość brała patrzeć na tę moralną ruinę. Z końcem r. 1866 kończył się okres sejmowy; koło więc polskie przy rozjechaniu się wybrało centralny Komitet przedwyborczy do kierowania wyborami. Komitet ten składał się z dwóch sekcyi: Lwowskiej i Krakowskiej. Do sekcyi Lwowskiej mianowani zostali: Włoch Dzierżawski, Smorawski, Grocholski, Księcia Adamowicz, Jabłonowski, Chyliński i Dobrzański. Nie chcąc Smolkę narazić na zarzut nieuczciwości w sprawowaniu adwokatury, zarzut, który przy nikczemnym usposobieniu dla Smolki

wprowadzeniu mógłby go być wydalić, gdyby był obawa przed nimi jako kandydat, podawano komitet krowacki jednogłośnie postawić wprawdzie kandydaturę Smolki na dzień jako należny jego dawniejszym zasługom kroku, wprost wszelako dwóch przyjaciół Smolki z jego interesami obcowanych, Kabata i Heftera, by poszli do Smolki, i powiedzieli mu iż go komitet wymienił jako kandydata, że ich wszelako zapewnia, iż on, Smolka, zrzeknie się kandydatury, lecz modlą się do nadzwyczajnego zdrowia, lub cenie gorzkiego. Smolka wysłuchawszy tej propozycyi, żądał 24 godzin do namysłu, podczas przez które dał odpowiedź, że przyjmie być prezesem. Na to komitet kazał mu ofiarować kandydaturę w miejscu Stryja, gdzie wypadki Smolki nie były znane, więc i obawy jakiegoś insultu nie było. Smolka odrzucił tę propozycyę, oświadczając że chce być koniecznie wybranym we Lwowie. Równocześnie przy Smolki odbyło to podstępowanie przyjaciół Smolki jako zamach śmiertelny przez pozornych przyjaciół przeciw ojcu jego wymierzony, a gorzkiego orzeźwiającej ludności lwowskiej, między którą puszczono wieść, że Niemcialtowski chce się pozbyć rywala zawodnictwa Smolki na sejmie, zaczęto szemrać przeciw komitetowi, mianowicie przeciw Niemcialtowskiemu, który inkryminowany z różnych stron, nie mógł właściwego powodu wyjawić, bo nie chciał jawnie wyjść wspomnianiu kandydatu przeciw przyjacielu, i tym sposobem przyczynił się do ustalenia się w pewnych warstwach lwowskiej ludności mniemania, że Smolka ma się stać ofiarą ambicyi Niemcialtowskiej, mniemania które podtrzymywane było przez niektórych nawet w złej wierze, mianowicie wszystkich tych, którzy z czasów 1863 i 1864 roku nie całkiem czyste mieli ręce, a lękając się by Niemcialtowski nie zrobił kiedyś z tego użytku, korzystali z nastręczającej się sposobności zdepopularyzowania Niemcialtowskiego.

W takiem składzie rzeczy komitet centralny postanowił nie zalecać wcale kandydatów na Wiedeń i zostawić to komitetom miejscowym, który w liczbie proponowanych 9ciu czy dziesięciu kandydatów umieścił także Smolkę, i wezwał tych, którzy chcą kandydować do jakiemi się na zgromadzeniu wyborców. Bliżsi znajomi Smolki z tamtych sfer na to zgromadzenie; Smolka bowiem oświadczył że przyjdzie i będzie mówił. Szczęściem dla niego nie było wówczas jeszcze tej bandy Klaszorzący lub gwiżdżący na zawołanie, który potem Smolka zorganizował dla bezczeszczenia owych przeciwników politycznych. Przyjęto więc Smolkę, gdy wstąpił na trybunę, z przychylnością. Mimo to po kilkunastu słowach wypowiedzianych, stracił przytomność do tego stopnia, że na pół omdlałego zgromadzono go a trybuny i odwieziono w towarzystwie lekarza do domu. Wypadek widać że na powietrzu w 1867 Smolka miał jeszcze wzlędy. Niechcę bowiem wierzyć tym, którzy zaczęli w kilka minut po tej scenie Smolkę w domu całkiem spokojnie jadającego, utrzymywali że to wmówione zemdlenie było tylko un coup de théâtre wyrachowanym na wzbudzenie litości u wyborców. Na następnem zgromadzeniu wyborców wystąpił Smolka znowu, i w dłuższem przemówieniu krytykował tryb życia demokratycznego, podnosząc swoje zasługi około zwalczania tego systemu (tu przemówił raz jeden w radzie państwa za Wigrami, potem wrócił do domu, i nie pokazywał się już w Radzie państwa, chociaż podczas dłuższej obecności w Galicyi będąc zupełnie zdrowym powinnością był podobno wtedy się na swe stanowisko i przemówić za braćmi którzych do 8000 więzionych jeszcze po więzieniach)

Przy wyborach wyszedł Smolka z nowy raz z Dobrem, Jabłonowskim i dwiema altowcami; lecz podczas pierwszej kadencyi nowego tego parlamentu nie zabierał się w sejmie wiele. Nie przemawiał jak podczas poprzedniej kadencyi, lecz milczał; nawet w tak ważnej kwestyi jaką była kwestya adresowa, i wyłonienia delegacyi do Wiednia, nie zabierał głosu. X

13.

Chwalił on się wprawdzie później ks. Cesarzowi, że gdyby go był Sejm powołał 2. Marca 1867 tak jak go powołali Węgry w r. 1861 (?) i nie był wybrał delegacyi, rozwiązki byłoby nie miały. Lecz przechwałki te należy zaliczyć do rzędu owych w głowie byłego Sekr. ks. ościennych czynów, którymi od dwóch lat uprzykrzał każde publiczne zgromadzenie, jako to: wynalezieniu czy, stemu grup w Kronice czyju (projekt Palacheego); przemawianiu za odrębnością Bukowiny (przemawiał Ciemialkowski, i ma za to ader dyplomatyczny) w celu skabinetu państwa Dacco-rumuńskiego; stosunek dzisiejszego położenia Węgier jest to że ich wina, mowa, w Radzie państwa zaklonił do zaniechania obrad Rady Państwa (Sejm węgierski już przedtem odmówił był obrad Rady Państwa) i t. p. Rzeczywiście bowiem Smolka w sprawie wyjścia delegacyi, wzbierającej 2. Marca 1867 w Sejmie wcale, nie zabierał głosu. Politycznie jego przyjaciele byli zdania, że Smolka który zachował swój mandat do Rady Państwa, mimo że rządy Schmerlinga mandat tego krajowi nie oddawały, co mu się należało podług Schmerlingowskich paragrafów, i mimo zaprzestania (Jednego w Galicyi stanu oblężenia) i niepraktykowanego jeszcze nigdy przedtem, — będzie za wyjściem delegacyi, skoro po upadku rządów Schmerlinga, uprzywilejowanie ręczy dla Galicyi nie równie ryzykowne nie pierwszej było nadzieją. Dziwnem więc było nie małe, gdy przy inicyatywnem głosowaniu, Smolka odpowiedział: Nie! Zaraz jak widząc zachował się bardzo z galeryą, nie z istotnem położeniem kraju. Nieczystym stało się za pomocą wpływu władzy rządów Jarely narodowej bardzo pysznym; galeryą pozyskała, ile razy przy inicyatywnem głosowaniu usłyszała: „Tak!" Każde „Nie" towarzyszyły oklaski z Galicyi. Nim przyszło do listy S. zaniechał się Smolka, i powiedział sobie za pewne: będzie się rehabilitował za pomocą galeryi, i ulicy.

Gdy przystąpiono do wyboru członków wydziału krajowego, przyjaciele Smolki, którzy dotychczas o jego ruinie majątkowej, chcąc mu pomódz, agitowali by go wybrać do wydziału i zabezpieczyć tym sposobem 2000 f. rocznie. Najwięcej przyczynił się do tego wyboru ~~zjazd do wydziału~~ Zalewski, który jeszcze podczas dawniejszej kadencyi opowiadał, jak właściwie robi poseł Smolka podczas nieobecności Dzieduszyckiego, mianowicie iż zostawszy w miejsce tego wybranym do wydziału, pobierania przez cały czas pensyę oddawał Dzieduszyckiemu. Zalewski sprawdził potem iż do tego faktycznie, bo w r. 1867 Zalewski nie był już posłem, nie mógł tedy wprowadzić tego innego postanowienia wspomnionego zdania, które nie zostało w przyczyn do wyboru Smolki na członka wydziału.

W wydziale krajowym Smolka ciągle był tylko gościem. Do biura się prawie nie przykładał; sterta korespondencya jego departamentu porzucała mu do domu wypracowane przez się referaty do podpisu. Na posiedzenia wydziału przychodził sprawnie, lecz zwykle drzemał, a gdy przyszło do głosowania głosował „z Referentem". Później zaczął się absentować całkiem poświęcając swój czas kolei centralnej, którego kosztem przedsiębrał różne podróże do Wiednia, bezsilnie celem propagowania najrozmaitszych przedsiębiorstw finansowych, kolejowych – tak że wydział krajowy widział się ~~[illegible]~~ nareszcie koniecznym zawezwać go do powrotu; wtedy Smolka posłał z Wiednia świadectwo lekarskie, by tylko dalej pobierać pensyę, co go wcale nie powstrzymało od przyjazdów do Pesztu dla forsowania kolei, i do Pragi dla pomagania panu Polanskiemu w pojednaniu Czechów. X

Aż do wyjazdu delegacyi do Wiednia w r. 1867 siedział Smolka spokojnie. Lecz wkrótce potem rozpoczął akcyę politykierską na polu na którem go dotąd widzimy. I wstąpił do Towarzystwa federacyjno demokratycznego, zawiązanego

pour Schmitta, Starkla, Goumana i Jasieńskiego, i został ~~wtajemniczony~~ naturalnie ~~wtajemniczony~~ prezesem tego towarzystwa. Za godziną rekapitulowany w swojem mieszkaniu, pojechał do Wiednia, gdzie za inwitacyą trzech dobrodusznych delegatów, był filowany przez delegacyą. Fakt ten podniósł oczywiście Dziennik Lwowski, Monitor Towarzystwa demokratycznego, które, gdy po objęciu steru przez Smolkę, prasło najzupełniej pod kierownictwo Gromana i Jasieńskiego, ~~wyniosły~~ wyniosły ~~wyniosły~~ wyniosły Dziennika Lwowskiego, własnoręcznie wyniesionych Jawor, i nietrzeźwy się o zasady demokratyczne, na pierwszym planie postawił ~~Dziennik~~ Dziennik i bojaźń ze Stawianami, ~~tak jak Dziennik~~ ~~nie Lwowski na pierwszy miejsce robić pozwala~~, tudzież przyjęcie delegacyi, i wszystkich wytrzeźwiejszych ludzi z kraju. —

Mając na oku niżej Dziennik Lwowski, i Towarzystwo demokratyczne, zaraz Smolka wyjeżdżał coraz śmielej. Widział do wszystkich towarzystw, jakie się tylko zawiązywały w kraju, i wszędzie jechał się do przewodniczenia. Zaraz się też ukazał w Wiedniu, gdzie przy pomocy pewnego Valmagińskiego, faktora ~~na~~ wszystko, najbrzydszej sorty, zetknął się z Pulhonem i obiecawszy przyłączenie stron: Dziedzuszyckiego (niepytanego się chce) przystąpił założenie Banku centralnego. Bank ten zamierzony Smolkę, Piotra Grojsa i Sochanika (z ~~miejsce~~ który wycofał się miejsce Dziedzuszyckiego) jeneralnymi radcami dla Galicyi, założył we Lwowie filię. Zwabiwszy z angielu pewnego Kinga na dyrektora, otworzył Smolka filię tę w jesieni 1869, która zdawała się bankiem Demokracyi, zaczęła ułatwiać grę na giełdzie, i stała się wkrótce prostym domem gry. Zarząd centralny w Wiedniu zbierał z Bankrutów i prostych oszustów kolorował ich, ~~zwalił~~ ~~kolorował~~ a nawet ułatwiał ~~Smolce~~, dając Smolce ~~na~~ jeneralskie reklamy na podróże, awanturnicze ~~się~~ ~~Smolce~~ projekta: regulacyi Dunaju, Kupna Lasów w pogranicznu, Kolejek w Węgrech) aż nareszcie gdy filia

nagromadzić kilka milionów depozytów, sprzedać je w sposób niego
Dzierzy i oszukać kilka tysięcy ich
~~zaufanych klientów o tem~~ innych klientów, podczas kasy, i otworzyć
~~o pracy i obyczaju~~. Do kierunku, zawiadomił potem galicyjskich Kłóc,
~~też ze został zakwalifikowany~~. Sceny skandaliczne które z
tego powodu miały miejsce w filii tego Banku we Lwowie
wywołały nie zaburzyły Smolki; biedaków którzy nadmiernie
jego zaufaniem powierzyli temu Bankowi swe oszczędności, pocieszał
z najzimniejszą krwią, że im właściwie przez sprzedaż ich depozytów
dobrodziejstwo wyrządzi, gdyż papiery one z pewnością jeszcze więcej spadną. Smolka
sam grał również na takie, ponieważ zarabiał grał tylko na akcje
swego Banku, a akcji tych nikt nie chciał kupować, więc z tej
przyczyny nie przyszło do egzekucji. Salvo jego wprawdzie
~~[illegible]~~ na rzecz Banku [illegible] 35000 f, które
potem zmazane liczba została, jako nieistniejąca być zrealizowaną wierzytelność Banku.
Równocześnie z założeniem Banku, zajął Smolka zajmować się sprawami we Lwowie kupna na papierach linii Lubelskiej. Kto
pierwszy myśl ta we Lwowie powziął nie wiadomo; Smolka ją sobie
przypisywał, i rozsiewając wieść (fałszywą) jakoby Kanclerz
Beust myśl ta bardzo pochwalał, wywarował się na prawie
kwintelu. Pierwszego roku zajmowano się sprawami tego
kupca dość gorąco, choć więcej ostentacyjnie niż praktycznie.
Smolka można tam często widzieć każdego dnia, młodzież
szkolna i nieszkolna, również jak przed przykrą szukającą
tanich widowisk, uszczęśliwiała przez lato i jesień roku 1869 dość
licznie do tej pamiętnej zabawki. W r. 870 ostygł entu-
zyazm kupowy, i gdzie się spotkać program Smolki
że sprzedaż będzie ten kupiec cała generalna.

Do głównych zajęć towarzystwa demokratyczno-narodowego
należało: wielowanie towarzystwa, t. j. obalenie tego wszy-
stkiego co się w kraju: cnoty, pracy lub nauki wzniosło nad
poziom. Od chwili gdy Ziemiałkowski drugi zgłaszającym
się do niego założycielom Towarzystwa demokratycznego wpisał
wpisał, członkowie tego Towarzystwa i organ jego Dziennik Lwow-
ski zaczęli systematycznie Ziemiałkowskiemu z systematyczną
naiwnością godną lepszej sprawy. Wtenczas w tym kierunku Dziennikowi

Lwowskiemu godnie Jarota narodowa, której protektorem został na wiosnę r. 869 pan Kornel Krzemuszowicz zasiadły do Ziemiaństwa, Kowelicjo by wraz, iż Ziemiańskiego a nie on zelat miano, wraz Vice-Marszałkiem Rady Państwa. Obydwa więc te Ziemie pod koniec sesyi rady Państwa na wiosnę 1869 nakazły na piérai na delegacyę by opuścił radę państwa, a gdy Ziemiań. Kowelicem, chociaż nie on lecz Grocholski był prezesem delegacyi, głównie przypisywano spór delegacyi przeciw tym domaganiom się garel, uderzano głównie na Ziemiańskiego. Niektórzy z kolegów Ziemiańskiego, mianowicie Dzyalińscy i Lewicki, chcąc z niepryjaźni ku Ziemiańskiemu, częścią z przyjaźni ku Krzemuszowicowi zaniali Jarotę narodową korespondencyami z Wiednia, fałszywymi faktami na niekorzyść Ziemiańskiego i Dziennik Lwowski Kowelicjo, a kurwie Lwowska wydająca byłe Jarotę i Jarota- reszta na odlew wszelkie oświadczenie Ziemiańskiego, zwierzyła narodzie, że nie wyjaśnienie delegacyi z Rady Państwa było zdradą kraju, a autorem tej zdrady Ziemiańskiego, zaprzedany niemcom Ziemiański. —

Gdy w ten sposób opinia publiczna Lwowska została przygotowana, zamierzyło Towarzystwo demokratyczne zwołać zgromadzenie ludowe i zawołać na nim volum nieufności delegacyi w ojczyźnie, a potem Lwowskiemu, Ziemiańskiemu, w szczególności. Zbiegający od pasów demokratów dobrzańscy, przemawiając na zebraniu ludowym, t. j. zbiegowisku ulicznych rzemieślników i szkolnej, nikt nie będzie przypuszczał wagi, podawali zamiast zgromadzenia ludowego zwołać zgromadzenie wyborców miasta Lwowa, i zawezwali przed to zgromadzenie wszystkich wyborców Lwowskich w celu porozumienia się co do dalszego postępowania w Sejmie i Radzie Państwa. Jakoż kilkudziesięciu porządniejszych wyborców dało się złapać i wprowadzony się w komitet, zarządził zebranie wyborców na 29 Czerwca

i zaprosili nań swych posłów. Było to tajemnicą na wyborców i na posłów. Wybory zgromadzili się jak zwykle bardzo nie licznie, a posłowie zaproszeni przez wyborców przybyli w dobrej wierze. Tymczasem rzecz cała była umiejętnie Towarzystwem demokratycznem a Dobrzańskim i jego mocnasem Krzemanowiczem wykombinowana tak, iż po przemówieniach posłów Liciniatowskiego i Gołembowskiego, bardzo dziwnych i obcych wyrazami nieco celnie Grzakda zakończyć pod kierownictwem Romanowicza, i niższe klassy szkoły realnej pod przewodnictwem profesora Benoni, który pomiędzy tegoż się gdzieś po Rosyi, a przybywszy do Lwowa zaraz odrazu wybuchnął przeciw delegacyi, że ortodoxom tamtejszym za nadzwyczajnego przykrego byłby ci który na. leży do Tow: dem; była sposobna zagaić powitanie Piątkowski ortodox Tow. dem. zamiast Borkowskiego, który z niewiadomych powodów nie przybył. Piątkowski zaprzysiężonował na prezesa, drugiego Zaaka zapalonego ortodoxa Tow. dem, a na sekretarzy Gromana, ładzi ortodoxa tegoż Tow; kasyer Dr. Krolowicz, który z miejscowego czasu przysiągł był do chorągwi Dobrzańskiego. Tak więc zamiast zapowiedzianego zgromadzenia wyborców, odbyło się zwyczajne zgromadzenie kubłowe – którem kierowało Tow. wyżej dem. Skoro zgromadzenie ten otrzymał charakter prze. wagi ortodoxyi; ortodoxow, ~~za którymi postał~~ a potem pozostałem przybrało, wyklepał Smolka z przypiska prawie delegacyi, wiwatując wyraźnie jakiś się, wiwatu by przeciwstawić zentuzyarmował, jako to: że delegacya wyłączonała się obcy. Które mieniom, że nim wszyscy Niemcy pogardzał, że była podobna do tego chłopa który dostawszy w twarz, cieszył się. Kojącej pamiętnego uderzenia, i nie czuł zniewagi dla tego ~~tego~~ chłopa, że nam się nie wydawał przeciwieć: chodzi tutaj, że tu bicie. Członkowie Tow: dem: Armaty, Jaworski, Wiśniewski, kasyer wołali; Dobrzańscy aklamowali jeden po drugim tych. że delegacyę, tych tu osobiście Liciniatowskiego wierzy

huanych oklasków zamówionej i zgromadzonej klaki. Do ulicznych pojęć ich panów wodzów zjednoczonych stronnictw: Demokratycznego i Dobrzańsko-Kucharzewiczowskiego, przyłączyło się głosowanie nad postawionymi wnioskami, t.z. towarzystwo demokratyczne: że ustawodawcze państwowe Sprawy mają w sejmie popierać polityki Smolki 2go Dobrzańskiego: że Ziemiańtkowski ma złożyć mandat do Rady Państwa. Wyborcy już podczas po większej części byli się powyjeżdżali, tak że przy głosowaniu było zaledwie 100 wyborców - reszta 700 - 800, niewyborcy. Że znajdowali się niewyborcy na tem zgromadzeniu obywatelowie nawet przeciwnicy, lecz nie zgadzał by się wydalić, przeciw tylko by panowie na prawą stronę, i podczas kwestyi która złożyć powołała, podawać wniosek 1szy pod głosowanie, i ogłosić za przyjęty. Polan podał 2gi wniosek, i ogłosił za także przyjęty.

Dobrzańscki, który wykrzyczał sprawozdanie przeciw delegacyi a w szczególności przeciw Ziemiańtkowskiemu, lecz nie mniej przeciw byłej policyi Smolki, popadł w nie małą amfazę. Przyznać że to nie było zgromadzenie wyborców nie mogło, bo wtedy mówcy na jego wniosek, zapadły że Ziemiańtkowski ma złożyć mandat, byłaby także nie ważną. Przyznać, że to było zgromadzenie wyborców nie chciał, bo wtedy mówcy popierający policyę Smolki byłaby ważną. Kończył się więc jak piskorz; tymczasem jego zwolennicy Wolski etc odstraszali wyborców którzy chcieli zatrzymać protest przeciw owym mówcom, a czem natarczywie pomagał im Ziemiański Sprawki. Z wyjątkiem więc wyborców żydów którzy w liczbie 1100 kilkadziesiąt mówcom adres wrzucili postowy Sprawski, wyborcy chrześcijańscy przyjęli milczeniem owe przez oklaski, i dziesiątkowe powtórzone, a przez Dziennik Sprawski „mówcami wyborców" nazwane mówcy. Co sprawozdawcy postów Dobrzańskiego, Jabłonowskiego i Ziemiańtkowskiego za złożyli mandaty do Sejmu, wszyscy zgodzili się, że Smolka zrobi to sam; bo jeśli tamci złożyli mandaty ponieważ większość 100 wyborców byli z nich nie zadowoleni, spodziewano się że Smolka złoży mandat, skoro z 27. Czerwca.

przeciw 1000 wyborców politykę jego potępiło. Smolka zaś, ów między pod tym względem tak drażliwy Smolka, nawet nie myślał o tem, a Dziennik jego z cynizmem nie do uwierzenia głosił wyborcom lwowskim, iż polityka Smolki świetnie odniosła zwycięstwo, bo ją poparli wyborcy lwowscy, bo ją pochwalił „Naród".

Na Sejmie 1869 r. wystąpił Smolka z tą samą co w r. 868 mową, dowodząc że federacya jedynie zbawi Austryę; i jak w r. 868 tak teraz powtarzał, że on wszystko co się stało przepowiedział a więc trzeba mu więcej, że gdy Sejm nie wyszła delegacyi, która pojechała do Wiednia.

Podczas Sejmu rozpisano wybory w miejsce kilku posłów lwowskich ustąpili. Chociaż Smolka, będąc posiadaczem dóbr ziemskich nie jest wyborcą lwowskim, umie to zebierać głos na zgromadzeniach wyborczych, urządzanych przez towarzystwo dem: i rawskie pozbywa się Janych zwolenników tego towarzystwa składających się. Pomimo to wyborcy ustępując pod kierownictwem Dziennika Lwowskiego, nie brali udziału w tych zgromadzeniach. Natomiast lat trzech rewolucyonista, którzy po 27. Czerwca 869 zawiązali towarzystwo pod nazwą „Klub rewolucyonistów" w celu wyparcia się wszelkich stronnictw zwolenników Dziennika Lwowskiego przystąpił się do wspólnej akcyi wyborczej z towarzystwem dem. Założycielami tego Klubu byli X. Adam Sapieha z swoją kliką (Białostocka, Starkel, Dobrzański Bardzki, Grocholski), Kruszewski ze swoją (Sawczyński, Gliński, Dobrzański, Wolski). Wybitniejszym zawsze gadaczem do działania jeśli idzie o zabezpieczenie Dziennikowskiego, nie przystąpił w prawdzie jawnie do Klubu, lecz starzył mu pod ręką i sypał. Tak zjednoczeni wystąpili Demokraci z Dobrzańskim podczas wyborów Październikowych ze swoimi przeciwnikami Dziennikowskimi, przeciw niemu na zgromadzeniach przedwyborczych w najgwałtowniejszy sposób, i zalewają niemiłosiernie obelżywymi galakalami przeciw jego stanowisku wyborczemu. Smolka z jednej, Dobrzański z drugiej strony, chociaż pierwszy federalista, drugi rewolucyonista, a więc zawsze przeciwnicy federacyi,

rali ku rzeźbie z rzeźb; przyjaciele Smolki głosili po prowincjach że Ziemiałowski zaprzedał się Niemcom, że dostał tyle a tyle za podniesienie podatków, tyle a tyle za pomnożenie rekruta; że skazował matrzeństwo i Bóg wie co, — podczas gdy sam Smolka z swych mowach nazywał go niedołężnym. Nie dość na tem, że sam arcyhołwiek nienawidził prawa, przemawiał przeciw Ziemiałowskiemu na zgromadzeniach wyborców, wyjmował za Młockim dawna przyjaźń i gdzieindziej wszystkie wiązała za Ziemiał, Kowalski, iż wyciągnął jako kandydat przeciw Ziemiałowskiemu, i z przeniesieniem swem kandydackiem, pośpieszył się do tej mie, przyzwoitości, że nie będąc wyborcą, przywalił sobie Krzyżowskiej Ziemiałowskiego w sposób obliżający charakterowi tego, nazwał go kowiem nowym Wielopolskim. Starowina rozgniewany się poszedł do domu i położył się do łóżka. Po jego wyjściu z sali powstał Kleś z demokratów przeciw niemu, rzucając mu, że jest za wystawieniem do Rady Państwa, więc nie może być kandydatem na posła (Dalem) miasta Lwowa. Wtedy Smolka oświadczył się Młocki jest za niewystawieniem. Powtarzają to Młockiego, a ten prosi aby oświadczono zgromadzeniu, że on jest za wystawieniem. Dementi to nie mniej kompromitujące Smolkę. - Wydrukowali z nowym kandydatem Wild, i wygłaszają program Ziemiałowskiego; to także kompromitujące nie mniej Smolkę, który z najsilniejszą krwią oświadcza, iż to nie nie szkodzi, jeżeli on Wilda polubi, gdy zostanie posłem, jakoroli. Narodowcy wyszli z nowym Memorandum demokratów, i dwaj antifederalici Wild i Młocki. Mimo to Dzienniki Lwowskie głosiły zwycięstwo Zasady federacyjnej, a Demokraci karali oświetlali miasto na znak tego zwycięstwa, i wybijali okna na złość ulicy Smolki, wszystkim tym, którzy głosowali na Ziemiałowskiego. Ruralni wyborcy zaciekali sobie na powitanie się Ziemiałowskiego z Gałuchowskiego z Sejmu, w którym zawrzał ruch wodzić p. Grocholski tajny sprzymierzeniec reakcyjnych Smolka zaś wyprowadzony z pola przyszedł się z rekomego zwycięstwa

narodowej demokracyj, i zasady federacyjnej.

Sejm wysłał delegacyj pod prezydencyum Grocholskiego; za parę tygodni miała przyjechać z wiedni reszta, albo opuścić stan. Pań. stwa. Mijały miesiący; delegacya uchwaliła budżet, rekonta, i siedziała w Wiedniu mimo że z Ministerstwa wysłano przychylnie naszej sprawie Polaków, Bergera i Taafe, a ogłaszali przeciwnicy; nie. działa mimo że rada państwa uchwaliła adres niedający nam żadnej nadziei, i siedziałaby była mimo uchwały w Komisyj rezolucyjnej pewnie by przyjęli do porządku nad wnioskiem Grocholskiego zawierającym rezolucyj Sejmu naszego, gdyby się nie był zlitował Beust i kazał jej wyjść z rady Państwa. Ministerstwo to delegacyj chciało w dwojaki obejść rezolucyj: misą oświadczeniem, demokraci zaś jakby uważali to jako wyciągnięcie Smolki, który przewidział, że delegacya wróci z kwitkiem. ~~Oskarżyli~~ Kiedy widział pewnie ~~Krzywdzicielstwo~~ wrócić się miał ~~wrócić się miał~~ ~~wrócić się miał~~ ~~wrócić się miał~~

do skutku. Smolka jeździł parę razy do Poseku (jak mi potem pokazało nie za koleją Borkowskiego, lecz za koleją Borkowskiemu przeciwną Preszow–Tarnowską) i opowiadał Borkowskiemu jak go tam przyjmują ministrowie, posłowie, Borkowskiego wreszcie, i dziękował, aż raz jednego przysłała mu Smolka swoją fotografię z prośbą by ją wręczył Deakowi w zamian za fotografię Deaka. Jeździł Borkowski do Deaka i przesyłała mu fotografię Smolki z prośbą by w zamian dał Smolce swoją fotografię. Po dłuższem wypatrzeniu się w fotografię Smolki rzecze Deak: jest podobną, więc przyjmę ją, lecz mojej nie dam bo nie chcę nawet w efigji przekroczyć progów Smolki. Rozczarowanie Borkowskiego co do wpływu Smolki w Węgrzech musiało być nie małe; zaczął więc dociekać z kim to Smolka w pierwszej właściwie znosi i pokazało się, że Smolka wpływy swe węgierskie opiera na Madaraszach, Jokajach i Csernahorskych. Że od owego czasu Borkowski nie żądał już wstawiania się Smolki za kolegą swą w Węgrzech, to rzecz naturalna; wreszcie w chwili o której wyżej wspomniałem chodziło o ergo Kolci na Liszpotyma galicyjskim; to lis Smolka wyskoczył tu także w innym charakterze. Ów przychodzi do Borkowskiego i zapowiada mu, że jeśli akcyi tej Kolci nie odda Bankowi centralnemu do emitowania, piotr Groß (wspólzałożyciel Banku centralnego tak samo jak Smolka) będzie w Radzie państwa przemawiał przeciw tej Kolci. Poznawszy się już na Smolce, Borkowski nie na to nie

/.

Krakowa

odrzekł, lecz poprosił Delegatów Horodyskiego i Jabłonowskiego by pojechali do Grosa i oświadczyli mu, że jeśliby proponował przemianę kolei Stryjskiej, oświadomiłby Rząd o tym, gdyż Smolka wyjawił Borkowskiemu o co idzie. Gross wyparł się wszystkiego, a na drugi Dzień Smolka przyszedłszy do Borkowskiego starał się z niego wmówić, że on tylko żartował. Nie żartował, odrzekł mu Borkowski, boś się parowicie gdyś mi one projekty robił. Posłał znowu wyż wymienionych dwuch przyjaciół do Grosa, by mu oświadczyli, że Borkowski daje słowo honoru, że Smolka całkiem na serjo a nie żartem tracktował sprawę emisji akcyj kolei Stryjskiej przez Bank centralny. /.

W Królestwie po wyjściu delegacyi z Rady Państwa zaczęli obywatele nie należący do żadnych stronnictw myśleć na serjo o przygotowaniu zgody między stronnictwem Smolki i stronnictwem Księcia Aleksandrowicza, gdyż pozwalali do przekonania się z tych dwuch kroków tylko tak zwani rezolucyoniści t. j. stronnictwo Sapiehów i Badeniego. Okólnik Drochalskiego do Marszałków powiatowych z d. 19 Kwietnia 1870 r. zwołujący ich na 2ie Maja celem utworzenia centralnego komitetu przedrozporządzającego, chociaż sejm nie był wówczas jeszcze rozwiązany a nawet zdawało się, że rozwiązanym nie będzie, przekonał wszystkich nieuprzedzonych, iż przygotowuje się jakiś zamach ze strony Sapiehowców i Starorzyków przeciw niezawisłym obywatelom, to też gdy zjazd Marszałkowski odbył się po wkazu i wybrał pod nazwą Komitet centralny (Na Galicyę wschodnią: Drochalskiego, Smarzewskiego, Czerkawskiego, Gross, Smolka, Batowskiego, Fraenkel) przyłączyły stronnictwa Księcia Aleksandrowicza i Smolki do rokowań nad wspólnym programem, celem wspólnej akcyi wyborczej. Do rokowań przybrano kilku obywateli wpływowych nienależących do żadnego

stronnictwa, jako to Zimy, Szmitta, Kolarzowa Sasinskiego i profesora Marchlewskiego. Owo tych panów brali udział w przewidzianych rokowa-
niach ze strony Towarzystwa demokrat.: Romanowicz, ~~Zapiór~~, Zubinski,
Groman, ~~Klotz~~ Czerczynski, członkowie wydziału tego Towarzystwa, niemniej
Mlocki i Popiel; stronnictwo Ziemiatkowskiego, czyli (potem) Klubu polskiego
reprezentowali: Ziemiatkowski, Kabat i Zbyszewski.

Główne zarzuty programu, na które nie zgodzono zaraz na pierwszem
posiedzeniu, przełożono szerszemu rokowaniu, na które prócz wyżej wymienio-
nych mieli przybyć z Tow: dem: Smolka, Widman, Szmitlak i Bielinski.
Zarzuty owe zostały przyjęte znaczną większością głosów, lecz członkowie
Tow: dem: oświadczyli, że będąc związani statutami muszą się od-
wołać do swego wydziału. Na posiedzeniu wydziału Towarzystwa
dem: przyjęto także większością głosów (przeciw Smolce i Widmanowi)
ów program. Smolka oświadczył się poddaje tej większości, a
gdy miał odjechać do Wiednia, ujrzał mimo tego się po-
pisania go na wezwanie zjazdu jakie Romanowicz im przełożył.

Program ten był ubocznie przyjęty, powołała bylko stylizacya art III
t. j. specyfikacya żądań Kraju w razie rewolucyi. Smolka poddawszy
się większości tego wydziału co do programu, nie przyjmował wagi
na to stylizacyi art III, rozpisanie tej zapowiedzi na zjazd nie stało
mu na przeszkodzie, zwłaszcza że „Koło polskie" Krakowskie, któremu
odjeżdżającemu ogłoszony program, także nań się zgodziło. Gdy zgoda ta-
kim sposobem Smolki, Ziemiatkowskiego i Samklona (koło polskie) w tem sensie
dyrektywy się skończyła, oświadczył Smolka że na zaproszeniu zjazdowem
nie położy swego nazwiska obok nazwiska Ziemiatkowskiego. Odcho-
dząc ten, tem krwawiej, że wyrządzona była członkowi niesłusznie,
oplamionemu przez członka pod zarzutem czynów kar godnych za-
chowania, musiał Ziemiatkowski mimo, by tylko nie zerwać ugody
która wynegocjowana ~~została~~ była prawie już do końca. Dowiedział-
szy się Smolka, że ~~[illegible]~~ manewr ten nie
udał się, odjechał do Wiednia w sprawie jakiejś kolejowej, poleciwszy
Widmanowi, by ciągle nowe robił trudności dojrzeniu ugody,
dawał wermuty nieuzasadnione, zwlekał rozpisanie zjazdu ~~[illegible]~~

7.

nieobecnością Smolki i t.p. co też Widmanowi wiernie wykonywał.
Gdy mimo to wypróżniatorzy reprezentantów stronnictwa byłego
klubu polskiego, dobrze chęci tych demoralizatorów kraju rozpoznali
rokowania jako to Romanowicz, Popiel, – nareszcie nacisk ze strony
wiadomych jak Zima i Schmitt – przerwywszy wszelkie
bratanie; wydyktowano ostatecznie wspólnym przyjaciołom, oznaczono
dzień zjazdu na 8 Czerwca, gdyż Smolka oświadczył, że pierwszej nie
będzie mógł wrócić z Wiednia, i podpisano zaproszony na zjazd, wszy-
stkich komitetu który miała wtenczas listę zaproszonych ze najgłośniej
obywateli.

Działo się to w połowie maja; nadmienić tu jeszcze wypada,
że gdy komitet marszałkowski oznajmił Smolce, że przez marszałków
wysłał do tego komitetu powołanych, trzeba było aż uchwały
wydziału demokratycznego, by go od wstąpienia do tego komite-
tu powstrzymać. Mimo tej uchwały Smolka nie dał oświadczenia,
że wykon do tego komitetu nie przyjmuje; abrenlorrat się tylko
od posiedzeń; widać więc że nie chciał zerwać otwarcie z tym komitetem. –

18te maja wyjechał Zieciałkowski do Wiednia powołany przez Mi-
nistra policyjnego na konferencyę Notabilów galicyjskich, do których
także Smolka był zaproszony. Przed tem jak wiadomo, odbyły się
konferencye z Czechami w sprawie, do których Smolka naturalnie się Polaków
nie jako inkwizytor. Że podczas konferencyi w Pradze nie grzeszył Smolka
skromnością, to wiadomo z dziennikow; jak zaś był pewnym siebie, jak
był przekonanym że Czechy się zgodzą, skoro on im zgodę dowodzi
dowodzą telegramy jego przy odjeździe z Wiednia do Pragi, wysłane do
Lwowskiej filii Banku centralnego, polecające aby kupowano wszelkie
papiery, gdyż po ugodzie z Czechami ogólna nastąpi hausse. Wtedy to
polecił także Widmanowi, by oświadczył stronnictwom które zawarły
ugodę, iż Zieciałkowski miano był ugody, i mimo że zaproszony na
zjazd także przez niego były podpisane, we Lwowie na poczta Kan-
dydatu nie może. Zieciałkowski wrócił gdy ten warunek przez
Widmana (i jednomyślnie jako nielojalny odrzucony) był powtarzany, był już w Wiedniu, i dopiero jak
powrocie dowiedział się o tym nowym kaprysie na zawartą ugodę.

W praktce mieny posły inaczej niż Smolka zmówił był w Lwowie: u Polockiego; na konferencyach miał Kołłątaj gdy był z powrotem Smolka zmieniony, i milczał. Dopiero gdy ogłoszono rozwiązanie Sejmów z wyjątkiem ostatniego, Smolka ochłonął też i zaprotestował, że dopóki Sejm cały nie będzie rozwiązany, on z kraju i z Sejmu powołanie będzie przeciw wystawieniu do Rady Państwa. Po tem oświadczeniu zdrzemał się i drzemał aż do końca posiedzenia – na dalsze konferencye już nie przychodził.

Tymczasem we Lwowie utworzyła Komisya listę zaproszeń tych, mających na zjazd, i zaczęło rozsyłać zaproszenia, przy czem jak się później okazało, Królikowski z wyższego polecenia tak manewrował, iż niektórzy albo członkowie Klubu polskiego albo wcale nie otrzymali zawiadomienia, albo tak późno, że nie mogli na czas przybyć; tem więcej zaproszono członków Com. dem. we Lwowie zamieszkałych.

Wilią zjazdu zebrali się reprezentanci Klubu polskiego, przybyli z Krakowa potwierdzonej Koła polskiego (Kołłątaj, Szczęsny, Ścieniowski), kilku członków wyżejwzmiankowanej (Swidnan, Lubiński, Romanowicz, Królikowski) narzeczeni Zamu, Skwirt i notaryusz Zajączek, by ułożenie instrukcyi tych postanowienia poprzedzało zjazd. Po zatwierdzeniu kwestyi poruszonej przez Swidnana: kto ma zagaić zjazd i przewodniczyć mu, podniósł Szczęsny sprawę mianowania do Rady Państwa, żądając by ta kwestya na zjeździe stanowczo była załatwioną. Powstał przeciw temu Lubiński, wnosząc by nawet dyskusyi nad tą kwestyą na zjeździe nie dopuścić. Na to zauważył Romanowicz, że zaproszeni na zjazd wrogowie jawni, którzy do zgody przystąpić nie chcieli, i jak świadczą artykuły Gazety Narodowej zjazdowi są przeciwni – starać się będą wzbić zjazd, a najlepszym do wzbicia środkiem jest kwestya wyznaczania lub mianowania do Rady Państwa. Sądzi zatem, że dyskusyi nad tą kwestyą nie uniknięcia, gdyż wprowadzą ją nieprzyjaciele zgody; zdawała mu się wniosek, aby gdy kwestya ta postawioną będzie na zjeździe, porzucić i przejrzeć wniosek, że zjazd tę kwestyą uważa za obwarowaną. – Wniosek ten Romanowicza został przyjęty, i na tem skończyło się to ostatnie przedzjazdowe posiedzenie.

Wieczorem tego dnia przybył Smolka do Lwowa. Nazajutrz gdy zaproszeni na zjazd zebrali się w liczbie 150 kilku, zagaił Smolka posiedzenie, i wezwał zgromadzenie do wybrania przewodniczącego. Zjazd wybrał Dyalińskiego, a skoro ten zajął krzesło, prosił Szczęsny o głos i żądał, by zgromadzenie wybrało Komisyą do ułożenia programu.

Otrzymuje zaseto między nim a Konserwatystami porozumienie; był to bowiem pierwszy krok do zniweczenia zjazdu. Przedstawiono mu, że program jest, i że go zaprzeczeń znają. Lecz Konserwatyści zaraz poparcia go obiecują, że program ten utworzony tylko przez 3 stronnictwa, a na zjeździe są bardzo ortodoxowie 4go stronnictwa, reprezentowani. Uwaga, że są takie i to bardzo liczni gotowi nie uznają za żadnego stronnictwa, nic nie pomogła. Chcąc położyć kres gorszącej dyskusyi Komisyi, zaproponował Kłos, aby ci liczni czyli zjazdy uważani byli także za stronnictwo, i żeby każde z tych pięciu stronnictw wybrało do tej komisyi po 3 członków – co też zjazd przyjął.

Jak złożona Komisya do której należał także Smolka ze stronnictwa demokratycznego przyjęta z natężeniem słyszeliśmy zmianami pierwsze artykuły programu zjazdowego, ustanawiając obszary zadań kraju w zakresie rozsadku w art. ✱ wymienić te majątki, ludzie uchwalę nad resztę programu, dla braku czasu na później –

Z tej chwili Komisya przed zjazdem po południu 8go. Po odczytaniu uchwały Komisyi, postawiono wniosek by przyjąć go bez dyskusyi. Na to zażądał Smolka głosu, i oświadczywszy się jest także za przyjęciem uchwały Komisyjnej en bloc, zaraz rozwijał swój system federacyjny, powtarzał swe poprzednie pi delegacya nic nie wskóra, i że jedynym sposobem aby Kraj przyszłość do skutku jest niezgłaszanie delegacyi. Kilku przewodniczących przemawiało go uwagę, że to nie należy do rzeczy, lecz demokraci zakrzyczeli go; Smolka nie dał dalej opowiadać co należało Polakom w Pradze, jak Polacki ruch niedołężnie prowadzili, jak na nic się nie przydadzą najpiękniejsze rezolucye sejmu, dopóki Czechy nie będą zadowolone, że jeśli chcemy cokolwiek zyskać powinniśmy robić to co robią Czechy, Tyrolczycy i Słoweńcy ✱ zakończył swoim formalnym: Zjazd uchwala, aby przy nadsyłaniu majątków wyborach do Sejmu galicyjskiego popierali tylko takich kandydatów, którzy się oświadczą, iż chcą iść ręka w rękę ze wszystkimi prawno-państwowemu, a mianowicie czeską.

Można sobie wyobrazić zdziwienie tych, którzy byli przy zawieraniu ugody z Towarzystwem demokratycznym jednego z członków tego towarzystwa miał nawet tę odwagę, iż zwrócił uwagę Smolki na tę okoliczność, iż według ~~tej~~ ~~ugody~~ programu kwestya wyselania lub niewyselania nie była do stanowienia kwestyą otwartą. Smolka odrzekł na to, że go wprawdzie ktoś pod pisał na zaproszeniu na zjazd, lecz że go ~~na ugodzie~~ programie nie wiele obchodzi, gdyż główną rzeczą jest iść ręka w rękę z opozycyą prawnopaństwową, a nie to co tam dziś w programie.

Godziny były późne; żądano więc głosowania — artykuły programu Komisyą projektowanej zostały przyjęte; a wniosek Smolki przekazany Komisyi, aby nad nim i nad resztą artykułów programu ugodowego zdała na drugi dzień relacyą. Posiedzenie Komisyi trwało do 2ej po północy i nad wnioskiem Smolki nie mówiono prawie do porządku dziennego; prócz Smolki i 4 obecnych na posiedzeniu członków Tow. dem. reszty innych członków Komisyi głosowali przeciw ~~tym~~ wnioskowi Smolki, który przyparty przez kilku mówców, że polityka jego prowadzi do zerwania ugody i oddania nas w ręce Moskwy, odrzekł bez ogródek, że tem lepiej dla nas im prędzej to się stanie; a gdy to rozsiedzony się po mieście wywołało oburzenie, Dziennik jego (Dziennik Narodowy) wydrukował, że Kieniałkowski oddaje kraj w ręce Moskwy.

Q. czerwca ~~odbyło się na~~ posiedzenia zjazdu ~~odbyło~~ jmi ledwo połowa gości w prawdzie obecnych; aby wyjechali po większej części, było zaś zawsze jeszcze ośmdziesięciu kilku obecnych: wniosek Komisyi by zjazd uchwalił żądanie jednolitego Królestwa wyborów, został jednomyślnie przyjęty. Gdy zaś odczytano ~~wniosek~~ uchwałę Komisyi, aby nad wnioskiem Smolki przejść do porządku dziennego, ~~i przystąpiono do głosowania~~, zaczęto ze strony zwolenników Smolki kalkulować, że nad tem nie będzie dyskusyi, dla tego tylko oświadczył przewodniczący

że odwiera dyskusyę – wtedy Smolka zażądał głosu i podniósł swój wyborczy wniosek; nadeszła dyskusya, a gdy po jej zamknięciu przystąpiono do głosowania, zażądał Starkel mieszczanin Peralmyonisłoń głosu i oświadczył że przyjaciele jego polityczni wstrzymują się od głosowania, ponieważ wniosek Smolki przekreśla program zjazdu. Na jego przyklaskiwanie powstało koło polityczne, tak zwani Jedcy, a nareszcie: członkowie byłego Klubu polskiego, tak że głosowali tylko członkowie Tow. dem. Smolka żądał skontrolowania resultatu głosowania, czemu niniejszy sprzeciwiali się, utrzymując że zjazd nie głosował, ponieważ 4 stronnictwa wstrzymało się od głosowania, a tylko piąte t. j. Towarzystwo demokratyczne za wnioskiem powstało; na reasumcie skontrolowano, że obecnych było 86, a 34 głosowało za wnioskiem Smolki.

Przystąpiono nareszcie do ostatniego wniosku Komisyi t. j. że będzie wybrany komitet, który porozumie się z istniejącym Komitetem narodowym względnie wspólnej akcyi wyborczej, a gdyby porozumienie do skutku nie przyszło, prowadzić ma na własną rękę wybory. Skoro się obecni w Komisyi członkowie Tow. dem. na ten wniosek byli się zgodzili, zażądał Semiński członek Tow. dem. głosu i postawił wniosek by wybrać zaraz komitet z 30 członków jako cabalny komitet przedwyborczy. Przy głosowaniu wniosek ten upadł, poczem Smolka powstał i wyszedł z towarzystwie swoich zwolenników w liczbie trzydziestu kilku. Pozostali przyjęli wniosek komisyjny, oraz uchwalili, iż istniejąca komisya zjazdowa ma być tym komitetem który się ma porozumieć z komitetem narodowym, a w razie nieudania prowadzić wybory. – Po czem zamknięto zjazd.

Na zajutrz gdy komisya zjazdowa zeszła się w celu porozumienia się co do dalszego działania, towarzystwo demokratyczne przez swego delegata Lubińskiego, iż uchwały wczorajszej co do komitetu nie uważa za wiążące, ponieważ

ponieważ członkowie Towarzystwa opuścili salę przed tą uchwałą.
W skutek tego powstała w komisyi zjazdowej członkowie nie mogli się zawrzeć na komitet przy zjeździe wyborczym i tym sposobem zwichniczy zostały zamiary zjazdu przedstawienia zgodnie wyborów, albo gdyby komitet martwy, kowelski nie chciał się zgodzić, napięstrowania go przed kajem zamieszaniem kliki. —

Towarzystwo dem. tego samego dnia wybrało centralny komitet ~~wyborczy~~ złożony z 18 członków, przewodniczącym był Smolka. Chcąc sobie zapewnić głosy rewolucyonistów i żydów, wszedł Smolka w porozumienie z frakcyjnym członkiem komitetu narodowego, dzięcjałowskiej, że go postawi na liście kandydatów, jeśli ~~zyskuje~~ głosowanie będzie na liście demokratycznej - z rewolucyonistów wybrał sobie Jabłonowskiego. Gdy na posiedzeniu centralnego Komitetu demokratycznego przystąpiono do stawienia kandydatów, podniósł ktoś kandydaturę dzięcjałowskiego, a gdy przystąpiono do głosowania, okazało się za nim 9 na 17 tu, przeto większość. Widząc to Smolka, żądał by jeden (przewodniczący) pozwolono takie głosowanie i głosuje przeciw dzięcjałowskiemu. Gdy tym sposobem powstała niby to równość głosów, Smolka jako przewodniczący windykuje sobie prawo rozstrzygania, i rozstrzyga przeciw dzięcjałowskiemu. Niepraktykowany ten sposób głosowania przyjęto mianowicie demokratyczne w swojej porze. Podług woli tak kandydatury dzięcjałowskiego, sławia Smolka Jabłonowskiego frakcyjnego, członka klubu w świecie politycznym nie miał się być poznał jeszcze niczem, chyba że przeprowadzenie sprzedaży dóbr kameralnych galicyjskich, jako obrońca Simonitsa, uważał kto za czyn patryotyczny. Prawda że dziennik Towarzystwa przemawiał zawsze za sprzedażą tych dóbr, lecz agent patryotów był ~~tam~~ innego zdania; to nie przeszkadzało wszakże Smolce w zalecaniu frakcyi „współwinnego tej sprzedaży, wzbogaconego przez te grabieże kraju," na posła Galicyi. Znalazł się pre-

nie Klaś w komitecie, który zaintrygował Smolkę, jak może stawiać Frenkla na kandydata, skoro głosował przeciw Liciniattowskiemu wnet Frenkel nie tylko nie jest awolennikiem reformy państwowej, ale jako członek Komitetu marszałkowskiego nie przyjął nawet do programu zjazdu. To nie mi się zdaje Drekt Smolce, co innego Liciniattowski, a co innego Frenkel, i Frenkel nabrzmiał się.

Pomijam zachowanie się Smolki podczas wyborów we środę i podczas ekscesów który w dzień wyborów i dnia dnia po wyborach obrzydzeniem napełniały każdego uczciwego człowieka. Jego stronnicy podburzali najniższe warstwy ludności krzywdzili, a on patrzał na to spokojnie – bo jutrzni proklamacyi który wydał do ludności, w której prosił by nam nie robić orgyi 4 żydów nie bić, nie można brać na serjo, bo już wydał gdy i tak już był spokojny.

Zaraz po wyborach rozeszła się wieść, że stronnicy jego chcą podać protest przeciw wyborowi Liciniattowskiego. Kilka obywateli mojej klubu radziło się na tę wieść do Smolki z przedstawieniem by tego nie czynił, gdyż w razie przeciwnym oni podadzą protest przeciw jego wyborowi i wystąpią wszystkie niecne i skandaliczne agitacye jakich się jego stronnicy dopuszczali. Smolka udał niewinnego – przez dwa tygodnie nie podawano protestu, lecz skoro Liciniattowski podał do naczelnictwa oświadczenie, że przyjmuje wybór Krowicki, tegoż samego dnia wniesiono protest przeciw wyborowi Liciniattowskiego; a

Jako współubiegający się w Stryju z Liciniattowskim był postawiony Grosman przez komitet demokratyczny. Po rezygnacyi Liciniattowskiego na kandydaturę Stryjska ~~[illegible]~~ Stryjscy do Liciniattowskiego z prośbą o zawarcie jakiego kompromisu z stronnictwem demokratycznem, gdyż lękali się przy ponownych wyborach takich samych ekscesów jak we środę. Liciniattowski zaproponował im Dra Julianna Popiela, członka Tow. dem. jako człowieka umiarkowanego, ~~na kandydata~~. Dowiedziawszy się o tem Smolka, oświadczył Popielowi że nie ma nic przeciw członkowi Tow. dem. wystąpi przeciw innemu członkowi tegoż Towarzystwa, Grosman posiadał komitet demokratyczny, ~~[illegible]~~

28.

prało Popiel nie powinnica przyjąć kandydatury. Popiel po takiem oświadczeniu cofnął swą kandydaturę. Wtedy Smolka od siebie postawił w Stryju kandydaturę Lawrowskiego, upatrując obywateli stryjskich, którzy lękali się zjścia ze strony demokratów, twierdzeniem, że Gromann nie będzie kandydował; tych zaś którzy wzdrygali się wybierać Sto Jurca, pocieszał, że ma Lawrowskiego i ręczy za niego. Przyszło do wyboru: Gromann nie cofnął kandydatury, a wybrany został Lawrowski, kandydat Smolki, Grocholskiego, Popiejora i pomimku Sto Jurkiewicza. Dla tych którym krok ten Smolki wydawały się nie do wytłumaczenia, należy nadmienić, że po rozwiązaniu Sejmu czeskiego, Smolka powziął myśl jechania do Rady państwa, i wtedy to Dziennik Lwowski zaczął przemawiać za obecnością Rady Państwa. Chciał pozyskać głosy Rusinów w Sejmie, wreszt Smolka w swojej ze Sto Jurcami i przeprowadzić wybór Lawrowskiego w Stryju.

x) patrz kartkę 24.

Ciekawy jest także sposób w jaki Smolka przyszedł do własności Dziennika Lwowskiego. Na wiosnę, gdy Jasiński zaczął się bogato, zaczął się wyrzekywać od demokratów i postanowił sprzedać Dziennik Lwowski wraz z Dodatkami, Smolka namówił kilku swoich do zawiązania spółki celem zakupna Dziennika tego. Obliczono się koło 240000 f. Po niejakim czasie zjechali się akcyonaryusze, między tymi Mroczki, Leszek Borkowski, Tyszkowski, i zmówiwszy się, iż dopiero wtedy subskrybowanie, postanowili cichcem się z sumą skomplotować. Tymczasem na drugi czy trzeci dzień pojawiła się Dziennik Lwowski z podpisem: właściciel Smolka, redaktor Widman. Cóż się stało? Smolka mając kilka tysięcy które Tyszkowski był złożył, skłonił z Jasińskim i Grommanem interes wbrew całemu akcyonaryuszów, i zadekretował że on jest właścicielem a Widman Redaktorem. Niechcąca reszt ceny kupna zapłacił Jasińskim i Grommanowi swoimi weksleami, których dotąd nikt zakompletować nie chce; Mroczki i Borkowski nie chcieli dać koni z którymi do spółki przyjechali, ponieważ wbrew umowie sami porozumiewano – teraz Dziennik Lwowski jest własnością Smolki,

a Jarcinski z Gromau puszczeni w trzaby.

Na większą niezrownie skalę zostali puszczeni w trzaby klienci banku Smolki t.j. banku centralnego. Jak tylko założono (1869) filią Banku centralnego, zaczęto agitować, by wszyscy interesa swe temu Bankowi polecali, gdyż to Bank Smolki, jedyny uczciwy Bank. Przestrogi niektórych ludzi znających na jak wątłych nogach Bank ten stoi, okrzyczano jako zawiść przeciw Smolce. Mianowicie wszyscy klienci tego Banku, szczególnie lubiący grę na giełdzie, gdyż w Banku tym z największą łatwością dawano na ten cel kredyt; w przeciągu pół roku rozwinęła filia tego Banku cyrkulacyę do 3 milionów. W tem przyjeżdża jednego pięknego poranku z wiedeńskiej giełdy Bank z nieograniczonem od Banku petersburskiego ulicem, i nakazuje wyższe nie każdemu pokrycie nabyte kredyta wszystkim klientom, klienci krowscy biegną do filii nabytkowiec po otrzymaniu awizacyi przynoszą pokrycie żądane, lecz otrzymują odpowiedź że efekta już sprzedane! Powstaje gwałt, nie który rzucają się na tego pana petersburczyka, wszyscy krzyczą to rozbój! Królem wówczas Bank centralny sprzedał efekta swoich klientów, a gdy nastąpiła baisse, zażądał pro forma wyższego pokrycia, chcąc wreszcie zgrzebnych z powodu jakoby niedanego pokrycia zamaskować popełnione przeciw creatorowi. Bardziej odgrasni zajęcia się odkupieniem efekta; innych którzy albo nie chcieli mogli dać żądanego pokrycia, albo dopiero na poczęcie awizacyi zgłosili się dopiero za parę dni, puszczono z kwitkiem. Bank skradł około 300000. Co robił Smolka przez ten czas? Czy jako Rektor generalny stanął w obronie pokrzywdzonych klientów? Ob pertraktował im, że to ich zaszycie ich efekta już sprzedane, gdyż Bank spadnie niezawodnie jeszcze taniej, więc gdyby Bank był czekał, byliby jeszcze większe straty ponieśli. Za karę przepowiedniał Smolka nieszczęścia się; Bank poszedł w górę, a Smolka nie powierzyło się odkład w skrzyni Banku. Lecz przypomniał sobie, że tego roku rabaty kwoty kapsla nastały. Szpiel więc kapsiec!

17 sierpnia 1870.

*) 24.

Odpowiednio powziętej myśli jechania do Rady Państwa, zachowywał się Iwulka w sejmie. Uczynił wprawdzie wnioski, by sejm uchwalił, że byłby na ten raz, i byłby w celu by delegacyę wspólne przyszły do wniosku, wysłał delegacyę, bez przy wniosku tym nie dał krawo; oraz uchwał ze prawie przeciwiadczenie, że za wnioskiem głosować będzie, chociaż temu wnioskowi Iwulki bezwątpienia nie uczyniono. Przed awalowaniem zaś swojej dekiaracyi tłumaczył się prziami politycznej swej zapewnieniem, że Czechy przyrzekły mu przyjść do Rady Państwa, przez co myśl narodowo-demokratyczne uskutecznienia Austryi jako federacyi, zadanie spełnione.

Twierdzono, że kraj nie kontent był z wyjścia krajowego, a to głównie dla tego, że panowie wyjściowi pilnują ich interesów, zamiast obywali sprawy krajowe. Dla tego na drugiem zebraniu koła poselskiego na wniosek posła Bauma uchwalono koło jednomyślnie, że kto zostanie wybranym do wyjścia krajowego, nie może przyjąć mandatu do Rady Państwa, chyba że złoży mandat do wyjścia krajowego. Obecnych na owem zebraniu było 75 posłów. Przy próbnem głosowaniu na członków wyjścia otrzymał Iwulka tylko kilkanaście głosów. Na drugi dzień, gdy mieli przystąpić do wyboru wyjścia krajowego, zgromadzili się posłowie kurzy mniejszej w liczbie 21 dla porozumienia się względem wyboru członków wyjściowego z tej kurzyi. Nim przystąpiono do próbnego głosowania, zabierał głos poseł Wolski Iwulka, by przy rozliczonych swych zasługach, będzie miał tyle czasu ile wymaga dobre pełnienie obowiązku członka wyjścia. Iwulka oświadczył się będzie miał, dodając że i dotąd pełnił tam swój obowiązek pilnie, gdyż żadnych nie ma redakcyi w jego departamencie. Jest to wprawdzie faktycznie, że Iwulka prawie nigdy w Wyjściu nie było, a redakcyi mniejsza —

/.

zawsze jednakie jest pewna, że bym sposobem Smolka dał do zrozumienia iż chce być wybranym do Wydziału krajowego, jakoż rzeczywiście wybranym został.

W kilka dni później, gdy przystąpiono do wyboru delegacyi do Rady Państwa, zawiązana przeciw Ziemiałkowskiemu koalicyja partyj Grocholskiego, Smolki, krakowska i Stad. jaroka wybrała 70 cio przeciw 55 głosami Smolkę z grupy miasta Lwowa, a Smolka — przyjął ; len wybor. Pytającym go, czy zaś w obec nhwały koła polskiego : że urząd ciotonha wydziału mi może być kumulowany z urzędem delegata do Rady Państwa — przyjmuje wybor do Rady Państwa, odpowiadał : Póki mam ro, bić, kiedy sobie Sejm tego życzy ! . . .

** do kartki 4.

Smolka pisze w r. 1861 w jednym liście do żony:

„Szczególne mam szczęście, że wszystkie zasadnicze kwestye ja poruszyłem dotychczas – tak też kwestyę Autonomii. Dla mnie mają szczególny jakiś wzgląd – mowa moja jest formalnie studyowana powszechnie, z powodu że tyle jest w niej pięknych i szczytnych myśli; dla tego też jest potrzebą (sic) aby była przetłumaczona ~~dobrze~~ po z prof. sten: i aby była dobrze tłumaczona, o co należy obligowałe Przegląd (sic) i Głos."

[1] redaktorem „Przeglądu" był Rapacki, zaś „Głosu" Kaczkowski.

Kochany Floryanie!

Robert zakomunikował mi Twój list z 5ᵒ m:b:, na który odpowiadając, proszę przedewszystkiem bardzo, abym na członka izby Lacow nie był przedstawiony, gdyż przyjęcia odmówiłbym stanowczo. —

Co się tyczy Prezydentury, trudno powiedzieć, czy mam szansę być wybranym, lub nie. —

Z Wiednia donoszą mi Żydy, którzy coś o tem wiedzieć, a przynajmniej z jakiem takiem prawdopodobieństwem kombinować w położeniu są, - że będę wybrany, - lecz tak to, jak i zapewnianie że nie mam szansy być wybranym, mogą do tej

chwili być tylko dopuszczenia, bo o ile mi wiadomo, przewodniczący klubów czy stronnictw nie naradzali się jeszcze co do tej kwestyi. —

Wszakże dziś już oświadczam stanowczo, że w razie niewybrania mnie, złożę zaraz Mandat do Rady Państwa i ponownego wyboru już nie przyjmę, — bo po tak jaskrawem votum nieufania inaczej postąpićbym nie mógł, zostaszcza: że mam to umiemne przyświadczenie, że pełniłem mój obowiązek z poświęceniem i jak się należało. Wiem, że tak rząd jak i większość wybawiłem niejednokrotnie razy z bardzo kłopotliwego położenia, — o czem często ja wam tylko wiedział,

a że przy takiem rozgorączkowaniu
między stronnictwami dawniej nie
bywałem, niepodobném było cza-
sem skutecznie zapobiedz nie-
porządkom i należycie poskro-
mić wykraczających, to nie ja
temu winien, lecz niedołężny
regulamin, — to też postaratem
się o postawienie wniosku do
rewizyi regulaminu, którego
jednak już nie załatwiono. —

To moje stanowcze oświadcze-
nie bądź łaskaw udzielić tym, któ-
rzy wedle Twego zdania o tem wie-
dzieć powinni, a na wszelki wy-
padek Hr: Taaffemu co do nieprzed-
stawienia mnie na członka izby
Panów. —

Żadnej jeszcze nie mamy
wiadomości o dniu zwołania
Rady Państwa; — dzienniki

podają 22, 23 i 25 = Września, pewnie
dzień jeszcze nie oznaczony. –
Lani Twej rączki całuję Ciebie
pozdrawiam serdecznie
Lwów 7 = Września Emilka
885 r.
Maurycy zachorował niebezpiecznie
w Szczawnicy na różę w głowie. –

Kochany Floryanie!

Czuję potrzebę dodania do mego listu wczorajszego jeszcze kilka słów, a to dla tego, aby postanowienie moje w sprawie wyboru Prezydenta fałszywie nie było tłumaczone. —

O ile mi znane są stosunki stronnictw wnosić muszę, że nie tak to, jak raczej rząd jest przeciw temu, aby mnie wybrano Prezydentem. —

Sądzę, że zresztą mnie dostatecznie z tej strony, że jestem skromny i że nigdy nie dobijałem się zaszczytów, lecz czém sobie zasłużyć mogłem na nie łaskę rządu? — nie wiem, bo byłem zawsze szczerym i wiernym zwolennikiem tak obecnego rządu jak i popierającej tenże większości izby, nie dopuściłem się nigdy żadnego czynu przeciw tychże interesowi, i owszem popierałem zawsze o ile mogłem i mi wolno było inteligye i interes tychże, — a jeżeli mimo to tak rząd

jak i moje własne stronnictwo mnie potępiają, a to sumiennem zdaniem mojem niesprawiedliwie, nie pozostaje mi nic innego jak opuścić raz na zawsze arenę życia publicznego, a mam nadzieję, że to postępowanie moje uznasz za usprawiedliwione.

Całuję Twojej rączki całując po
zdrowiu Cię najserdeczniej.

Lwów 8=go Września 1885 r. Dunowska

Lwów 9ᵉ Stycznia 867 (61)

godź 10½ rano. —

Szanowny Panie!

Dopiero co odebrawszy list Pański z datą wczorajszą - śpieszę z odpowiedzią. Piszę do Pana w takiej niepewności, jakiej Pana wiernem jestem za niezmiennemy dla Ojca afekt, — na co że przy zaszłych jak smutnych jego okolicznościach nie zawsze się trafia

słoneczkach nie zawsze się trafia

dopiero teraz może się nadarzyć miałem nie jednokrotną sposobność. Dość pojąć Panu, że właśnie dla tych zaszłych okoliczności muszę Ojcu jak najmocniej na tem zależeć, aby wszystko z nowych wyborów, bo przepadając - musiałby to uważać za ciosu śmiertelny, choć

/.

i by może z takiej pozornej przyjaciół radzący. Dopuścić tego nie może mu pozwalać duma, która mimo niepowodzenia i wstrętu z powodu niepowodzenia którego jako przyzwoitego człowieka odczuło i jako politycznego człowieka mimo w chwili wzburzenia w sobie. Gdyby się wachał, to uznają to za powinność mają Żywotką i olywatelską wachanie się takie zdawać na równowagę w opinii samym powyżej kiernika. Z tych też powodów nie mając sobie jako charakter polityczny pewnie nic do wyrzucenia, nie odstąpiwszy ani na jotę od przekonań zdawanych uznawanych, - co więcej czując się wypadkami i obecnie potwierdzonymi tylko poparciu w tem przekonaniu, że zachowanie się

X. jego położenie zawsze od najdawniejszych czasów było dobre i prawdziwe; — ojciec powinien się starać o kandydaturę i to nie gdzie indziej jak we Lwowie, — choćby jakie złe po tem były prawy, a, że się starać będzie mieni z tego cośmy okazyonalnie w tym przedmiocie mówili; — i że tego że nie będę oczekiwał wpływu mego mani, aby mnie dać się zachwiać w tej decyzyi. Rozumiem, że to jest gra „va banque". Ale bo też inaczej postąpić nie może. A wreszcie jestem przekonany że zapadły taki wybor ta, owszo by nań wpłynął, podnosząc go moralnie — i że w tym razie odpowiedziałby godniej stanowisku niż może niejedna talka z tamej porolskiej. — Przyrzekając za to ex, pekloradzye wyniurone najuprzejmiej ojca przyjacielowi, proszę, żeby go nie ja, bodze na kandydata w Stryju. Szanownego Pana uprzejmy sługa

List ten pisany do Aleksandra Dzieduszyckiego, który chciał stawiać kandydaturę Smolki z Stryjskiem –

Owi „pozorni przyjaciele" to ja, Hefern i Kabat. W obec niepryjemnej wówczas opinii Lwowian dla Smolki, lękałbym się, że go na zgromadzeniu przedwyborczem, gdy jako kandydat wystąpi, spotka jakaś nieprzyjemność, a chcąc ratować jego dotychczasowe stanowisko, proponowałbym mu, że komitet centralny, którego ja byłem przewodniczącym, postawi jego kandydaturę, a on niech oświadczy, że z powodu zajść przykrych kandydatury przyjąć nie może.

To nazwano zamiarem pozornych przyjaciół Smolki zadania mu śmiertelnego ciosu!

Drohobyż dnia 28. Października 1857

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przy teraźniejszym niepomyślnym stosunku finansowym jest moim stałym przedsięwzięciem albo kupić kawałek ziemi, lub zastawne listy galicyjskie, których hipotheka za dobra ziemskie. — Dwa lata temu chciałem kupić obligacyje indemnizacyjne, a stały tedy niżej 70— postrzegłem rady W:ego Pana Dobrodzieja, i źle wyszedłem; teraz stoją listy zastawne niżej 80, zyskiem moim jest te papiery nabyć, a W:ty Pan Dobrodziej przysyła mi znowu potrójny procent naprzód. — Mógłbym przez to wiele stracić. —
Odsyłam więc przysłany mi procent w kwocie 510 złr: Mk: z tą prośbą, abym W:ty Pan Dobrodziej niebrał mi to za złe, i choć niezaraz, to przynajmniej w przeciągu dwóch miesięcy i ostatecznie kupił mi listy zastawne.
Zgodziłbym się także na to, abym mój Kapitał zostawił u W:ego Pana Dobrodzieja do 1:go Maja 1858, gdyby się W:ty Pan Dobrodziej zobowiązał długi zapłacić mi ~~zastawnych~~ w zastawnych listach podług kursu na dzień 1:go Listopada 1857. — Uprasza Pokornie

J.

donieść mi przez moją żonę. —
Wielmożnej Pani Dobrodziejce całuję rączki. —

Polecając się łaskawym względom, ośtaję z
najgłębszym uszanowaniem Wielmożnego
Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

Matkowski

Chiffren Telegramm.

des Reichskanzlers in Gorlitzen an Seine Excellenz den Herrn Ministerpräsidenten vom 5. November 1886 – eingelangt 9 Uhr Abends.

Landwirthschaftl. Zyblikiewicz seit gestern Lemberg Konsul erklärte mir heute, daß er seine Heimreise nicht fortsetzen gezwungen und Entlassung vom Landwirthschaftsamt bitte und beauftragt Commissionsbericht mit früherem Post direkt an Euere Excellenz einzusenden habe. – Zaleski."

Im Auftrage Sr. Exc.
des Herrn Ministerpräsidenten
beehre ich mich Eurer
Excellenz den beifolgend
abschriftlich übergebenen Telegramm des
Statthalters in Galizien,
welches gestern vermittelst
der von der Adresse des Herrn
Ministerpräsidenten unterzeichnet ist, ergebenst zu
übersenden.

Wien 6. Nov. 886

Hofmann

Taaffe

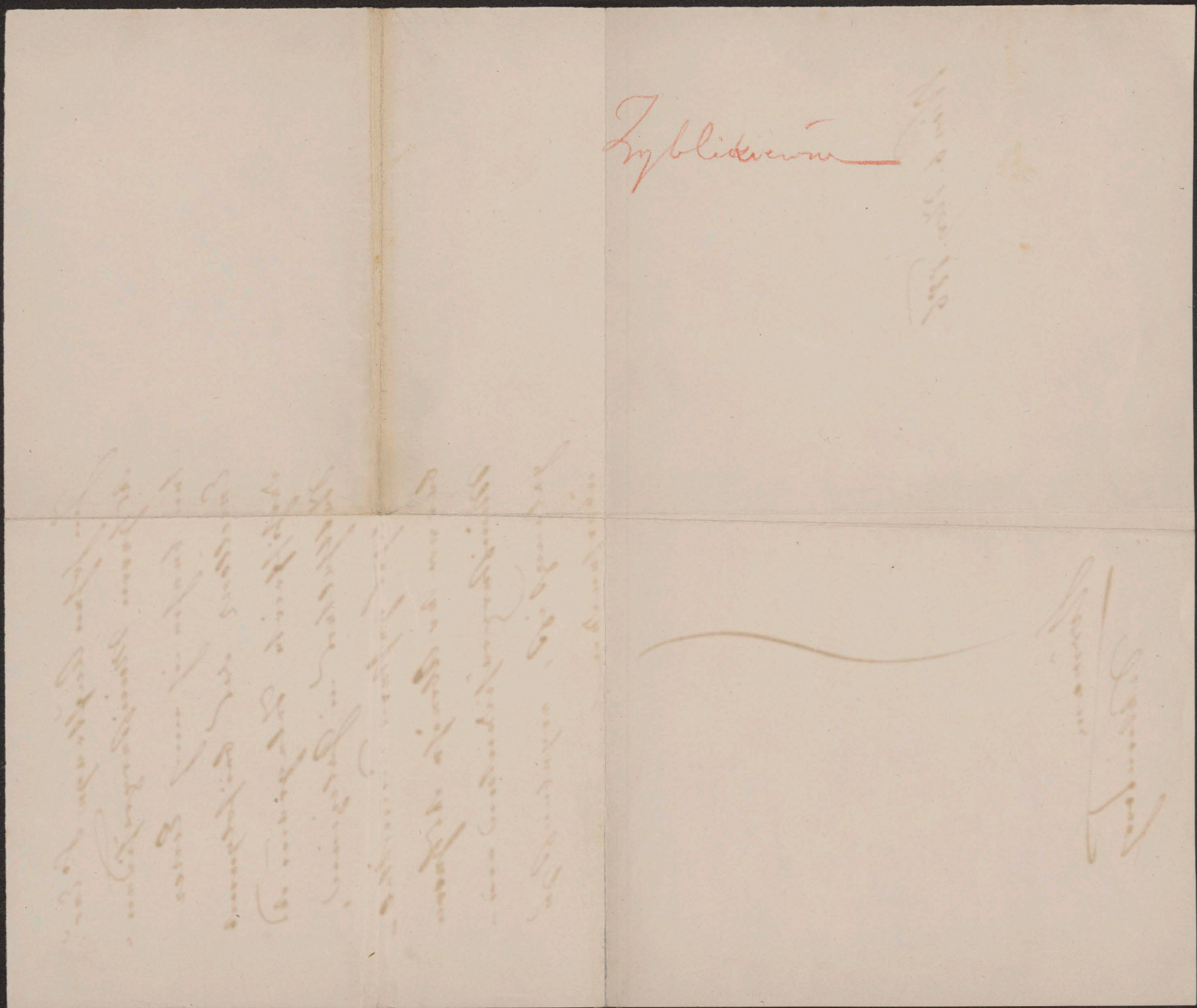

Taki był rachunek Smolki w filii Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po uskutecznionej przez filię sprzedaży Akcyj Smolki, w Marcu 1866.

Weksel na 52.000 f wymieniony jako Depozyt, był to akcept Włodzimierza Dziedzyckiego, przez Smolkę żyrowany, który w skutek tego Dziedzyckiemu filię zapłacić musiał. Tym sposobem Filia Zakładu kredytowego wyszła obronną ręką z tej awantury.

Gorzej wyszła Filia Banku anglo-austr: do której się Smolka przeniósł, gdy Filia Zakładu kredytowego przestraszona ryzykowną spekulacyą Smolki, stanowczo mu oświadczyła iż dalej dla niego Akcyj kupować nie będzie (miał tam 6000 sztuk). Filia anglo-austr: kupowała dla Smolki na differencyę coś około 1500 sztuk, wyczekiwała na prośby Smolki z egzekucyjną sprzedażą tak długo aż Akcye spadły niżej 140 f - i stracił tym sposobem, podczas gdy Filia Zakładu kredyt: przy. stąpiła już do exekucyjnej sprzedaży przy kursie 195 - a ostatnie Akcye sprzedała jeszcze po 170 kilka tygo

Franz Smolka

Sole ℔ 51857. 11

Zinsen 5 Proc ℔ 3/4 " 3970. 83

℔ 55827 94

52000

3827 94

Depot

℔ 52000 - Rückstellung

5 Carl L B Actien ℔ 770

1/1. 1/2 1864 " Lauf ℔ 150

1/1 839 " " " 360

1/1 1854 " " " 190

1 Donau " " 80

1 Credit " " 115

6/1. 1/5 860 " " 2736

℔ 3631

r. 1861. Smolka pisze z Wiednia do żony:
Szczególne mam szczęście, że wszystkie
zasadnicze kwestye ja poruszyłem
Dalyshras - Sak bi kwestyę autonomii —
Dla mnie mają jakiś szczególny wzgląd —
Mowa moja jest formalnie studyowana
powszechnie, a powiadają że była jedna
mej piękniejszych i szczerszych myśli —
Dla tego bi jest potrzeba, aby tekst
przetłumaczony był: ścisły i aby był
dobrze tłumaczony, o co zabiegam
Przegląd: Głos
(Rapaki) (Kaizkowski)